

**Przegląd
Biblioteczny**

**Tom II, zeszyt 4.
1909.**



Zawartość zeszytu 4-go „Przegl. Bibliot.” r. 1909.

(TOM II)

1. Mickiewicz Bibliotekarzem p. Władysława Mickiewicza 241— 58
 2. Biblioteki amerykańskie p. Stanisława Posnera 259— 90
 3. Biblioteka Bodlejańska w Oxfordzie p. Stan. Michalskiego (dok.) 291—323
 4. Listy do Redakcji II [O potrzebie Towarzystwa bibliofilów i bibliotekarzy polskich], p. Kazimierza Reychmana 325— 6
 5. Recenzje i sprawozdania:
 5. Białe kruki I: Anonym: Lament chłopski na pany.
 6. Jarzębski Adam: Gościniec Abo Opisanie Warszawy 1643 r.
 7. Rocznik Tow. Naukowego Wileńskiego T. II (1908),
— p. S. K. 327— 38
-

Do niniejszego zeszytu dołącza się: kartę tytułową i kartę wyluszcza-
jącą zawartość Tomu II (r. 1909) „Przegl. Bibliograf.”

Druk ukończono d. 10 marca 1911 r.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY.

PRZEGLĄD BIBLIJOTECZNY

CZASOPISMO ILUSTROWANE, POŚWIĘCONE
BIBLIJOTEKOZNAWSTWU, BIBLIJOTEKARSTWU
I BIBLIJOGRAFI

WYDAWANE PRZEZ TOWARZYSTWO
BIBLIJOTEKI PUBLICZNEJ W WARSZAWIE

WYDAWCA D-R HENRYK DOBRZYCKI, REDAKTOR
ODPOWIEDZIALNY STANISŁAW KRZEMIŃSKI.

TOM II.



R. 1909.

(przedtyt., 1 k. tyt., 2 knlb. Zawartość, 336 str. — 8-o: * 17. 7×10. 8;
str. 213 — 40 odtwór homograficzny).

WARSZAWA 1910 — 1911
W DRUKARNI PIOTRA LASKAUERA
NOWY-ŚWIAT 41.

Zawartość T. II. (r. 1909)

„Przeglądu Bibliotecznego”.

OD TOWARZYSTWA.

Str.

| | |
|--|--------|
| Protokół drugiego Zebrania Ogólnego Członków Towarzystwa Biblioteki Publicznej (sprawozdanie za r. 1908: ogólne, rachunkowe, lista członków) | 1— 28 |
| Dary dla Biblioteki i Ruch w Czytelni | 156— 7 |

ARTYKUŁY ZASADNICZE.

| | |
|---|--------|
| Podziały wspólne w układzie dziesiętnym p. Wacława Kar- czewskiego | 89—123 |
|---|--------|

BIBLIOTEKI I ZBIORY.

| | |
|---|---------|
| Biblioteki amerykańskie p. Stanisława Posnera | 259— 90 |
| Biblioteka Bodlejańska w Oxfordzie p. St. Michalskiego. 29—51, 291—324 | |
| Zbiory Henryka Merczynga z dziedziny Reformacji | 166— 76 |
| Zbiory Bogusława Kraszewskiego w Dołhem | 176— 81 |
| Powiększenie Biblioteki Polskiej w Paryżu p. R. | 194— 9 |
| Biblioteka publ. im. Hier. Łopacińskiego w Lublinie (ob. Wiadomo- ści bieżące) | 158— 9 |

BIBLIOGRAFJA POLSKA (tytuły i opisy druków)

| | |
|---|--------|
| Notatki bibliograficzne (Ossolineum) p. Karola Badeckiego 52—63, 191— 3 | |
| Nieznany druk Adrjana z Wieszczyz-Wieszczyckiego (z odtworem homograf.) p. tegoż | 161— 5 |
| Ob. Biblioteka Bodlejańska w Oxfordzie, Zbiory Henryka Mer- czynga. | |

| BIBLIOGRAFJA POWSZECHNA | Str. |
|--|--------|
| (tytuły i opisy druków, instytucje i metody). | |
| Ze sprawozdania Instytutu międzynarodowego bibliograficznego (przekład) | 64— 88 |

ARTYKUŁY HISTORYCZNE.

| | |
|---|---------|
| Rewizja bibliotek klasztorów krakowskich w r. 1810 przez Kazi- mierza Kaczmarczyka | 182— 90 |
|---|---------|

ARTYKUŁY HISTOR.-LITERACKIE.

(życiorysy, przyczynki).

| | |
|--|---------|
| Mickiewicz bibliotekarzem p. Wład. Mickiewicza | 241— 58 |
| ob. Rękopisy (Arch. Filom.). | |

DRUKARNIE I KSIĘGARNIE, GODŁA DRUKARSKIE I KSIĘGARSKIE,
KARTY TYTUŁOWE, FIGURY I WIDOKI, RAMY I OTOKI, FLORESY,
INICJAŁY, MAJUSKUŁY, SYGNATURY, KUSTOSZE, FILIGRANY,
.EX-LIBRYSY.

| | |
|---|---------|
| Nieznane ex-librysty polskie (I Józefina z ks. Radziwiłłów I-o voto Ma- salska, 2-o voto Grabowska; II Michał Ogiński; III Teofila z ks. Jabłonowskich ks. Sapieżyna) | 200—204 |
|---|---------|

RĘKOPISY.

| | |
|--|---------|
| Archiwum Filomatów, przez > | 124— 30 |
| Ob. Bibl. Bodlej. (Modlitewnik Warneńczyka). | |

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

| | |
|--|---------|
| Anonym: Lament chłopski na pany p. S. K. | 327— 32 |
| Centnerszwer G. i S-ka: Katalog nakł. i komis. p. Wacława Karczew- skiego | 134— 6 |
| [Franklin Alfred]: Guide des Savants..., p. R. | 131— 4 |
| Jarzębski Adam: Gościniec p. S. K. | 332— 4 |
| Lewicki Józef: Bibliografia druków... Kom. Ed. p. tegoż | 137— 45 |
| Towarzystwo Przyj. N. w Wilnie: Rocznik T. II (1908) p. tegoż | 334— 6 |
| Wierzbowski Teod.: <i>Vade mecum</i> p. tegoż | 145— 9 |

LISTY DO REDAKCJI.

| | |
|---|--------|
| (Zjazd bibliotekarzy polskich i Towarzystwo bibliotekarzy i bibliofilów polskich): | |
| I przez Wład. Karczewskiego i Wład. Kłyszewskiego | 150— 3 |
| II przez Kazimierza Reychmana | 325— 6 |

| ZMARLI. | | <i>Str.</i> |
|--|--|-------------|
| Nehring Wład. (podob. oblicza) | | 154— 5 |
| Smoleński Tadeusz | | 205— 6 |

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

| | |
|-----------------|-----------------|
| Różne | 156—60 i 207—12 |
|-----------------|-----------------|

ODTWÓR HOMOGRAFICZNY.

(litografowany).

| | |
|--|--------|
| Wieszczyci z Wieszczyz Adrjan: Ogrod roskoszny miłości bożej... odtworzony p. Karola Badeckiego | 213—40 |
|--|--------|

WYKAZ KLISZ W T. II:

| | |
|--|-----|
| Biblioteka polska w Paryżu: plan parteru | 195 |
| „ „ „ widok czytelní | 196 |
| „ „ „ „ z innego punktu | 197 |
| Bodley Tomasz, Sir | 33 |
| Bodlejańska Bibl.: Wielka Sala | 38 |
| „ „ Podwórze | 40 |
| „ „ Radcliffe Library | 42 |
| Ex libris Massalskiej-Grabowskiej z Radziwiłłów. | 200 |
| „ „ „ „ | 201 |
| „ Grabowskiego „ „ | 202 |
| „ Michała Ogińskiego „ „ | 202 |
| „ Teofili z ks. Jabłonowskich ks. Sapieżyny | 203 |
| Nehring Wład. (podob. obl.) | 154 |



Mickiewicz bibliotekarzem.

Adam Mickiewicz rozpoczął służbę swoją w Bibliotece Arsenalskiej 30-go Listopada 1852 r. i pełnił ją do dnia wyjazdu z Paryża na Wschód, t. j. do 11 Września 1855 r. Służba ta czasem mu ciążyła—w owych latach myśl miał całkiem zajętą wypadkami europejskimi—ale stawała mu się też nieraz rozrywką: La Caussade, dawny współpracownik dziennika „La Tribune des Peuples“, zastał go pewnego ranka czytającego Sofoklesa w oryginale. Polubiłby może był poeta przyjętą z konieczności pańszczyznę, gdyby nie porywy do czynu. Żył bardziej niż kiedykolwiek nadzieją, że „bezczylnie ręki na piersiach w trumnę nie złoży”¹⁾, a wszystko zapowiadało wojnę. Lżej byłoby mu wyklądać z katedry w Szwajcarji, i przyjaciele lozańscy zapraszali go do siebie, obiecywali mu poparcie, nie wątpili o pomyślnym skutku. Cóż, kiedy nad Sekwaną ważyły się znów losy świata! Mickiewicz sądził, że miejsce jego w Paryżu.

Poeta bibliofilem nie był. Książki własne rozpożycał lub darowywał, karty między sobą złączone lubił rozdzierać palcami, a ofiarowywane sobie słabsze utwory, przyoblekane w druk, wręczał, nie chcąc ani ich chować, ani też

¹⁾ List do Joachima Lelewela z 23-go Marca 1832 r.

ubliżyć autorom przez puszczenie w obieg tomu ozdobionego szumną dedykacją. Często jednak napotykał w bogatym księgozbiornym arsenalskim rzadkie egzemplarze, które go zaciękawały. Udzielał pracującym potrzebnych im objaśnień, przerzucał na ich intencję katalogi, lecz samo katalogowanie i wszelkie roboty biurowe zdawał na innych urzędników. Zwierzchnik jego, zacy Laurent de l'Ardèche okazywał mu jaknajwiększe względy Dawny St. Simonista, występował niegdyś publicznie za Polską, wydał historję Napoleona I-go, pełną uwielbienia dla Cesarza, i był też zwolennikiem księcia Napoleona. U innych bibliotecznych kolegów Mickiewicz nie był. Cenił uprzejmość Franciszka Ravaissona, który stanowisko swoje zawdzięczał zasługom i reputacji brata swego, Feliksa. Przyszły członek Akademii Francuskiej, Henryk de Bornier w Arsenale rozpoczynał swój zawód bibliotekarski. Chociaż „La fille de Roland“ Bornier'a miała pewne powodzenie na teatrze francuskim, autorowi brak było i natchnienia i nawet przekonania. Drugi adjunkt biblioteczny, Eugenjusz Loudun²⁾, który z redaktora skrajnej Trybuny z 1833 r. przemienił się w ultra-konserwatystę, posądzał Mickiewicza o idee zbyt postępowe jak na urzędnika cesarskiego. Jeden i drugi gorszyli się, że poeta unikał bliższych z nimi stosunków, co przypisywali wpływowi źle usposobionego dla nich pana Laurent de l'Ardèche.

Biblioteka arsenalska posiadała też kilku urzędników, którzy poprzednio z literaturą nic nie mieli wspólnego, a dzięki poparciu wpływowych osobistości dostali się do tej księżnicy i rozweselali Mickiewicza pytaniami zdradzającymi całe ich nieuctwo, ale ponieważ Laurent de l'Ardèche oszczędzał Mickiewiczowi wszelkich przykrości służbowych, znalazł się

²⁾ Pod pseudonimem „Loudun“ ukrywał się rzeczywiście Balleygier; za ministerstwa Pana de Falloux służył mu za sekretarza, był dość płodnym autorem, ale bardzo zacofanych pojęć. Kiedy raz spostrzegł Mickiewicza poprawiającego wyciągi z prelekcji, które później wyszły pod tytułem „Histoire populaire de Pologne“, ostrzegł go, że dla bibliotekarza wielce byłoby ryzykownem ogłaszanie czegokolwiek bez zezwolenia rządu, i tą uwagą zniechęcił go tak, że poeta pracę tę zarzucił.

poeta w warunkach lepszych niż się spodziewał; z tem wszystkim jednak uważał Bibliotekę arsenalską, nie za port, lecz tylko za przystań.

Nielatwo mu przyszło dostać się do tej przystani. Dzieje jego mianowania na posadę bibliotekarza niemal rzucają światła i na jego stosunki z Napoleonidami i na jego sposób pojmowania dziejów. Inaczej historycy dzisiejsi oceniają bieg wypadków z początku zeszłego stulecia. Nie wiemy czy im czy poecie przyszłość kłam zada. Bjografowie poety zbywali pobieżnie starania się jego o bibliotekarstwo, a jednak warto dłużej zastanowić się nad przełamaniem opozycji figur urzędowych, nad sprzymierzeńcami poety, nad spójnią łączącą go z niektórymi członkami rodziny Napoleona I-go; pytania te są może donioślejsze od badań drobnostkowych nad studenckimi próbami poety.

Długi czas albo z lekceważeniem nieomal wyrażano się o ostatnim pięcioleciu życia Mickiewicza, albo nawet pomijano je milczeniem zupełnem: a był to przecież okres wielkiego natężenia psychicznego poety. Wśród niezmiernie dolegliwych trudności materialnych, po zawodach 1848 r., twórca Improwizacji nie tylko nie upadał na duchu, lecz, bystrym wzrokiem śledząc zawikłania wschodnie, wracał chwilami do poezji i brał się nawet do dalszego ciągu „Pana Tadeusza“. W czerwcu 1852 r. obywatel z Litwy, Oskar Korwin Milewski, odwiedził Mickiewicza w mieszkaniu przy ulicy de l'Ouest z listem polecającym od Odyńca. Żegnając go, zapytał: co ma od niego powiedzieć Odyńcowi. Mickiewicz, po krótkim namyśle, rzekł: „Powiedz mu, że przeprowadziłem Tadeusza przez rewolucję 1831 r., ale nie rad jestem z tego, com napisał“³⁾.

Wobec coraz częstszych objawów budzenia się życia w kraju i na emigracji Mickiewicz zapominał o troskach oso-

³⁾ Szczegół dawniej mi już przytoczony, a powtórzony przez Oskara Milewskiego 27 go listopada 1900 r. Mickiewicz, odjeżdżając na Wschód, spalił różne papiery, niemal wierszy, które podawał synowi do rzucenia w egipt. Zapewne wówczas i te fragmenta „Tadeusza“ uległy zniszczeniu.

bistych i o grozie swego położenia, pogarszającego się z dnia na dzień. Zostawiona mu połowa pensji profesorskiej z Collège de France nie wystarczała na życie, a pomimo życzliwości prezydenta, czci króla Hieronima i jego syna widział się nieraz narażonym na prześladowania ministrów i policji.

Nienawiść ministrów tłumaczyła się urazą za napaści na nich dziennika „La Tribune des peuples“.

„Pozostajemy—pisał z Paryża korespondent „Gońca Polskiego“—pod ścisłym, nużącym i czasem nawet śmiesznym dozorem policji, i tak, naprzykład, w aktach osobistych tutejszej prefektury zanotowany jest każdy emigrant, który, *horribile dictu*, przed dwoma laty prenumerował „Tribune des Peuples“ 4). Prawdopodobnie ministrowie przestaliby dokuczać poecie, gdyby nie to, że obawiali się skutków zetknięcia się osobistego Mickiewicza z Ludwikiem Napoleonem. Policję zaś podzegał J. B. Ostrowski, płatny jej donosiciel. Przez długi szereg lat rząd czerpał z tego jedynie źródła informacje o Mickiewiczu. Nie dość było J. B. Ostrowskiemu bezustannie oskarżać Mickiewicza wobec władz francuskich. Ile razy w prasie paryskiej lub z katedry w Collège de France, hołd oddawano Mickiewiczowi, J. B. Ostrowski natychmiast protestował w imieniu emigracji, powtarzając wiecznie te same potwartzę. Podobny list wysłany Michelet'owi świadczy o całej moralnej podłości byłego redaktora „Nowej Polski“.

Łatwo-by Mickiewicz porozumiał się z Ludwikiem Napoleonem, gdyby mu szło tylko o załatwienie kwestji osobistej. Prezydent kilkakrotnie dopytywał się u pani Cornu: dlaczego nie widzi go w Pałacu Elizejskim? Z władcą Francji Mickiewicz poruszał pytania ogólnoeuropejskie; zachęcał prezydenta do krucjaty przeciw mocarstwom, które pokonały Napoleona I, nierad był temu, że prezydent odkłada zaspokojenie pragnień narodów aż do czasu ustalenia swojej własnej, dynastycznej, wszechwładnej potęgi. Zrozumiał poeta, że prezydent nie odrzuca z tradycji napoleońskiej właśnie tego, co w postępowaniu Napoleona I było wręcz błędnem, skazując

4) „Goniec“ był to dziennik wychodzący w Poznaniu. Przytoczenie z № 155 z dnia 9-go Lipca 1851 r.

się przez to na naśladowanie raczej uchybień niż genialnych pomysłów stryja. W stosunku do synowca rządził się Mickiewicz zasadą, że dopóki Ludwik Napoleon jaśniej posłannictwa swego nie pojmie, zbytecznie - by go poeta nawiedzał: trzymał się więc na uboczu. Gdy prezydent został Napoleonem III, Mickiewicz brzydził się jego otoczeniem, dworzanami, goniącymi jedynie za zaszczytami i bogactwami oczekiwaniem z hojności cesarza. Cieszył się, co prawda, że po nawale pustych deklamacyj, pokrywających haniebne postęпки, Francja skazana jest na milczenie. Cenił w Napoleonie III jego małomówność i wzgardę dla krzykaczy rozpedzonej przez niego Izby. W pierwszych dniach po zamachu 2-go grudnia twórca jego takie sam sobie wydawał świadectwo: „Mam misję do spełnienia. Przeznaczeniem mojem jest wskrzesić w tym kraju powagę władzy. Schodząc ze sceny, zostawię Francję zabezpieczoną od intrygantów, dziennikarzy i adwokatów“⁵⁾. Ale ponieważ uległ pokusie dynastycznej, więc wkrótce znów wydal Francję na łup intrygantom, dziennikarzom i adwokatom, gorszym od tych, których był rozpedził.

Król Hieronim i syn jego przyznawali słuszność Mickiewiczowi, który przed upadkiem Ludwika Filipa zapowiadał im powrót ich rodziny do władzy. Obaj wielką przywiązywali wagę do poglądów poety na przyszłość Napoleonidów i nie lekceważyli bynajmniej jego złowrogich przeczuć. Dziś trudno z pewnością oznaczyć: o ile Mickiewicz wpłynął na przekonania króla Hieronima i księcia Napoleona. Książę Napoleon potakiwał mi później, gdy z własnych wspomnień swoich nadmieniałem mu o ustosunkowaniu się mego ojca do napoleonizmu po dojściu Napoleona do władzy; zachęcał mnie do ogłoszenia wszystkiego, com wiedział w tej sprawie: ale nie dał się żadnym sposobem nakłonić do szczegółowego opowiedzenia swoich osobistych i ideowych stosunków ze ś. p. ojcem moim.

Jak zaś sam Mickiewicz pojmował Napoleonidów, to wier-

⁵⁾ Słowa przytoczone przez Ludwika Veillot'a w dzienniku „L'Univers“ z d. 1 kwietnia 1852.

nie nam podaje Feliks Wrotnowski: „Zdaje się — pisze on w swoim dzienniku pod dniem 30 marca 1856 r. — że jedną z głównych przyczyn, albo może nawet jedyną przyczyną upadku Napoleona I była chęć postawienia swojej dynastji. Ta chęć kładła niejako pieczęć na jego dążnościach przeciwnych jego powołaniu. Ślub z Austryjczką był ślubem ze starym porządkiem rzeczy, który on, jako Boży wykonawca dzieła rozpoczętego przez rewolucję, miał obowiązek wyrzucić. Historia jeszcze tego nie zatwierdziła dosyć, ale już umysły przenikliwsze, duchy wznioślejsze dawno to powiedziały. Przypomina się co w tym względzie mówił mi raz jednego ś. p. Adam: „Napoleonowie powinni by byli pojąć, że ich zadaniem jest znieść wszystkie dynastje, a na końcu swoją“. Być może, że do zniesienia wszystkich dynastji i w ostatku swojej, potrzeba im naprzód tę swoją postawić—na jak długo—to zagadka. Ludwik Napoleon jednak, jak widać, wierzy w uwiecznienie swojej dynastji i swojego systemu. Powołuje się na wolę Opatrzności i na wolę ludu, który go wybrał przez głosowanie powszechne. Pytanie: czy Opatrzność wspiera go na to tylko, aby został twórcą systemu panowania i protoplastą panujących we Francji; pytanie także: czy ów *vote universel*, który go wybrał, albo raczej przyjął, jest *votem* stanowiącym *na* i *za* całą przyszłość. Zapewne, cesarz wybrany, mając władzę napisania konstytucji, utworzenia senatu, izb prawodawczych i t. d., mógł utworzyć systemat i położyć prawa zasadnicze dynastji: ale czy moc głosu powszechnego, objawienia się chwilowego woli narodu, można i godzi się rozciągać tak daleko na przyszłość? — to rzecz wątpliwa. Podobno, że za naszych czasów wyjawiają i ustalają się faktami pojęcia prawowitości dla nowego porządku rzeczy. Dwa będą w niej pierwiastki: Wola Boża jako zasada wewnętrzna, i wola ludu, jako znak zewnętrzny. Wola Boża każe domyślać się zamiarów, celów, powołania; zasada przeto wewnętrzna musi być warunkową, a zatem i uznanie zewnętrzne nie może mieć mocy i trwałości bezwarunkowej. Wiele-by o tem można mówić, wiele dałoby się zrobić uwag w tej mierze, wyciągniętych z zastanowienia się nad organizmem konstytucyjnym dawnej Polski, ale nie o to teraz idzie“.

Wrotuowski rozwija tu poglądy Mickiewicza, a król Hieronim i książę Napoleon poglądy te podzielali. Potwierdza to bezinteresowny i wiarogodny świadek. „Wśród moich wspomnień do najmilszych zaliczam — pisze Alfred Naquet — dobę spędzoną z księciem Napoleonem w ostatnich dniach grudnia 1888 r. albo w pierwszych dniach stycznia 1889 r. w Pegli. Był on wielbicielem żarliwym swego stryja. Jeden mu tylko czynił zarzut, że Cesarstwem zastąpił Rzeczpospolitą. „Przywrócenie Cesarstwa — mówił — znalazłoby we mnie przeciwnika nie mniej stanowczego niż przywrócenie władzy królewskiej, ponieważ nie tylko okazałoby się szkodliwym dla mojej ojczyzny, ale i ubliżającym mojej rodzinie“. Wszystko w jego słowach świadczyło o zupełnej szczerości. Zrozumiałem prawdziwy szacunek, z którym wielokrotnie wyrażał się o nim Wiktor Hugo, w długich i rzewnych moich z nim rozmowach. Tem się tłumaczy fakt, że wielki poeta nigdy nie chciał zaczepiać księcia Napoleona w swoich satyrycznych utworach: „Les Châtiments“ albo „Napoléon le Petit“⁶⁾.

Na punkcie Napoleonizmu Mickiewicz nie mógł już porozumieć się z Quinet'em i Micheletem, zwłaszcza z Quinet'em, który schronił się był do Brukselli. O Michelet'cie wiemy skądinąd, że zachował on dawne swe uczucia dla Mickiewicza i dla Polski.

W pismach pośmiertnych znakomitego historyka czytamy: „Widziałem we śnie stół olbrzymi, rozciągający się od Islandji do Kamezatkan, a wszyscy goście połączeni byli w jednej myśli. Ojczyzna europejska pomału się tworzy. A jak? Przez cierpienie, emigracje, wygnanie. Pokochałem wszystkie wielkie ojczyzny Europy; każda z nich stała się dla mnie nauką. Moim Niemcom zawdzięczam bohaterską radość, moim Włochom kamień prawa, Polsce ideę poświęcenia. *Quid retribuam vobis?* Wróćę wam prawo do życia, tobie najpierwej, moja Polsko, starsza córo nieszczęścia, pierwsza w dniu sądu, ponieważ pierwsza złożona byłaś do trumny“. Pisał Michelet te słowa w maju 1854, a w innym ustępie pragnał, aby „każ-

6) „Le Figaro“ z d. 14 września 1894 r.

dy przed śmiercią skupił się w sobie, streścił swój żywot dla ofiarowania co miał lepszego tej powszechnej miłości, urzeczywistniającej postęp świata, dla pożałowania i odpokutowania i zateęsknienia za pokutą, jak Napoleon w Widzeniu Towiańskiego, niczego nie spodziewając się, niczego nie żądając, gdyż Bóg wie co jest najlepsze“ 7).

Duch Mickiewicza nie przestawał działać na Michelet'a, tembardziej na młodzież pozbawioną wykładów trzech najpopularniejszych profesorów z Collège de France 8). Zobaczymy, że jeden z tych byłych słuchaczy Mickiewicza brał pewny udział w staraniach o wyszukanie posady dla poety.

Zdobyć posadę dla Mickiewicza wbrew woli ministrów mógł jeden tylko książę Napoleon. Trzeba było osoby, której zażyłość z księciem pozwoliłaby jej omawiać z nim tę sprawę i udzielać mu potrzebnych objaśnień — bez zaprzętania temi szczegółami samego poety, zawsze gotowego w podobnych wypadkach zdawać się na Opatrzność. Roli tej podjęła się pani Hortensja Cornu. Poznał ją był Mickiewicz w czasie prelekcyj w Collège de France, i ona-to udzieliła mu wyjątku z listu Ludwika Napoleona z Ham, wyrażającego obawę, aby rząd ówczesny nie posadził go o tajemne konszachty z Mickiewiczem. Ludwik Napoleon tem mniej chciał się solidaryzować z wieszczem polskim, że nie zgadzał się z nim w określeniu zbrodni Cesarza i że wyrzuty czynione stryjowi dotykały synowca a oburzały jego doradców. Poeta i jego żona bywali u Pani Cornu, ponieważ — jak się wyraża Renan — nie żyła ona w Tebaidzie; trzymała, owszem, salon przepelniony przedstawicielami świata artystycznego i literackiego. Mic-

7) „Le Banquet“ 1879.

8) Francuzi pierwsi zwrócili uwagę na wpływ, jaki wykłady w Collège de France mogły wywrzeć na rozwój Napoleonizmu we Francji i na powrót rodziny Cesarza do władzy. „Le messianisme — pisze najnowszy z historyków Napoleona III, p. Andrzej Leŕey — fut un des plus curieux affluents du fleuve Napoléonien. Pour Mickiewicz Napoléon fut la plus haute réalisation du monde de son temps, bien qu'avec des faiblesses en face de l'avenir“ (Napoleón III et la révolution de 1848. T. II. Paris, 19 8).

kiewiczowie unikali tego rodzaju zebrań z powodu, nietylko kosztów, które pociąga za sobą światowość, ile wstrętu uczwanego wobec samego tonu salonów. Pani Lacroix, matka pani Cornu, pełniła jakieś obowiązki w domu królowej Hortensji, która trzymała córkę jej do chrztu. Córka ta urodziła się d. 8 kwietnia 1809 r.; Ludwik Napoleon był starszy od niej o rok; dzieci wychowywały się razem. Panna Lacroix wyszła za mąż za Sebastjana Cornu, malarza, ucznia Ingres'a, a uczeń ten malował jeszcze chłodniej od swego mistrza. Pani Cornu została republikanką do zgonu i za cesarstwa ciągle stosunkami swojemi dopomagała osobom prześladowanym przez kamaryllę dworską, męczyła cesarza zażaleniami na jego ministrów, wiele łask wyjednała osobistościom źle widzianym przez rząd, nigdy zaś o nic dla siebie samej nie prosiła. „Lubiła — mówi o niej Renan — uciśnionych. Ktokolwiek życie narażał dla sprawy ogólnej, przez to samo już był jej drogim. Sztuką dla sztuki, literaturą dla literatury gardziła. W jej oczach literatura była walką o postęp. Tych, co bąki po drodze zbijali, uważała za zbiegów z pod chorągwi. Swemu górnemu idealizmowi nigdy się nie sprzeniewierzyła. Na pytanie zadane jej na kilka chwil przed zgonem: co powiedzieć młodej przyjaciółce? odpowiedziała: „Że śmierć byłaby fraszką, gdyby konanie zbyt długo nie trwało“⁹⁾.

Mickiewicz trzymał się tej zasady, żeby nigdy nie mówić z księciem Napoleonem o interesach prywatnych, chyba, że go sam zaczepi¹⁰⁾. Pani Celina często niedomagała; zdrowie jej nie pozwalało stawić się na pierwsze zawezwanie u pani Cornu, która zresztą mieszkała na dalekiej avenue de Latour - Maubourg. Pani Cornu podjęła się sprawę traktować z księciem Napoleonem¹¹⁾, a młody adwokat Antoni

⁹⁾ Renan: Madame Hortense Cornu. („Debâts“ d. 18 czerwca 1895 r.).

¹⁰⁾ List Aleksandra Chodźki z d. 8 lutego 1853 r.

¹¹⁾ Pani Cornu ogłosiła, pod pseudonimem Saint-Albin, „Essai sur l'histoire de l'art en Italie“, tłumaczyła listy Bettiny von Arnim do Goethego, ballady i pieśni ludowe niemieckie i t. d. Panią Cornu poznałem przed samą wojną 1870 r. Miałem w wolnych godzinach pomówić

Dessus¹²⁾ miał pośredniczyć między arsenałem i avenue de Latour - Maubourg. Tymczasem jak grom spadł dekret z d. 12 kwietnia 1852 r. Dekretem tym Mickiewicz, Michelet i Quinet odwołani zostali jako profesorowie w Collège de France.

Pani Celina przyjęła cios ten z rezygnacją. „Co pewna—pisała 16 kwietnia t. r. do przyjaciółki francuskiej—że jeżeli zaszła próba materialna, mamy siłę ją znieść, gdyż to nie jest największe nieszczęście, jakie może dotknąć rodzinę tak liczną jak nasza“. Król Hieronim i książę Napoleon nie taili swego oburzenia i sami upominali się o notę wykazującą krzywdę wyrządzoną Mickiewiczowi. Ta nota przeznaczona była dla samego prezydenta. Książę Napoleon zażądał 29-go kwietnia dwóch jej odpisów: dla Fortoul'a i dla Persigny'ego, dodając: „Tak pragnę naprawić rażącą niesprawiedliwość, popełnioną względem pana Mickiewicza, że dla niego gotów jestem zostać petentem u panów ministrów. Kocham i czczę tego męża, pełnego talentu, serca i wiary, co tak rzadkie w naszym wieku“. Następnego dnia książę Napoleon zdał sprawę pani Cornu z rozmowy ojca swego z prezydentem: „Tą razą spodziewam się niezwłocznego i pomyślnego skutku. Ojciec mój widział się wczoraj z prezydentem; na pierwszym miejscu włożyłem mu do teki notę o panu Mickiewiczu. Pre-

z nią o stosunkach jej z moimi rodzicami, gdy nagle wybuchła wojna. Pani Cornu, zgryziona klęskami publicznymi, ciężko zaniemogła, wyniosła się z Paryża i ostatnie lata spędziła bardzo osamotniona. Zgasła na sercową chorobę w Longpont 16-go maja 1875 r.

¹²⁾ Dessus należał w marcu 1848 r. do grona ochotników francuskich, którzy z emigrantami naszymi wyruszyli do W. Księstwa Poznańskiego, był świadkiem zawieruch berlińskich, dotarł do Poznańskiego, wrócił z poleceniami Libelta i Kościelskiego, zmierzającymi do wykazania niegodziwości postępowania de Circourt'a. posła francuskiego przy dworze pruskim. Za powrotem znalazł reakcję tryumfującą w Paryżu. Urodzony d. 13 paźdź. 1823 r., żyje jeszcze (1909). Przekonania jego w ciągu długiego życia ulegały różnym zmianom, ale dla Mickiewicza zachował cześć bezgraniczną. Na egzemplarzu żywota mojego ojca po francusku, na str. 344, gdzie przytoczone jest zdanie Michelet'a: „Mickiewicz, c'est plus qu'un poète, c'est un prophète“, Dessus dodał w nawiasie: „Un saint“.

zydent bardzo dobrze go przyjął. Oto są własne jego słowa: „Nie potrzebujesz się o to troszczyć, mój kochany stryju, wiem wszystko, co byś mógł powiedzieć za panem Mickiewiczem, i niczego nie zapomniałem. Chcę nietylko wyznaczyć mu pensję, ale dać coś lepszego. Szukam dla niego posady odpowiedniej“. „Jestem bardzo uszczęśliwiony — dodał książę — iż mogę wam udzielić tej dobrej nowiny. Nie mówcie panu Mickiewiczowi, że zajęliśmy się jego sprawą, ale zapytajcie go dlaczego o mnie zapomina i nie zachodzi już do mnie“¹³⁾.

Mickiewicz miał aż sześć miesięcy czekać na spełnienie obietnic prezydenta. Policja znów zaczerpnęła ze steku oszczerstw J. B. Ostrowskiego obfitego materiału do wrogiego raportu, a ministrowie szukali w archiwach broni przeciw Mickiewiczowi. Książę Napoleon, znieczierpliwiony, ponowił *motu proprio* swoje starania; d. 24 maja 1852 r. pisał do pani Cornu: „Ojciec mój i ja mówiliśmy prezydentowi o panu Mickiewicz; odpowiedział nam, iż nie miał jeszcze czasu się nim zająć, iż dziękuje nam, żeśmy mu go przypomnieli, i w obecności mojej wziął notatkę moją dla pana Fortoul'a. Pójdę jutro po południu do ministerjum oświaty publicznej, aby zobaczyć co zamierzają uczynić. Pani nie uwierzy jakbym pragnął naprawić niesprawiedliwość wyrządzoną panu Mickiewiczowi! Jestem bardzo przeciwny, bardzo obcy wszystkiemu, co się dzieje, a jednak odwołanie wielkiego poety polskiego ciąży mi na sumieniu. Wasz z całego serca *Napoleon Bonaparte*“.

Nazajutrz zostawił pani Cornu bilecik ze słowami: „Zaszedłem dla zobaczenia się z panią w sprawie pana Mickiewicza, wychodzę od pana Fortoul'a. Otrzymałem dobrą odpowiedź“.

Dobrą, ale nieszczerą. Fortoul ociągał się aż do października! Żadnego dokumentu przeciw Mickiewiczowi nie

¹³⁾ Książę Napoleon do zgonu zachował największe dla Mickiewicza uwielbienie i. przesyłając synowi jego Władysławowi dzieło swoje p. t. „Napoléon et ses detracteurs“, opatrzył je następującą dedykacją: „A Mr Ladislas Mickiewicz En souvenir de son illustre et cher Père. Prangins, 14 octobre 1887“.

odszukawszy w archiwach, z obawy, że stary król Hieronim zaskarży go przed cesarzem, dał do podpisania Napoleonowi nominację Mickiewicza na bibliotekarza w arsenale, pod pozorem, że w rezydencjach cesarskich niema wakującej żadnej posady, ale znajdzie się wkrótce.

Pani Cornu w piątek 30 kwietnia 1852 r. ów list księcia Napoleona z tegoż dnia przesłała Cernuschi'emu ¹⁴⁾ z następującym objaśnieniem: „Panie! Odebrałam odpowiedź bardzo pomyślną w wiadomej sprawie. Przesyłam ją panu, aby pan z tego sam sobie zdał sprawę i listu tego udzielił panu Dessus, którego przecucia były uzasadnione. Wczoraj już książę Napoleon pisał do mnie dla doniesienia mi, że nota powędruje do Pałacu Elizejskiego, z żądaniem drugiego odpisu, aby móżdż kroki osobne przedsięwziąć u ministrów spraw wewnętrznych i oświaty publicznej. Zdaje mi się, że w tej chwili trzeba wstrzymać się od wszelkich zabiegów. Prezydent obrazził się, że ministrowie są uprzedzeni. Donoszę o tem wprost panu Wołowskiemu. Zawiadomić chciej o tem pana Dessus. Szczególniej nie wypuszczaj listu z rąk. Proszę mi go zwrócić. Przyjm wyrazy szczerych mych uczuć. *Hortensja Cornu*“.

W maju 1852-go roku Cernuschi zostawił panu Dessus list pani Cornu z takim bilecikiem: „Poruczono mi oddać panu dwa załączone dokumenta. List jest przedwczorajszy, kartka wczorajsza“. Mowa tu już o liście księcia Napoleona z 24-go maja i o bileciku z dnia następnego.

Nie posiadamy wszystkich dokumentów w tej sprawie. Nie mamy, mianowicie, noty podanej prezydentowi. Ludwik Wołowski, zestosunkowany z ministrami, ofiarował się wstać do nich za Mickiewiczem; zbyt jednak źle byli oni usposobieni, aby ich upór mógł przelamać, a jako szwagier Leona Faucher, do niedawna ministra Ludwika Napoleona, lecz zgola nieprzypuszczającego samej choćby możliwości zamachu sta-

¹⁴⁾ Henryk Cernuschi, urodzony w Medjolanie 1821 r., Mickiewiczą poznał w tem mieście w 1848 r., uwielbiał go, jak wszyscy patrioci włoscy z owej epoki; służył w 1849 r. w szeregach obrońców Rzymu, zapisał Paryżowi pałac swój na Avenue Velazquez z bogatym Muzeum Japońskim.

nu, co więcej, ciężko nawet tym zawodem dotkniętego i oburzonego, stracił był wszelki mir w sprawach urzędowych.

Adam Mickiewicz wprowadził się do Biblioteki Arsenalskiej dopiero d. 14 kwietnia 1853 r. Pierwszy raz próg tej Biblioteki przestąpił był w r. 1832, wprowadzony przez rzeźbiarza David'a d'Angers do salonu Karola Nodier, ówczesnego bibliotekarza; wdowie po nim zostawiono mieszkanie męża, i dzięki temu bywała ona u Mickiewiczów. Dawny arsenał był rezydencją Sully'ego; Henryk IV jadąc właśnie do niego z Luwru zabity został na ulicy de la Ferronnerie przez Ravaillac'a. Stary budynek zachował jeszcze ślady dawnej swej świetności. Dotąd pokazują „le cabinet de Sully“ z ówczesną ornamentacją. Pierwsze wrażenie poety było bardzo mile. Rozległy widok na Sekwanę, Panteon, Notre Dame niezmiernie się Mickiewiczowi podobał. Rzadko z domu wychodził wieczorem. Zato kółko bliższych przyjaciół, spragnionych słyszeć z ust jego rozwiązanie dręczących ich wątpliwości, zbierało się u niego na herbatę. Cyprjan Norwid, pisząc, że są prawdy, które dla uwydatnienia swojego potrzebują dramatu życia—paraboli, dodawał: „Pogadanki paraboliczne Mickiewicza dramatyzowały życie prawdy opowiadanej. Ale któż je spisywał i cenił w ostatnich Mickiewicza latach? Oskarżę tu, że upomniałem o to za życia Adama. Któż to podjął? Zginęły?“¹⁵⁾ Dlaczegoż Norwid, zamiast innych upominać, sam nie wziął się do pióra?¹⁶⁾

¹⁵⁾ O Juliuszu Słowackim. Paryż 1861.

¹⁶⁾ Zapewne, żeby się źle z tego zadania wywiązał, ponieważ skłonny był nie trzymać się ściśle prawdy. ile razy to pochlebiali jego miłości własnej. Pisał, naprz., do Bohdana Zaleskiego: „Odnosił się do mnie Władysław Mickiewicz z zapytaniem: czy jakiś wiersz w rękopisie jest mój czy jego ojca, nieśmiertelnego Adama? Nie miałem czasu rozeznaczyć i odesłałem do Lenartowicza. Zapewnie myślał, że to wielkie wrażenie na mnie zrobi. Niestety, nie mam czasu na to, a odpowiedziałem, że rozrzewnia mnie tylko sprzeczka o to czy to wiersz *papy* Mickiewicza nieśmiertelnego czy mój? Wtenczas kiedy u mnie leżą rękopisa czekające na coś więcej“. (Krechowiecki Adam: O Cyprjanie Norwidzie. Lwów 1909). Zdawałoby się, że posłałem Norwidowi jakiś autograf. Wcale tak nie było. Powstała w pismach polemika o autorstwo wiersza „Gdy-

Mickiewiczowi odmawiano uporeczywie naturalizacji, żądanej przez niego głównie dla zabezpieczenia się od zaczepek policyjnych. Książę Napoleon pojechał do ministerjum sprawiedliwości, kazał sobie przedstawić raporta Pietri'ego i napisał do prefekta policji w kwietniu 1853 r., że policja, trwając w błędach Ludwika Filipa, przesała do ministerjum sprawiedliwości raporty nieprzychylne, oparte na zapiskach, znajdujących się w wydziale prefekta od czasu rządu 1830 r. „Doprawdy, nie do uwierzenia, aby na tesame powody do podejrzenia, rzeczywiste przed rokiem 1848, powoływano się obecnie, gdy powinny one służyć jako zalecenie“. Ale książę Napoleon nie wiedział, że tensam szpieg redagował i za Ludwika Filipa i za Ludwika Napoleona „donosy“, którym nie przestawano dawać wiary! W chwili kiedy tylu rodaków obmawiało Mickiewicza i gdy tak mało u swoich znajdował poparcia, jest coś rozrzewniającego w tej wytrwałej i czynnej czci okazywanej wieszczowi polskiemu przez ostatniego z braci Napoleona I-go i przez jego syna.

Przybysze z kraju zgorzzeni byli tem, że poeta żyje z dnia na dzień. W r. 1853 często odwiedzała Mickiewiczów pani z Makowieckich Żukowska¹⁷⁾, a ponieważ w salonach francuskich spotykała się z śmietanką towarzystwa francuskiego, wyobraziła sobie, że łatwo polepszy położenie Mickiewicza, byleby tylko wiedziała o co prosić, i błagała też p. Dessus o zebranie danych niezbędnych. P. Dessus, zakłopotany, odpisał jej 12 go stycznia 1854 r.: „Udało mi się zgromadzić objaśnienia pani Hrabini potrzebne co do obsadzenia w tej chwili

bym się zmienił w wstęgę złocistą“. Niektórzy przypisywali ten utwór Norwidowi, inni Lenartowiczowi. Zapytałem Norwida: co wie w tej kwestji? On list mój przesał Lenartowiczowi, który odpowiedział mi, że jeszcze w kraju wiersz: „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“ podano mu za wiersz Mickiewicza. Norwid uznał za potrzebne pochwalić się przed Bohdanem Zaleskim, że spór się toczył o autograf, którego ja nigdy nie widziałem.

¹⁷⁾ Jeden z ostatnich listów pisanych w Konstantynopolu przez Mickiewicza był adresowany do pani Żukowskiej. Chętnie go pokazywała, nikt jednak go nie przepisał. Zdaje się, iż autograf zaginął.

li posad bibliotekarskich. Zanim wejdę w bliższe szczegóły, niech mi wolno będzie podzielić się z nią ogólnem wrażeniem, odniesionem ze wszystkiego, com słyszał i widział; potem już położenie wyraźniej się przedstawi i lepiej okaże się co zostaje do zrobienia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że intencje i wola cesarza względem pana Mickiewicza dotąd doczekały się wykonania niegodnego Jego Cesarskiej Mości i, jestem o tem przekonany, dalekiego od jego myśli. Nikogo nie oskarżając, jest wszakże bez żadnej wątpliwości w ministerjum oświaty publicznej mocne postanowienie, aby trzymać pana Mickiewicza na stanowiskach podrzędnych. Cesarz zbyt dal wiele dowodów swej wybornej znajomości ludzi, aby wyznaczyć miejsce pośredniejsze genialnemu mężowi, który miał zaszczyt w trudnych czasach wystąpić jako sługa najznakomitszy i najbezinteresowniejszy Sprawy Napoleońskiej. Zna pani uczucia pana Mickiewicza dla kilku członków rodziny cesarskiej, wie pani, że jedynie przez wdzięczność i poczucie osobistej godności pan Mickiewicz nietylko nie jest częstym gościem, lecz nawet mało lub wcale nie bywa u książąt lub wysokich dygnitarzy, których dawniej znał zblizka. Szkoda, że tak jest, ponieważ mierni intryganci mnożą się i przywłaszczają sobie stanowiska mężów mających wszystko za sobą, których dzieła, niedość, że opromieniają ich imię, ale są chwałą narodu drogiego nad wszystkie inne Francji. Dla skrócenia przytoczę jeden dowód tej złej woli systematycznej i ukrytej, o której wyżej była mowa. Nie mógł pan Mickiewicz otrzymać naturalizacji, tyle razy obiecaniej przez ministrów ostatniego króla, a nie mógł pomimo to, że uczynił zadość wszystkim wymaganiom prawnym dekretów 1808 i 1809-go roku. Będę miał zaszczyt ustnie dodać szczegóły, o których za długo byłoby pisać. Bibliotekę cesarską obsługuje 13 *conservateurs adjoints*, pobierających 3600 franków pensji; 7 innych *conservateurs*, mających, każdy, po 6000 fr. są na czele wydziałów rycin, kart geograficznych, rękopisów, druków, medalów; nie dodano im żadnego pomocnika konserwatora; nie znam prawa ograniczającego liczbę tych urzędników. Owszem, podnoszą pensje dowolnie, np. p. Laurent de l'Ardèche, konserwator administrator Biblioteki Arsenalskiej, pobiera 6000 fr. Nie ła-

twiejszego jak mianować pana Mickiewicza trzecim konserwatorem w dziale druków czy rękopisów Biblioteki Cesarskiej przy ulicy Richelieu. Byleby znaleźć wysoką niezbędną protekcję, nic nie byłoby łatwiejszego i w ministerjum oświaty publicznej. Nie zrobionoby najmniejszej trudności. Cesarzowi służy zawsze prawo mianowania na posady istniejące lub utworzone dla wynagrodzenia usług osób wybitniejszych. Ponad wszystkim góruje wzgląd, że rzecz jest nagła. A że za tem przemawiają i sprawiedliwość i ludzkość, to serce pani lepiej to uwydatni niż ja byłbym w stanie to zrobić“.

Liczyby, które p. Dessus zakomunikował p. Żukowskiej, otrzymał był od niejakiego pana Armanda du Mesnil. Po ustępach poprostu przepisanych dla pani Żukowskiej z tego listu przez pana Dessus i które pomijamy, pan du Mesnil dodawał w swym liście z d. 10 stycznia 1854 r.: „Jeżeli pan chce wiedzieć jaką posadę przynoszącą 6000 fr. można utworzyć, odpowiem, że pod tym względem jestem w nieświadomości zupełnej. Dla pana, dla mnie, dla trzody, powiedziałbym, że trzeba wyrzec się nadziei otrzymania czegokolwiek. Dla osoby popartej takim lub owakim imieniem, dla przychylnie usposobionej osoby mogącej powiedzieć: „tak chcę“ – wszystko jest możebne. Panu już to powiedziałem: w podobnym przypadku wystarcza mieć trochę wyobraźni; atrybucje się wytwarza, kiedy niema posady wolnej“.

Pobudki były szlachetne, lecz pani Żukowska rychło przekonała się, iż sprawa była nad jej siły. Misja na Wschód, zdanie sprawy rządowi francuskiemu z dążności Słowiańszczyzny otwierały szersze widoki na przyszłość. Poeta potrzebował wyrwać się z Paryża. Rodacy z wszystkich stronietw przybiegali po radę, czytali listy z Konstantynopola, wyrażali przekonanie, że jeden tylko Mickiewicz może pogodzić zwaśnionych działaczy. „Zakopali mię tutaj — rzekł raz, pokazując na książki — a ja wśród tych trupów nie mogę wytrzymać“. Uśmiechała mu się perspektywa życia pod namiotem, spotkania wielu dobrych znajomych pod bronią. „Czasy gotowania się i wybierania Mickiewicza na Wschód możnaby nazwać

drugą jego młodością“ — pisał Ludwik Zwierkowski¹⁸⁾. A jednak w chwili rozstawania się z emigracją paryską żywo stanął mu przed oczyma ogrom cierpień wychodźstwa i ledwie że nie nadludzkich wysiłków, stanowiących schedę tułacza, której jednak nie zamieniłby on na szczęśliwość innych narodów.

Obiad na pożegnanie w r. 1855 odjeżdżającego na Wschód Mickiewicza odbył się na pierwszym piętrze sali restauracyjnej à la Tour d'argent, dziś jeszcze istniejącej przy Quai de la Tournelle, naprzeciw Biblioteki Polskiej. Ludwik Czerny powtórzył krótkie ustępy z ostatniej mowy wieszcza: „Ciężki i surowy — rzekł Mickiewicz — jest nasz zakon tułaczego przymierza, bo jesteśmy mimowolnie wywoływani bez ustanku do walki z przesądami, gwałtami, fałszami, faktami spełnionymi większej części Europy. Nasz zawód apostołski jest ciężki, bo trudniejszy od posłannictw, jakie dokąd spełniano, bo nierównie więcej ma do walczenia zakon nasz niż samotnicy i pielgrzymi na pustyniach, niż rolnicze cytadele Średnich Wieków, niż Kapucynów lub Trapistów późniejszych, niż nawet Krzyżaków maltańskich, cypryjskich i rodyjskich, niż Bracia Ignorantów i Siostry Miłosierdzia dzisiejszych. Tamci żyli pracą, później żyli ze zdobyczy politycznych lub wojennych, później i z testamentów, dziś żyją z jałmużny, procentów, dotacji i przemysłu; prawo ich szanuje, broni, a i płaci. Nas nienawidzą, urągają nam, ścigają nas policje całej Europy i polują na nas jak Spartanie na Helotów... My musimy walczyć słowem, piórem lub bronią, o wyrobkowym najczęściej chlebie. Polska go nam dać nie może lub i nie chce, a tu, mimo chęci do pracy jakiegokolwiek, znaleźć jej często niepodobna, posady zaś zdobyte rzucać nam trzeba na każdy strzał w Europie“¹⁹⁾.

Poeta miał prawo odezwać się żałobnie. I dziś też przed naszym wzrokiem roztacza się niemniej ponury obraz jak ten, który Mickiewicz naszkicował we wrześniu 1855 r.

¹⁸⁾ „Kozaczyzna w Turcyi“. Paryż 1859.

¹⁹⁾ „Co tu robić, komu ufać, czemu wierzyć? Napisał Ludwik Czerny“. Paryż 1856.

W blizkiem sąsiedztwie Biblioteki Arsenalskiej wznosi się kilka gmachów, złączonych z pamięcią Adama Mickiewicza. W restauracji à la Tour d'argent wieszcz po raz ostatni publicznie przemówił w Paryżu. W hotelu Lambert roztrząsał powielekroć z księciem Adamem Czartoryskim zagadnienia bytu narodowego. W Bibliotece Polskiej bywał na posiedzeniach Trzeciego Maja i często do niej zachodził na pogadanki bibliograficzne i lingwistyczne z Karolem Sienkiewiczem. Most tylko przedziela Bibliotekę Polską od Biblioteki Arsenalskiej. Francuscy historycy tej właśnie Biblioteki czynią zaledwie pobieżne wzmianki o Mickiewiczu jako bibliotekarzu w niej, niektórzy nawet, nie wymieniając urzędu, używają nieprzyzwoitego ogólnika „une sinécure“²⁰⁾.

W oczach Polaka jest ona ostatnim przystankiem w cier-nistej pielgrzymce wieszcza.

Władysław Mickiewicz.

²⁰⁾ „L'année 1852 fut signalée par la fin des travaux entrepris pour la restauration de la salle des manuscrits. C'est aussi cette année-là que le gouvernement français offrit dans la Bibliothèque de l'Arsenal une retraite honorable au grand prêtre de la Poésie, Adam Mickiewicz. Il y entra le 30 octobre, avec le grade de bibliothécaire. Un nouvel administrateur, M. Laurent (de l'Ardèche), précédemment bibliothécaire du Sénat, remplaça le 30 Juin 1853 P. A. Vieillard qui, de son côté, prit la place de M. Laurent au Sénat. Le 26 novembre 1855, Adam Mickiewicz, chargé par le gouvernement français d'une mission en Orient, succombait à Constantinople. Le 5 décembre, il était remplacé par M. Paul Lacroix qui reçut le titre de conservateur“. Ten Lacroix jest to słynny „Bibliophile Jacob“. Związły jego życiorys p. t. „P. L. Bibliophile, bibliographe (1809 - 1884)“ mieści się w „Catalogue des manuscrits de la Bibliothèque de l'Arsenal par Mr Henry Martin, conservateur - adjoint de la Bibliothèque de l'Arsenal“. T. VIII, str. 577—8. Paryż 1899.



Biblioteki Amerykańskie.

„A library is a school, the librarian is in the highest sense a teacher”.

Melvil Dewey.

„You librarians must take the public gently yet firmly by the hand and educate it in spite of itself”.

Colby, prof. historii na uniwersytet w Montrealu.

„It is not enough to satisfy the demands of readers: we must do constructive work”.

Dziekan szkoły rolniczej

Liberty Basley.

(„Library Journal”).

I.

Biblioteki amerykańskie od lat kilkunastu stanowią przedmiot zainteresowania powszechnego. Ktokolwiek z Europejczyków odwiedzał Stany Zjednoczone w ostatnich dwudziestu pięciu latach—uczony czy turysta—każdy zwiedzał ich księżnice. Jest to jedna z osobliwości każdego miasta amerykańskiego, często osobliwość największa, może jedyna. Połączenie piękna i pożytku, przyczem oba te pierwiastki, na modłę amerykańską, wyolbrzymiono do rozmiarów w Europie nieznanymi, uderzającymi, nie raz niesmacznymi. Piękno zapożyczyli Amerykanie od starego świata

ta. Wzorują biblioteki swoje na starych gmachach europejskich bibliotecznych, ozdabiają je freskami Puvis de Chavannes'a, kopjami arcydzieł Luvru i Rzymu. Pożytek — jest dziedziną, w której panują samoistnie, i gdzie Europa ich naśladować może i powinna. Takich ułatwień nie ma czytelnik nigdzie, chyba w tych bibliotekach publicznych, które według wzorów amerykańskich dźwignął Carnegie w Anglii ¹⁾). Takich wygod niema nigdzie: biblioteki otwarte po 13 godzin dziennie, również i w niedzielę; książki odsyłane do domu; katalogi drukowane, ogólne i szczegółowe; katalogi stu i jednego przedmiotu w danej chwili zajmującego zbiorowość ludzką w poszczególnym stanie, hrabstwie czy gminie; biblioteki dla dzieci, dla niewidomych, dla specjalistów; wreszcie wszędzie bibliotekarz nietylko z zawodu, ale z rzeczywistego powołania, przyjaciel, opiekun, przewodnik czytelnika: wszystko to sprawiło, że od lat wielu przyjaciele oświaty zaczęli się zbliżać zajmować biblioteką amerykańską. Nie trudno im było ją opisać, ile że Amerykanie oddawna już uprzedzili ich w tej działalności sprawozdawczej. Nie tają niczego, żadnych nie kryją tajemnic. Wszystkie wady biblioteki pierwsi gotowi są przyznać i wytknąć. Stworzyli sami olbrzymią literaturę w zakresie bibliotekoznawstwa—literaturę ogólną i szczególną, dotyczącą zarówno książki jak bibliotekarzy, ich zadań i obowiązków, jak opraw, klasyfikacji, administracji, katalogów, wreszcie architektury. Europejscy pisarze nie mają potrzeby badać ich urządzeń na miejscu, aby takie o nich wyrobić sobie zdanie własne. Wystarczy im rozejrzenie się w literaturze—aby zrozumieć doniosłość instytucji, jej społeczną wartość ocenić, rozmiłować się w niej i... zachęcać rodaków, aby Amerykanów naśladowali. Ileż-to już w ciągu ostatnich lat powstało literatury misjonarskiej w Europie, w różnych językach zachęcającej Francuzów, Włochów, Niemców do budowania bibliotek publicznych w stylu amerykańskim, do czynienia zapisów, do składania ofiar na rzecz bibliotek! Rozglądają się

1) Istnieje i w Berlinie biblioteka na sposób amerykański, urządzona śmitem księgarza Hugona Heymanna na Alexandrinenstrasse. Kosztowała 600 tys. marek. Opisałem ją przed laty w „Poradniku dla czytających książki“.

przyjaciele oświaty w innych krajach za rodzimym Carnegie'm. Szukają go w Paryżu, w Rzymie, w Berlinie. Wstydliwie gdzieś wychyla ten szukany wszędzie Carnegie głowę z poza kasy ogniotrwałej, może i w Warszawie. Stwierdzi może swe istnienie rodziomy jaki przyjaciel oświaty, który sprzeda stajnię wyścigową albo browar i za cenę tej własności zbuduje nam gmach „amerykański“, dość wielki, aby pomieścić zbiory Biblioteki Publicznej. Wolno się rozgrzewać, zapalać—no, i gniewać się też wolno, gdy o tak wielką chodzi sprawę. Lirycznymi wywnętrzzeniami wypełnił całe niemal 2-tomowe swe dzieło Francuz Eug. Morel („Bibliothèques. Essai sur développement des Bibliothèques publiques et de la librairie dans les deux Mondes“²⁾). Paris 1908, 2 t.; tom drugi poświęcony bibliotece wolnej, amerykańskiej). Jakże się nie unieść, jak wytrwać w spokoju rozumu oderwanego od życia, gdy się posiada świadomość tego, co gdzieindziej w tej dziedzinie życie już dokonało, a do czego my dziś dopiero mamy zaledwie się zabierać!

W miastach uniwersyteckich centralne miejsce w organizacji zajmują biblioteki uniwersyteckie, najstarsze, zorganizowane na podobieństwo europejskich, mogące swobodnie z europejskimi współzawodniczyć (w Chicago, w New Yorku, w Filadelfji). Wiadomo, że od lat wielu już biblioteki amerykańskie zakupują przez agentów swoich w Lipsku biblioteki po zmarłych profesorach niemieckich, biblioteki z pojedynczych gałęzi nauk, zbierane w ciągu długich dziesięcioleci, w niektórych wypadkach pełne unikatów. Biblioteki takie całkowicie wcielane bywają do zbiorów już istniejących i nadają świeżo zorganizowanym bibliotekom amerykańskim po części charakter instytucyj oddawna już istniejących, mających swą przeszłość. Zdarza się, że zupełnie drobne, nieznanne zgoła uniwersytety (Princeton, Ithaka, New Haven) posiadają takie z amatorstwem zbie-

²⁾ Por. także M. Pellisson: „La bibliothèque populaire a l'étranger et en France“. Paryż 1906; wydawnictwo Minist. Oświaty. Pellisson jest wydawcą „Bulletin des bibliothèques populaires“ (katalog krytyczny nowych książek dla użytku bibliotekarzy). Istnieje włoski organ bibl. ludowych „Bolletino delle Bibl. Popolari“.

rane kolekcje; niejeden europejski uniwersytet mógłby ich pozazdrościć.

Rzecz jasna, że biblioteki uniwersyteckie amerykańskie są bardziej nowoczesnymi niż europejskie. Zawierają mniej balastu, który obciąża półki, a którego nikt nie czyta. Sale są przestronne, pełne światła i powietrza; katalogi dostępne i praktycznie ułożone; czytelnie otwarte o wiele dłużej niż w Europie; liczba urzędników wszędzie bardzo znaczna. Brooks Adams nie dawno mówił o bibliotece kongresowej (B. K.): „Pod względem udogodnień w pracy B. K. graniczy z doskonałością. W Paryżu, Londynie pracować trzeba w ciemnych, niemiłych, przepelnionych pokojach; w Waszyngtonie salony są liczne, gościnne i wygodnie urządzone. W Paryżu, w Bibliotece Narodowej, czekać na książki trzeba godzinę (w Berlinie pół dnia, a niekiedy 24 godziny), w Londynie pół godziny, w Waszyngtonie pięć minut“. Jest trochę przesady w tych pochwałach Amerykanina, —prawda nie graniczy z „doskonałością“, ale że jest bardzo pociągająca, to każdy przyzna, kto pracował w Berlinie, w Paryżu albo w Londynie, a wie jak jest w Ameryce.

W dziedzinie bibliotek uniwersyteckich—a więc księgozbiorów przeznaczonych dla uczonych i uczących się w zakresie nauk wyższych, uniwersyteckich—Ameryka wprowadziła wiele pożytecznych reform, ale organizacja tych bibliotek wzorowana jest na bibliotekach europejskich. Przytem, europejskie biblioteki są bądź co bądź bogatsze, są bardziej historyczne, bardziej arystokratyczne.

Dziedzina, gdzie Ameryka Północna działa bez konkurencji, gdzie dawno zwyciężyła, pozostawiła za sobą o lat kilkadziesiąt starą, chełpiącą się swymi zdobyczami cywilizacyjnymi Europę, jest biblioteka publiczna, *Free public library*. Tu Ameryka wykazała inicjatywę, wytrwałość, planowość pracy, rozmach, nawet entuzjazm—jakiego niema nigdzie, nawet w Anglii. Münsterberg³⁾, który, choć profesor amerykański, jednak pozostał

³⁾ Münsterberg Hugo, znakomity psycholog i filozof niemiecki współczesny, niegdyś profesor we Freyburgu badckim, zaproszony przez uniwersytet harwardzki (w Bostonie—duchowej stolicy St. Zjedn.) do zorganizowa-

nadal patriotą niemieckim — chcąc wykazać wyższość zasług amerykańskich w dziedzinie szerzenia oświaty za pośrednictwem biblioteki publicznej, mówi, że „amerykańska biblioteka publiczna ma się do niemieckiej jak pociąg pośpieszny, z wagonów kolejowych systemu Pulman'a złożony, do omnibusu pocztowego. W Bostonie obok muzeum sztuki, naprzeciw najpiękniejszego kościoła amerykańskiego, dźwignięto pałac w stylu Odrodzenia. Klatkę schodową, wyłożoną żółtym o czarnych żyłach marmurem, zdobi potężny pędzel Puvis de Chavannes'a. Budynek nadsładowuje wzór paryski biblioteki Świętej Genowefy (na placu Pantheonu). Sale, pełne światła i powietrza, zapraszają przechodnia, aby odpoczął, myśl od ruchu ulicznego, od troski business'u oderwał *) i w kontemplacji piękna i prawdy zanurzył. Płyną też fale ludu przez te sale: część odpływa do czytelnicy dzienników, umieszczonej na dole, gdzie czeka na nią kilkaset dzienników, drukowanych w językach całego świata; inni posuwają się dalej do sal czasopism (tygodników i miesięczników), inni kierują się ku wyższym piętrzem, gdzie znajdują dzieła sztuki: atlasy, muzykalja i literaturę artystyczną; największa liczba pozostaje na pierwszym piętrze, gdzie znajduje się rotunda katalogów, sala (olbrzymia) do pracy, sala nie mniejsza, gdzie książki wydają na miasto. Z tej sali wpływa corocznie w miasto półtora miliona książek! W ciągu kilku minut posunęła się automatycznie kartka, zawierająca żądanie czytelnika, do składu (magazynu) i odbyła powrotną drogę, prowadząc za sobą...

nia tam laboratorium psycho-fizjologicznego, tak sobie upodobał życie amerykańskie, iż pozostał w Ameryce i pisuje w dalszym ciągu o filozofii po niemiecku. Po kilkunastoletnim pobycie ogłosił w r. 1904 dwutomowe, nader ciekawe dzieło „Die Amerikaner“ (Berlin, Mittler). Cytaty nasze pochodzą z tomu II, z rozdziału poświęconego literaturze (str. 124 nst.).

*) „Kiedy od dwu miesięcy, tłukąc się po ulicach (Stanów Zjednoczonych), w wagonach, restauracjach, biurach, wszędzie, słowem, gdzie pracuje Amerykanin, przybywamy wreszcie do biblioteki — uderza nas niezwykle i niespodziewane zjawisko: widok Amerykanów, którzy nie ruszają się, nie działają. Siedzą tak cicho, jak ty i ja za stołem i czytają. Chciałoby się zapytać ich, czy naprawdę są Amerykanami i dlaczego w taki sposób marnują czas?...“ Taką uwagę, niepozbawioną dowcipu, czyni bystry postrzegacz francuski Jules Huret („En Amérique“ 1904; T. I, str. 58).

książkę. Dzieci mają swoją osobną salę, gdzie czekają na nie książki na miejscu i gdzie wykwalifikowany bibliotekarz dobiera książki, które wydają mu się odpowiednimi dla młodego wieku.

„Obywatel Bostonu nie tylko dumny jest z biblioteki zdobiącej stolicę; ma inny jeszcze tytuł do chwały: w jego stanie, który nie jest nawet tak wielkim jak trzecia część Bawarii, istnieją biblioteki ludowe w 350 miejscowościach. Ma słuszność, biblioteka ludowa bowiem spełnić może swoją misję społeczną wtedy tylko, gdy jest wszędzie, gdy wszędzie staje się centralnem środowiskiem światła, szerzonego wszędzie, bez różnicy miejscowości, w wielkim czy małym mieście, w osadzie, na wsi, na stacji kolejowej; gdy jednym dostarcza nauki w zawodzie, w innych utrwala wiadomości przywiezione ze szkoły, zaspakaja głód wiedzy i rozrywki, wytrącając z rąk czytelników literaturę złą i szkodliwą; gdy wszystkich podnosi na wyższy poziom obywatelskości i uduchowienia. W takich warunkach, równo, czy mniej więcej równo, dzieląc światło między miljonowe rzesze mieszkańców, biblioteka publiczna staje się kierowniczką smaku i zainteresowania tłumów, zastępuje t. zw. powieści Sherlocka Holmes'a utworami mającemi rzeczywistą już wartość, a tępiąc pośrednio literaturę wulgarną — zapewnia rozrost istotnej literaturze popularnej. Współzawodnictwo budzi taki zapal, że każda niemal gmina uważa sobie za obowiązek obok klubu i szynku zbudować bibliotekę publiczną w tem rzetelnem pragnieniu, aby ona z czasem zastąpiła i klub i szynk. Tak biblioteka publiczna staje się czynnikiem kultury, bibliotekarz obok nauczyciela ludowego występuje jako pionier cywilizacji demokratycznej“.

Przytoczyliśmy tę przydługą nieco cytataę ze względu na jej autora, któremu kompetencji w przedmiocie oświaty i organizacji bibliotek odmówić nie można, ze względu też na bezpośredniość jego obserwacji. Przedstawił on nam dynamiczną stronę biblioteki amerykańskiej. Możemy teraz zwrócić się do statystyki.

Obliczono, że w Stanach Zjednoczonych istnieją:

5383 biblioteki publiczne z inwentarzem powyżej 1000 jednostek
9261 " " — poniżej 1000 jednostek

Ogółem biblioteki amerykańskie rozporządzają inwentarzem 90 – 100 milionów książek, broszur, atlasów, map, rycin i t. d.

Podatek specjalny, uchwalany na rzecz bibliotek przez rady gminne przynosi:

| | |
|----------------------|----------------|
| 988 bibliotekom | 2,213,000 dol. |
| 1016 " " | 2,349,000 dol. |
| 714 " " | 1,198,000 dol. |

Ogółem z podatku tego wpływa na rzecz bibliotek publicznych około sześciu milionów dolarów (dolar - 5 frank.). Jest to tylko jedno źródło odżywiający bibliotekę amerykańską, źródło potężne i najwięcej warte, albowiem z głębokiej skarbnicy samopomocy społecznej wypływające; ale są i inne jeszcze, niemniej obfite.

Wszystkie niemal biblioteki amerykańskie pochodzą z drugiej połowy XIX stulecia; harwardzka atoli biblioteka uniwersytecka powstała w r. 1636; 12 bibliotek założono w XVIII stuleciu, 60 — w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Już wtedy zwracano uwagę na dodatnie strony życia amerykańskiego.

Kiedy Hopkinson w połowie XVIII wieku porównywał Stany Zjednoczone z Anglią, mówił: „Niewiedza ludu w narodzie angielskim ucywilizowanym jest nie do wiary. Przeważnie nic tam nie wiedzą. W Ameryce jest inaczej: Ameryka posiada w przeważnej ilości miast mniejszych i w każdym większym bibliotekę publiczną. Każdy znaleźć może czas na czytanie i nieświadomie zdobywa wiadomości. Czyta podróże, i zapoznaje się z obyczajami innych narodów. Czyta dzieła polityczne, i poznaje własne prawa obywatelskie“.

A były to przecież dopiero początki. Na tysiące liczone biblioteki powstały w ostatnich kilkudziesięciu latach—już po wojnie

Północy z Południem. Na ten niebywały rozkwit musiały się złożyć szczególnie sprzyjające warunki.

Biblioteki amerykańskie powstają i rozwijają się w atmosferze, nie walki, ale kooperacji. Przyjaciele oświaty nie tracą energii na ich obronę nazewnątrż od groźnych i bezwzględnych wrogów; ogrodnicy duchowi ludu amerykańskiego nie urządzają inspektów dla ochrony od srogich wiatrów borealnych—jeno całą energję swoją w błogosławionej atmosferze zupełnej wolności zwracają, bo zwracać mogą, na wydoskonalenie tego wspaniałego narzędzia oświaty, jakim jest księgozbiór. W tych warunkach biblioteka staje się instytucją narodową. Nie zakłada jej samo tylko społeczeństwo poza państwem, albo i przeciwko państwu, jak to bywa gdzieindziej; nie zakłada wyłącznie rozumny, szlachetny a zamożny filantrop niezależnie od społeczeństwa jako całości; nie zakłada jakaś klasa wyodrębniająca się od innych a dla użytku jedynie swoich własnych członków: zakładają ją i wnoszą wszyscy społem,— i właśnie tylko w klimacie takiego przedziwnego zespołu księgozbiór w Stanach Zjednoczonych mógł się stać instytucją narodową, owocem zbożnego, ogromnego wysiłku państwa, społeczeństwa, jednostek świątłych, specjalistów i mas ludowych. W podziw wprawia ogrom energii, którą pochłonęła i chłonie wciąż ta piękna sprawa na gruncie amerykańskim; ale też i skutki usiłowań są zadziwiające,—nie mają sobie równych w starym świecie. W tej dziedzinie Stany Zjednoczone wysunęły się na czoło świata.

II.

Mówiliśmy o współdziałaniu wielu czynników twórczych. Jakie one są—i co który z nich wytworzył?

A) Rząd Związkowy utrzymuje Bibliotekę Kongresową w Waszyngtonie (Library of Congress). I z przeznaczenia swego i z odpowiadającej mu rzeczywistości jest to amerykańska Biblioteka Narodowa ⁵⁾. Wydatki jej roczne dosięgają 750,000

⁵⁾ Takie biblioteki centralne, ogólnopństwowe powstały w ostatnich latach w Bernie (dla Związku Szwajcarskiego) i w Rzymie.

dolarów. Pracuje w niej z górami trzystu urzędników, pobierających 350,000 dolarów pensji. Instytucja wydaje corocznie na zakup nowych książek przeszło 100,000 dolarów (w roku 1908 — 108,000 dolarów), tyleż na oprawę i druk. W roku 1908 samych książek i druków wszelkich było w niej półtora miliona numerów. Książki wypożycza się tylko członkom Kongresu, dyplomatom, wyższym urzędnikom zamieszkałym w Waszyngtonie, w ilości nie większej nad pięćdziesiąt tysięcy. Książki żądane przez członków Kongresu wysyłane są przez pół kilometra długi tunel za pomocą siły elektrycznej; droga z magazynu na Kapitol amerykański zajmuje 2—3 minut. Instytucja Smithsońska—największa wytwórnia naukowa amerykańska ⁶⁾—nie gromadzi własnej biblioteki (z wyjątkiem podręcznych w różnych swoich oddziałach); swoje zbiory biblioteczne przekazuje bibliotece kongresowej (B. K.). Ilość wydawnictw periodycznych, otrzymywanych przez B. K., wynosi około dziesięciu tysięcy. B. K. drukuje kartki katalogowe w większej ilości i dostarcza ich bądź darmo, bądź po cenie kosztu (4 grosze karta) wielu bibliotekom, księgarniom i osobom prywatnym (1128 odbiorców). Z inicjatywy jej naczelnego bibliotekarza, wielce zasłużonego Herberta Putnam'a, przystąpiono w r. 1901 do układania centralnego katalogu wszystkich książek posiadanych przez biblioteki amerykańskie. W każdej chwili można dowiedzieć się w Waszyngtonie, gdzie znajduje się książka w danej chwili potrzebna—urządzenie znakomite, które też znalazło gorące uznanie w całym świecie. Umiejętnie zorganizowany oddział bibliograficzny corocznie ogłasza kilkanaście różnych większych i mniejszych katalogów.

Gmach B. K., budowany 1889—1897 r., kosztował sześć i pół milj. dol. ⁷⁾ (32.5 milj. fr.); zajmuje przestrzeń trzy i pół akra ziemi

⁶⁾ O Smithsonian Institution por. artykuł Ludwika Krzywickiego w „Wiśle“ 1893.

⁷⁾ „B. K. mieści się w gmachu w jakim świat dotychczas zbiorów bibliotecznych nie oglądał“ — mówi prof. Münsterberg. A źródło urzędowe przytakuje: „the largest and most costly library building in the world“. („The Library of Congress and its work“, Washington 1907).

(2,33 morga polskiego). Magazyn obliczony jest na siedm milionów tomów. Wielka sala przeznaczona na czytelnię może pomieścić 1800 czytelników. W r. 1905—6 korzystało w niej ze zbiorów biblioteki 811,945 czytelników (po 2243 dziennie). W r. 1907 wydano, jak już powiedzieliśmy wyżej (str. 267), na opłacenie obsługi bibliotecznej wszelkich stopni około 350 tys. dolarów, obok zaś Biblioteki Kongresowej istnieje jeszcze Biblioteka prawna (od roku 1832), pierwotnie tylko dla użytku deputowanych i senatorów, a także członków Sądu Najwyższego. Zbiór ten liczy 120 tysięcy jednostek, wyłącznie w materjach prawa⁸⁾.

Poza B. K. rząd związkowy utrzymuje 47 bibliotek urzędowych (przy ministerjach i t. p.); z tej liczby 35 znajduje się w Waszyngtonie i liczy trzy miliony tomów.

Rząd Związkowy rozsyła corocznie trzysta tysięcy tomów wydawnictw urzędowych instytucjom publicznym i osobom prywatnym w Stanach Zjednoczonych i w całym świecie, a nie są to drobne broszurki, jak to bywa gdzieindziej. Doskonale sprawozdanie ministra oświaty (czyli oficjalnie: zarządcy biura oświaty w ministerjum spraw wewnętrznych—Commissioner of Education; Bureau of Education, Department of the Interior) obejmuje sto kilkadziesiąt arkuszy druku. Na równi ze sprawozdaniami ministrów rząd związkowy drukuje i rozsyła sprawozdania Akademii Nauk (założonej w r. 1863), Instytutu Smithsońskiego, Towarzystwa Historycznego (od r. 1889). Sprawozdania Instytutu (2 tomy) drukowane są w dziesięciu tysiącach egzemplarzy; sprawozdania biura etnologicznego (2 tomy) kosztują rocznie około 50 tys. dolarów. Rząd Związkowy utrzymuje (od lat 60) „biuro wymiany druków“ (International Exchange service), które rozsyła po świecie wydawnictwa amerykańskie, przyjmuje i przekazuje właściwym bibliotekom wydawnictwa wzamian otrzymywane z czterech krańców świata. Budżet tego biura wynosi

⁸⁾ The largest collection of strictly law books in the world (nielusznie: Amerykanie lubią się chlępić wyższością nad „światem“. Historję B-i K-ej napisał W. D. Johnston: „History of the Library of Congress“. (Tom I. 1800—1864; Washington 1904).

15 tys. dolarów. Spis osób i miejscowości, do których biuro wysyła książki amerykańskie, obejmuje 3319 instytucyj amerykańskich i 13121 poza-amerykańskich, 6240 uczonych amerykańskich i 21332 poza-amerykańskich (dane z r. 1903). Ilość przesyłek wyniosła w ciągu roku 1903—150,717—a waga ich 254 tys. kilogramów.

B) Rządy poszczególnych Stanów prawie wszystkie utrzymują u siebie (w 47 na 52) biblioteki publiczne, zawierające ogółem cztery miliony jednostek. Budżet tych bibliotek wynosi pół miliona dol. rocznie. Niektóre z nich, w szczególności założone w ostatnich kilkunastu latach, są to istne dziwy piękna architektonicznego (np. biblioteka stanu Massachusetts w Bostonie w 120 tys., biblioteka stanu New York w Albany o 400 tys. jednostek pod zarządem (dawniej) słynnego bibliotekarza, D-ra Dewey'a ⁹⁾).

Poza „bibliotekami stanów“ rządy pojedyncze utrzymują biblioteki uniwersyteckie w tych mianowicie stanach, w których uniwersytety są stanowe (tylko cztery: w Ann Arbor (Michigan), w Madison (Wisconsin), w San Francisco (Kalifornia; i Berkeley), w Minneapolis (Minnesota). Są to przeważnie dawno już założone księgozbiory (liczą po 200 tys. jednostek), a jedna tylko biblioteka, mianowicie w Madison, powstała dopiero w r. 1900 kosztem 750 tys. dolarów (dziś już przeszło 400 tys. jedn.). Ten właśnie księgozbiór powszechnie podają bibliotekarze amerykańscy za wzór biblioteki nowoczesnej (Dewey).

W 22 stanach istnieją stanowe komisje biblioteczne, wykonujące nadzór nad biblioteką i wprowadzające reformy. Inicyjatywa tych komisyj jest ze wszechmiar pożyteczną; stanowią one naturalne ogniwo wiążące księgozbiór z rządem i prawodawcami stanu; dzięki komisji powiększa się zasób książek i rośnie budżet biblioteki. Do komisji należą z urzędu: naczelnik wydziału oświaty (minister) w stanie (state superintendent of public instruction) i przełożony biblioteki; wchodzi też do niej kilku obywateli zna-

⁹⁾ „New York State Library“; 88-th Report for 1905 (Albany 1907; 2 tomy).

nych z przywiązania do biblioteki i kilku bibliofilów. Komisja dba nie tylko o księgozbiór w stolicy: zakłada księgozbiory na całym obszarze stanu. I tak, komisja biblioteczna Miczyganu, zorganizowana w r. 1890, w ciągu lat piętnastu powołała do życia biblioteki we wszystkich gminach składających stan.

Taksamo działała komisja biblioteczna stanu New York, która pierwsza w Ameryce zaprowadziła biblioteki wędrowne. Rezultat jej zabiegów (trzeba pamiętać, że na czele tej komisji pracuje Melvil Dewey) opiewają liczby następujące: stan, liczący siedem i pół miliona mieszkańców, posiada 1160 księgozbiorów, a w nich siedem i pół milionów książek; 555 księgozbiorów wypożyczyło w ciągu jednego roku (1903) 11 milionów jednostek drukowanych, samo miasto New York—6 milionów. Prócz komisji istnieją jeszcze Inspektorowie bibliotek, którzy objeżdżają księgozbiory każdego stanu, kontrolują bibliotekarzy, dokonywują inspekcji lokalów i urzędników, sił i środków bibliotek i o wszystkim składają raporty.

C) Stany dzielą się na departamenty, hrabstwa (counties). I te również opiekują się bibliotekami. W r. 1898 stan Ohio wydał prawo, na zasadzie którego każde hrabstwo ma prawo nakładać specjalny podatek na rzecz bibliotek. Podatek ten pozwala utrzymywać biblioteki publiczne, zakładane sumptem obywateli. Tak np. w Vanwert, stolicy hrabstwa tejże nazwy, liczącej 35 tys. mieszkańców, z legatu miejscowego bogacza postawiono bibliotekę kosztem 50 tys. dolarów; liczyła ona przy założeniu 10 tys. tomów¹⁰⁾; legat był wyczerpany i zabrakło już funduszu na prowadzenie biblioteki. Uchwalono tedy podatek, który przynosi 6 tys. dolarów. Biblioteka ta zorganizowała całą sieć bibliotek wędrownych, o których będziemy mieli sposobność mówić jeszcze niżej.

D) Hrabstwo składa się z gmin (communes). Co czynią gminy dla biblioteki? Czynią rzeczy wprost wspaniałe, jedyne w swoim rodzaju. Niema organizacji samorządu na świecie,

¹⁰⁾ Już w r. 1904 wypożyczono 45 000 książek 4 500 czytelników

któraby goręcej, bardziej entuzjastycznie, z większym nakładem pracy i środków popierała biblioteki publiczne, niż w Ameryce. W Chicago w ciągu sześćdziesięciu lat 1891—1956 podatki biblioteczne do podatków wiejskich dały przeszło 2 miliony dolarów na zbudowanie i zaopatrzenie biblioteki publicznej, która liczy już 340 tys. jedn. (w tym i zeszytów wydawnictw ciągłych i dzieł zeszytowych), 173 urzędników, 70 filij na mieście i... półtora milj. czytelników. Budżet jej roczny wynosi 250 tys. dol.

Ażeby już nie wracać do bogactw księgozbiorowych w miastach poszczególnych, dodajemy już w tym miejscu parę szczegółów o różnych bibliotekach w Chicago. Po pierwsze, istnieją tam biblioteki uniwersyteckie (około 500 tys. jedn.), Instytutu Armour'a (techn.), 29 tys. jednostek, Inst. prawa (44 tys. jedn.), Towarz. Historycznego (50 tys. jedn.); po drugie — biblioteki publiczne (prócz Public Free Library):

1) John'a Crerar'a, która posiada ok. 200 tysięcy jednostek bibliotecznych;

2) Newberry L., 283 tys. jednostek.

Obie te biblioteki zawarły umowę, z mocy której pierwsza przejęła wszystkie zbiory medyczne i przyrodnicze drugiej (około 50 tys. książek i 30 tys. broszur). Wskutek tej umowy biblioteki różniczkowały się: „Newberry“ — jest poświęcona naukom duchowym, z wyłączeniem ekonomii politycznej, „John Crerar“ — jest biblioteką medyczną, przyrodniczą, techniczną i ekonomiczną; pierwsza liczy 236 tys. jednostek, druga — 232 tys. jedn.; każda ogłosiła swój katalog. Oczywiście, że taka specjalizacja w mieście, w którym istnieją biblioteki ogólne, ma swoje wyjątkowe strony dodatnie.

W New Yorku w r. 1895 z połączonych fundacyj Astor'a, Lenox'a i Tilden'a i z wielkiego zasiłku miejskiego dźwignięto olbrzymią New York Public Library. Biblioteka ta liczy około miliona numerów. Gmach jej kosztował półczwarta miliona dolarów. Biblioteka ma 37 oddziałów (1909), o 400 filjach (przy sklepach, aptekach i t. p.). Oddziały zawierają pół miliona książek, prócz tego urządzono około 400 biblioteczek wędrownych (ob. niżej). Przez oddziały i za pośrednictwem bibliotek wędrownych przesunęło się do rąk czytelników w r. 1907 aż 5.5 milionów jednostek. Bibliotekę główną oszacowano na 3.5 milionów

jednostek. Gmach główny—cały zbudowany ze stali—liczy siedem piątr o powierzchni 24×99 metrów. Sala do czytania mieści się nad magazynem; liczy ośmset miejsc (trzy razy więcej niż Biblioteka Narodowa w Paryżu).

Obliczono, że wielki New York (wraz z przedmieściami) rozporządza 282 bibliotekami publicznymi! Większa część oddziałów Biblioteki Publicznej zawdzięcza powstanie swe Carnegie'emu. Gmina miasta Bostonu już w r. 1852 założyła fundamenty pod dzisiejszą, najznakomitszą wśród amerykańskich, bibliotekę: Public Library of the City of Boston. Przebudowana (1888—1895), kosztem półtrzecia miliona dolarów, księżnica ta może w sali swej pomieścić do dwu tysięcy czytelników. Przed r. 1908 liczyła 871 tys. jedn., miała czynnych 275 urzędników; rozporządza 10 bibliotekami filjalnymi, 22 filjami (przy sklepach), 169 agenturami, za których pośrednictwem można książki sprowadzać. W r. 1904 wypożyczyła ona półtora miliona książek 87 tys. osób. Biblioteka Bostońska jest jednocześnie biblioteką naukową i publiczną. Napis umieszczony na niej opiewa: „Zbudowana przez lud i poświęcona popieraniu nauki“. W Bostonie już w r. 1851, wskutek uchwały ciała prawodawczego stanu Massachusetts pobierano od płatników podatkowych 1 dolar jednorazowego podatku na zbudowanie i pół dolara rocznie (od r. 1859 cały dolar) na utrzymanie biblioteki. Z tych funduszy zbudowano księgozbiór, dzieło wspianełe zbiorowości bostońskiej dla mas szerokich i pokoleń przyszłych, sumptem „wszystkich dla wszystkich“ dźwignięte ¹¹⁾.

¹¹⁾ Por. Benton J.: „The working of the Boston Public Library“ (1909). Za przykładem Bostonu poszły inne miasta amerykańskie. Dziś około dwu tysięcy bibliotek utrzymuje się z podatków specjalnych bez postronnej pomocy. W niektórych stanach jakoteż miastach przeznaczono na utrzymanie bibliotek podatek od psów (stąd trochę zgruba mówią w Stanach: „im więcej szczekaczy, tem więcej książek“). (Podatek ten przynosi przeszło 250 000 dolarów w Bostonie (sześć złotych polsk. na głowę), trochę mniej w Chicago (2 złp. na głowę) i t. d. Boston kupuje rocznie książek za 50 000 dol. Tablica na str. 273—5 przedstawia statystykę porównawczą dziewięciu bibliotek miejskich w dziewięciu różnych miastach amerykańskich za r. 1908.

Tablica.

| Miasta i ich ludność | | Dochody | W Y D A | |
|----------------------|------------|--------------------|-----------|---------|
| Miasto | Mieszkańcy | z wszelkich źródeł | Urzędnicy | Książki |
| New York | 4,000,000 | ? | 253,000 | 146,000 |
| Boston | 595,000 | 363,000 | 194,000 | 45,000 |
| Cleveland | 437,000 | 262,000 | 180,000 | 42,000 |
| Chicago | 2,000,000 | 350,000 | 161,000 | 79,000 |
| Filadelfja | 1,417,000 | 217,000 | 110,000 | 52,000 |
| St. Louis | 636,000 | 206,000 | 48,000 | 37,000 |
| Buffalo | 376,000 | 95,000 | 47,000 | 18,000 |
| Newark | 283,000 | 94,000 | 38,000 | 18,000 |
| Gd Rapids | 97,000 | 57,000 | 22,000 | 11,000 |

- UWAGI: 1) Dochody i wydatki podane w dolarach (przeszło 13 złotych).
- 2) Nie wszystkie sprawozdania podają ilość podatku bibliotecznego na głowę mieszkańca; przeciętnie wynosi on 60 cent. ameryk. (8 zł).

| T K I | R u c h w B i b l j o t e c e | | | |
|----------------------|-------------------------------|---------------|--------------------|-------------------|
| Na wszelkie potrzeby | Ilość ogólna jednostek | Ilość zażądań | Liczba czytelników | Liczba urzędników |
| 516,000 | 621,000 | 5,490,000 | 834,000 | 416 |
| 341,000 | 922,000 | 1,500,000 | 79,000 | 287 |
| 278,000 | 319,000 | 1,670,000 | 100,000 | 198 |
| 256,000 | 352,000 | 1,600,000 | 109,000 | 193 |
| 214,000 | 322,000 | 1,800,000 | 149,000 | ? |
| 212,000 | 223,000 | 1,124,000 | 65,000 | 80 |
| 94,000 | 245,000 | 1,277,000 | 69,000 | 98 |
| 93,000 | 125,000 | 629,000 | 25,000 | 79 |
| 48,000 | 93,000 | 307,000 | 23,000 | 41 |

- 3) Dane pochodzą ze sprawozdań za r. 1908.
- 4) Biblioteka w Chicago posiada 74 stacje na mieście, w których trzymano około 950 tysięcy jednostek.

W Detroit (Michigan), o którym podajemy tu wiadomości ze względu na zamieszkałych tam Polaków i gdzie bibliotekarką jest Miss Aniela Poraj, istnieje biblioteka od r. 1864. Liczy tomów 228 tys. W r. 1907 wydano do domu 233 tys. zeszytów czasopism. Budżet wynosi 76 tys. dolarów.

W dwudziestu stanach obowiązuje prawo, na mocy którego gminy obowiązane są zakładać i utrzymywać biblioteki publiczne, jeśli dwie trzecie wyborców do rady gminnej tego żądają.

Stan New-Hampshire poszedł dalej jeszcze: uchwalił w r. 1895, aby wszystkie gminy z obowiązku założyły i utrzymywały biblioteki publiczne. Uchwalony tu przymus biblioteczny odpowiada najzupełniej analogicznemu przymusowi szkolnemu i ilustruje doskonale przekonanie, niejednokrotnie wypowiedane przez pisarzy amerykańskich, że biblioteka powinna być dla ludności dorosłej temsamem, czem szkoła jest dla dzieci i młodzieży. Przymusowa oświata szkolna utorowała sobie drogę przez świat cały i nie dziwi, ani nie razi najbardziej nawet przeczulonych zwolenników wolności osobistej; takisam — mówią — los spotka z czasem bibliotekę publiczną; tylko, że przymus tu nie będzie skierowany na uczęszczających; ci przyjdą sami, z chwilą, gdy biblioteka zacznie funkcjonować.

E) Wyliczyliśmy już cztery czynniki rozwojowe bibliotek publicznych. Nie koniec na tem. Istnieje w Ameryce nader wiele stowarzyszeń, popierających, w ten czy inny sposób, biblioteki i bibliotekarstwo. Biblioteki amerykańskie prowadzone są według ściśle określonych zasad; zasady te opracowano na zjazdach bibliotekarzy a popularyzowano w literaturze specjalnej, nader obfitej, i w szkołach bibliotekarskich. W r. 1876 założono „Związek bibliotekarzy amerykańskich“ (American Library Association, w skróceniu A. L. A.). Związek ten, nader ruchliwy i potężny, liczy około półtora tysiąca członków, wydaje czasopismo miesięczne „Library Journal“ (New York od r. 1876¹²⁾,

¹²⁾ „General-Index“ do pierwszych 22 tomów (1876--1897) wydany z r. 1898 L. J. jest źródłem podstawowem do badań nad rozwojem i stanem obecnym bibliotek amerykańskich.

najstarsze amerykańskie czasopismo biblioteczne), urządza coroczne zjazdy bibliotekarzy (zwykle w czerwcu, nad morzem; zjazd trwa tydzień). Związek ogłasza katalogi rozumowane, katalogi książek właściwych (5 230) dla mniejszych bibliotek. W r. 1904 ogłosił rozumowany katalog 7 520 najlepszych książek¹³⁾. Z inicjatywy i pod kierunkiem Związku istnieje w Bostonie Biuro Biblioteczne (Library Bureau), które zaopatruje mniejsze i większe biblioteki w książki, druki, materiały piśmienne, przygotowane według najlepszych wzorów po najtańszych cenach i w najlepszym gatunku. Biuro pośredniczy także w poszukiwaniu bibliotekarzy, układa plany i kosztorysy bibliotek. Od r. 1886 ogłosiło (pod redakcją Dewey'a) 4 tomy „U w a g“ (Library Notes, improved methods and labor-savers for librarians, readers and writers) — zawierają one rady i doświadczenia w zakresie metodyki bibliotekarstwa, — źródło pierwszorzędne nauki dla specjalistów— a od roku 1896 wydaje swój własny miesięcznik „Public Libraries“, a monthly review of library matters and methods— poświęcony w szczególności interesom mniejszych bibliotek¹⁴⁾. Filje biura istnieją w New Yorku, Chicago, Filadelfji, Waszyngtonie i Londynie. Biuro prowadzi dwie fabryki, liczy 500 pracowników i 23 tysiące interesantów. Obrót roczny wynosi około 250 tysięcy dolarów.

¹³⁾ American Library Association Catalogue; 8 000 volumes for a popular library with notes 1904. Cena w handlu 25 centów (889 str.). Biblioteki otrzymują go darmo z Biblioteki Kongresowej w Waszyngtonie. Związek ogłasza też stałe „Handbook of the A. L. A.“

¹⁴⁾ Wymieniliśmy dwa czasopisma biblioteczne amerykańskie: „The Library Journal” w N. Yorku i „Public Libraries” w Chicago. Należy wymienić oprócz nich jeszcze: „Library Assistant“, „Library Association Record“, „Library World“, „Bulletin of the American Library Association“ — wszystkie liczą mniejszą lub większą ilość tomów, dobre wypełnione treścią. Ta lista — kto wie, czy zupełna — świadczy dowodnie, jak potężne jest w Stanach Zjednoczonych zainteresowanie się sztuką i nauką biblioteczną i dla ilu tysięcy ludzi zawód bibliotekarza jest zawodem życia wypełnianym a nie tylko dodatkowym czy z amatorsztwa uprawianym. Należy też dodać, że wiele bibliotek ogłasza swoje własne wydawnictwa: sprawozdania, czasopisma np.: „St. Louis Public L. Magazine“, „Bulletin of the Boston P. L.“, „Report of the Free P. L. Commission of Massachusetts“ i t. d.

Oprócz A. L. A. istnieje jeszcze cały szereg organizacji bibliotekarskich: National Association of State Libraries (związek zawodowy bibliotek stanowych), National Educational Association, Library Department (Oddział biblioteczny Narodowego Związku Wychowania), „American Library Institute“ (od r. 1878) — są to instytucje ogólne całość Stanów Zjednoczonych obejmujące. W ostatnich latach, wraz z różniczkowaniem się bibliotek, przybyły: American Association of Law Libraries (związek bibliotek prawnych), który w r. 1909 odbył swój czwarty zjazd roczny, oraz Special Libraries Association (Związek bibliotek specjalnych) założony w r. 1909.

Poza temi związkami ogólnymi istnieją jeszcze stanowe, które jednoczą biblioteki istniejące w obrębie poszczególnych stanów (State Library Association). Pierwszy taki związek założono dla stanu New York w r. 1890. W r. 1905 istniały związki już w 27 stanach. Znaczenie ich i wpływ są nader doniosłe, w szczególności w stosunku do mniejszych bibliotek w mniej zamożnych gminach. Istnieją też związki bibliotek międzystanowe (Interstate). Istnieją też kluby bibliotekarzy (najstarszy Massachusetts Library Club) a także związane z bibliotekarstwem Amerykańskie Towarzystwo Bibliograficzne (Bibliographical Society of America; pierwotnie nazywało się B. S. of Chicago).

F) Mówiliśmy dotychczas o federacji, o stanach, o gminach, o stowarzyszeniach; koło zbiorowej inicjatywy stawało się coraz mniejszem, pozostał wreszcie jeden jeszcze czynnik do rozpatrzenia: Co czyni jednostka gwoździem poparcia biblioteki publicznej?

Konferencja American Library Association w r. 1901 stwierdziła, że największy dar, jaki kiedykolwiek uczyniono na bibliotekę publiczną, zawdzięczyć należy Andrew'owi Carnegie'emu¹⁵⁾. Ofiarował on bowiem miastu New York w r. 1901 w celu założenia 63 bibliotek dzielnicowych 5,200,000 dolarów. W ciągu

¹⁵⁾ Szkot z pochodzenia, robotnik z zawodu, wreszcie milioner czy miliardier, który cały swój olbrzymi majątek od lat kilkunastu przekazuje po-

tego roku ofiarodawcy prywatni przeznaczili na rzecz bibliotek publicznych w Stanach Zjednoczonych 19,789,465 dolarów. W liczbie tych ofiar znajduje się ofjara Carnegie'go, wynosząca 12,769,700 dolarów. Oczywiście, niezawsze żniwo bywa tak bogate. Rok następny wykazał w statystyce ofjar za czas od lipca 1901 do 1 stycznia 1903 r. summę dochodzącą zaledwie do dwu milionów dolarów—z czego sam Carnegie ofjarował około 1,250,000 dolarów. W r. 1900 („The Library Journal“ 1903, str. 2) obliczono, że Carnegie ofiarował wogóle na rzecz bibliotek publicznych około 49 mil. dolarów. Składając ofiary, stawiał on zawsze za warunek, aby miasto ofiarowało plac na bibliotekę tytułem darmym, aby dostarczyło książek i wzięło na siebie koszt utrzymania biblioteki. Ten rozumny i praktyczny warunek ma na celu wypróbowanie obywateli czy rzeczywiście rozumieją i odczuwają całą wagę książki i księgozbioru. Zazwyczaj przeznacza Carnegie 2 dolary na głowę mieszkańca, żądając, aby miasto zobowiązało się płacić 10 procent tej summy na samo utrzymanie biblioteki; wymaga też, aby plany biblioteki były mu przedstawiane. Do r. 1904 bądź sam założył bądź uczestniczył w założeniu 779 bibliotek w samej Ameryce, a na całym świecie ilość tych bibliotek wynosiła już wówczas ogromną liczbę 1290.

Nie był on pierwszym w szeregu filantropów nie będzie ostatnim. Już w r. 1848 Astor, kupiec w New Yorku, pochodzenia niemieckiego, ofjarował pół miliona dolarów na rzecz biblioteki miejscowej. Synowie jego i wnuki powiększyli ten legat w ciągu lat kilkudziesięciu do wysokości sześciu milionów dolarów. Newberry, bankier w Chicago, zapisał połowę majątku, włożonego w nieruchomości, na rzecz biblioteki. W 1894 obliczano wartość tych nieruchomości na dziesięć milionów dolarów. Dochody roczne wynoszą około 200 tys. dolarów. Enoch Pratt ufundował w Baltimore (1882 r.) bibliotekę kosztem 2 milionów dolarów. John Crerar, kupiec z Chicago (zm. 1889 r.)

woli różnym instytucjom publicznym. Wytworzył też teorię użytkowywania milionów, którą wyłożyłem w książce „Drogi samopomocy społecznej“ (1903) w rozdziale: „Jaki użytek z milionów?“

przeznaczył na rzecz biblioteki część swego majątku, wynoszącą obecnie cztery miliony dolarów. Seth Low, adwokat, burmistrz Brooklynu, ofiarował miastu pałac biblioteczny, który kosztował półtora miliona dolarów i może pomieścić półtora miliona tomów. Nie ma wogóle większego miasta w Stanach Zjednoczonych, któreby nie otrzymało od bogacza swego jakiegoś większego daru na rzecz biblioteki. Obliczono w „Library Journal”, że jedenastu takich miliardów ofiarowało na rzecz bibliotek siedmnaście milionów dolarów. Są to liczby amerykańskie, do których nie przywykło ucho ani oko Europejczyka — liczby i dolary, budzące radość w świadomości czytelnika i pisarza — pomimo ich pochodzenia niejednokrotnie bardzo niemoralnego. Dlaczego w starym świecie, którego moralność bynajmniej nie stoi wyżej — milionerzy nie bawią się w wyścig szlachetny znoszenia ludowi „w ofierze” milionów przez ten lud zapracowanych, w tych czy innych przedsięwzięciach? dlaczego nie zwracają, poprostu, społeczeństwu kapitałów, odziedziczonych czy nagromadzonych — w postaci gmachów bibliotecznych, ich urządzeń, w postaci książek i czytelni?

III.

Zasłużony bibliotekarz amerykański, znany w Europie bibliograf, Melvil Dewey przed laty kilkunastu powiedział:

„Dawna biblioteka nic nie robiła; spała, była rezerwoarem, cysterną, która wszystko pochłaniała, a nie zwracała; był to cekhaus w czasie pokoju, a bibliotekarz wartownikiem przy nim: stał na warcie przed więzieniem; jego rzeczą było troszczyć się, aby nie uciekli nieszczęśni więźniowie jego pieczy powierzeni. Nowa biblioteka jest czynną, agresywną, jest siłą wychowawczą w organizmie społecznym, jest żywym źródłem dobrych wpływów, jest armją w polu z bronią gotową do strzału. Dawna biblioteka była z ducha swego instytucją średniowieczną, była po to tylko, aby posiadać i rachować, nie po to, aby przynosić pożytek; najlepiej porównać ją ze skąpcem, który gromadzi złoto, nie po to, aby je wydawać, ale po to, aby się niem cieszyć...”

A inny, równie znany bibliotekarz, dyrektor Biblioteki Kongresowej, Herbert Putnam, jeszcze dobitniej zaznaczył tę różnicę pomiędzy bibliotekami starego typu a nowego:

„Dawne biblioteki miały na celu gromadzenie książek, nowe działają pod hasłem zużytkowywania książek; stare były zadowolone, gdy mogły odpowiedzieć potrzebie, nowe pragną potrzebę stworzyć: książka nie powinna czekać, aż jej zażądata, powinna być wciąż podsuwana czytelnikowi przed oczy“.

Jeden i drugi wskazują wyraźnie i dobitnie w jakim duchu prowadzone są biblioteki amerykańskie¹⁶⁾. Pewna bibliotekarka uczy, że bibliotekarz „powinien przyjmować czytelników, jak gościnny gospodarz podejmuje gości“. Co roku na zjazdach bibliotekarzy amerykańskich (A. L. A.) jeden co najmniej mówca przemawia na temat powołania, jakie ma biblioteka. Bibliotekarz amerykański nie chce być tylko stróżem, kustoszem (custos) biblioteki: pragnie być przewodnikiem, nauczycielem, misjonarzem. Jeden mówi: „Jeżeli co dobrego o książce powiedzieć można, to to tylko, że jest zupełnie już przez czytanie zużyta i że trzeba na jej miejsce kupić dwa nowe egzemplarze“. A drugi dodaje: „Niema dla bibliotekarza piękniejszego widoku nad kupę książek przez samo czytanie już zużytych i usuniętych z biblioteki“.

Bibliotekarz-misjonarz nie siedzi cicho: przeciwnie, stara się czynić (nie w bibliotece, oczywiście, ale na zewnątrz) jak najwięcej hałasu. Zachęca on, zachwala, zaprasza. Ogłasza w dziennikach perjodycznie listy nowo-zakupionych książek. Pisuje artykułiki w pismach miejscowych, zachęcając do odwiedzania księgozbioru. Stara się pozyskać ucho miejscowych filantropów. W Bostonie u wejścia znajduje się urzędnik, którego jedynym obowiązkiem jest oprowadzanie turystów po bibliotece; a nie jest to bynajmniej prosty jakiś woźny: jest to wykształco-

¹⁶⁾ Cały szereg takich głosów zebrał Grasel w wydaniu drugiem swego „Handbuch der Bibliothekstehre“ (1902) str. 400 i n. Pionier reformy bibliotek ludowych we Francji w duchu amerykańskim, Pousselin, wydawca „Bulletin des bibliothèques populaires“, mówi w pierwszym roczniku swego organu, nawiązując rzecz do słów Mel. Dewey'a: „Les temps des réservoirs sont passés, les bibliothèques sont des fontaines“.

ny bibliotekarz. Ma on dokładną świadomość powołania, może nietylko gości nauczyć, ale ich nawrócić do czytania, do opiekowania się książką, do zaprowadzania w bibliotekach stanów i hrabstw i miasteczek, z których przybysze pochodzą,—tych reform, które właśnie zauważyć mogą w bibliotece bostońskiej.

Do biblioteki w Bostonie dostęp jest zupełnie swobodny: żadnych poleceń, ani poręczeń, ani kaucji. Na pół miliona mieszkańców 70 tysięcy posiada karty wstępu do biblioteki. Półtora miliona książek rocznie wydaje ta księżnica wspaniała do domu, trzy miliony—na salę. Jeżeli doliczyć książki z biblioteki podręcznej, będzie można do wysokości pięciu milionów tomów podnieść liczbę spożycia bostońskiej księżnicy. Uczęszcza do niej przeciętnie pięć tysięcy osób na dzień.

W Chicago wymagają poręczenia osoby zapisanej do książki adresowej. Karta służy na przeciąg lat trzech. Nauczyciele szkół publicznych mogą brać do domu naraz 6 i więcej tomów, ale otrzymują i więcej, o ile zażąda tego dyrektor szkoły. Nauczyciele mogą prowadzić do biblioteki całe klasy szkolne. Jeżeli uprzedzą bibliotekarza, znajdą na stołach olbrzymi dobór książek, w danej chwili najbardziej zalecających się do czytania. Zachęca się uczniów szkół wyższych, dla odciążenia ich od niepewnych rozrywek wielkomijskich, aby spędzali godziny wieczorne (do 10-ej) w bibliotece.

W New Yorku na wakacje czytelnicy otrzymują osiem tomów naraz. W Northampton (stan Massachussets; 90 tys. tomów) można otrzymywać 100 tomów na przeciąg jednego roku; po sześciu miesiącach należy zwrócić książki do tego czasu przeczytane. W niedzielę zarząd biblioteki wysyła urzędników na wieś, aby rozdawali książki mieszkańcom do czytania. W każdej bibliotece publicznej „nowości“ są wystawione w sali czytelników i każdy może z nich korzystać. Wszędzie urządzone są wystawy książek dotyczących kwestji na porządku dziennym; drukuje się też katalogi takich książek, tanie (po cenie kosztu), albo i darmo rozdawane czytelnikom. Wypożycza się też nuty, albo walce do gramofonów, sztychy, fotografie, obrazy rzucane na ekran (projekcyjne) W bibliotekach odbywają się wykłady. W niektórych rozsyła się książki do domu darmo, albo za małą opłatą (4 grosze od jednostki). Rzeczywiste już, choć małe, księ-

gozbiory spotyka się po hotelach (np. o 3 tys. jednostek); a gdzie jest taki zbiorek, tam już w każdym pokoju znajduje się katalog. Biblioteczki spotyka się nawet w pociągach kolejowych, odbywających dalsze podróże (po sto jednostek). Biblioteki są otwarte dzień cały, najczęściej od 9-ej rano do 10-ej wieczorem, niekiedy od 8-ej rano. Biblioteka uniwersytecka w New Yorku (Columbia University) otwarta jest przez 14 i pół godzin na dobę (od 8 i pół rano do 11 wieczorem).

W Berlinie trzeba na książkę czekać w najlepszym wypadku 3—6 godzin (niekiedy 24 godz.), w Paryżu pół godziny, najczęściej całą godzinę, w Muzeum Brytańskim pół godziny (20 minut), w Waszyngtonie—5 minut, nawet i krócej. Usługi ludzkie osobiste są przytem aż do granic możliwości zupełnie usunięte; człowieka zastępuje automat: kartka z żądaniem odpływa pneumatycznie do magazynu, po chwili książka przybywa inną drogą na łańcuchu bez końca. W bibliotece im. John'a Crerar'a czeka się na książkę podobno nie więcej nad półtorej minuty.

Wszystkie biblioteki publiczne, a wśród nich znaczna część naukowych (specjalnych), pozwalają czytelnikom swobodnie wchodzić do magazynu i wybierać sobie książki do czytania. Długo zastanawiano się w Ameryce nad niebezpieczeństwem tej śmiałej bądź co bądź reformy; ale ostatecznie hasło: „książka dla czytelnika, a nie czytelnik dla książki“—zwyciężyło wszystkie obawy. Czytelnik amerykański może swobodnie chodzić po składach, może wybrać sobie z półki książkę jaką mieć chce; nie wolno mu jej tylko napowrót postawić na miejsce: od tego jest urzędnik. Nie są dostępne dla czytelników unikaty, rękopisy, wogóle rzeczy najcenniejsze („klejnoty koronne“—jak mawiają bibliotekarze amerykańscy).

Ten obyczaj amerykański, powoli zarażający i biblioteki starego świata (angielskie)—dał wyniki nienajgorsze. Że sam w sobie jest bardzo dogodny dla czytelnika, dla poważnego pracownika, który potrzebuje nieraz zajrzeć tylko na chwilę do jakiejś książki pomocniczej, że oszczędza w znacznym stopniu czas i siły bibliotekarzy—to jest oczywiste. Obawiano się tylko czy książki nie będą ginęły. W New Yorku przy zasobie stałym 4 milionów jednostek zginęło 6400 w ciągu roku, w Bo-

stonie na 200 tys. posiadanych jednostek zginęło 1,200, w Buffalo 1 na 5,000. Że jednak wszędzie giną książki—pomimo zakazów, kar i stróżów, tedy pocieszają się Amerykanie, że książki zaginęłyby, t. j. zostałyby skradzione lub niezwrócone, równie dobrze i wtedy, gdyby oni nie byli rozpoczęli torować światu drogi nowej (lubią bardzo Amerykanie chępić się nowymi drogami, które światu torują) i nie uczynili jednego wielkiego kroku naprzód dla zbliżenia książki do czytelnika.

Biblioteki dla dzieci. Organizowanie oddziałów dziecięcych po bibliotekach publicznych pochodzi podobno z Anglii (w Nottingham, 1882 r.). W Ameryce dzieci miały zawsze dostęp do wszystkich bibliotek; w r. 1890 w Brooklynie pod New Yorkiem wyodrębniono jeden pokój dla dzieci. Dziś niema w Ameryce biblioteki, któraby nie posiadała oddziału dziecięcego. Najczęściej (w nowych bibliotekach) istnieje oddzielne dla nich wejście, ich sala jest na parterze. Nikt im nie przeszkadza — i one nie przeszkadzają nikomu ze starszych. Wielokrotnie już poruszano w Ameryce sprawę budowania bibliotek specjalnych dla dzieci. W Pittsburgu założono w roku 1901 szkołę umyślnych bibliotekarek. Bibliotekarka taka jest połączeniem freblówki z urzędnikiem bibliotecznym. Niektóre biblioteki urządzają wykłady dla dzieci. Książki wybiera bibliotekarka, stara się je dawać dziecku w pewnym porządku, rozszerza powoli, rozsądnie, a jeśli jest wyżej wykształconą, to i metodycznie, widnokrąg ciekawości dziecka; biblioteka jest w tym wypadku szkołą, dopełnieniem szkoły publicznej. W Bostonie dwie sale w oddziale dla dzieci mieszczą 10 tysięcy jednostek i czterech urzędników pomaga dzieciom w wyborze książki. Sale są przeważnie otwarte od 9-ej rano do 6-ej popoł. Wieczorem zbierają się dzieci znowu, i bibliotekarka, albo ktoś z miasta opowiada im bajki albo czyta z książek już im znanych, aby tylko pokazać „jak czytać należy“. Dzieci, oczywiście, przepadają za temi godzinami. W bibliotece Carnegie'go w Pittsburgu słuchało opowiadań wieczornych 30 tys. dzieci w ciągu roku 1904.

Dziecko wchodzące do biblioteki musi mieć czyste ręce (są odpowiednie urządzenia), otrzymuje kartę wejścia tak, jak i dorośli, zobowiązuje się książek nie niszczyć i słuchać przeło-

zonej. Na ścianie widnieje napis: „Ten pokój powierza się opiece chłopców i dziewcząt Bostonu“: biblioteka tedy budzi w dziecku poczucie odpowiedzialności moralnej, a czyni to jeszcze przy pomocy innych środków. Dzieci dziesięcioletnie otrzymują już książki do domu; mieszkającym na przedmieściach daje biblioteka szafkę z książkami, wkładając na nie obowiązek rozdawania książek dzieciom znajomym z sąsiedztwa. Ambicja dziecka rośnie wtedy ogromnie: malec czuje się jakby misjonarzem, naśladuje bibliotekarkę, przestrzega porządku, karci za plamy na książkach. Dzieciom wolno już tworzyć kluby, nosić znaczki na ubraniu.—pierwszy order zasługi za umiejętność czytania. Na gwiazdkę biblioteka ogłasza spis książek z objaśnieniem, urządza wystawę podarków dla dzieci

W każdej szkole amerykańskiej istnieją biblioteki szkolne (pierwsze założono w stanie New Yorku w r. 1835). Jest 2,600 bibliotek mających ponad 1,000 jednostek. Biblioteki te są w stałym stosunku z biblioteką publiczną. Odwiedza je bibliotekarz, uzupełnia, przysyła z biblioteki nowości, często według wyboru nauczyciela; często też szkoła jest filją biblioteki publicznej. Nauczyciele prowadzą dzieci do księgozbioru, uczą je, jak należy obchodzić się z książką, jak czytać i do kogo po wskazówki się zwracać. Nauczyciele częstokroć posiadają osobny pokój w bibliotece, obok sali dziecinnej, gdzie mogą pracować i gdzie bibliotekarze urządzają dla nich wykłady z zakresu bibliotekarstwa. Biblioteka publiczna w Buffalo dostarcza 29 szkołom 693 bibliotek w summie 30 tys. tomów, wymienianych raz do roku. Wyboru dokonywują nauczyciele łącznie z bibliotekarzami. Biblioteka Carnegie'go w Pittsburgu, licząca 50 tys. jednostek, dokonała w ciągu roku 1904 300 tys. wypożyczeń jednostkowych do domu. Biblioteka publiczna w New Yorku rozdaje dzieciom książki w 55 szkołach (każda jednostka wymieniona 11 razy), prócz tego jeszcze wypożycza 150 tys. jednostek w szkołach wieczornych i na placach zabaw.

Biblioteki dla niewidomych. W Stanach Zjednoczonych liczą 80 tys. niewidomych. Biblioteka publiczna nie zapomina o tych nieszczęśliwych. W 40 bibliotekach istnieją książki drukowane dla niewidomych, w niektórych nowszych urządzono dla nich osobne sale. W New Yorku wydano karty

(1903 r.) 349 niewidomym (7,900 książek). Zarządza biblioteką urzędnik specjalista, nauczyciel, który uczy ociemniałych czytać, o ile zapomnieli tej umiętności, albo jej wogóle nie posiadli; odwiedza niewidomych w domu, uczy ich i zanosí książki (619 w ciągu roku). Oddział posiada katalog kartkowy, pisany dla użytku niewidomych. W pewnych godzinach urzędnik czyta głośno z książki. Oddział Biblioteki Kongresowej liczy 4 tys. książek. Urządzono tam (1904 r.) 66 odczytów i 36 koncertów. Ażeby umożliwić niewidomym uczęszczanie na odczyty i koncerty, zebrano 50 dolarów na koszty przejazdu tramwajem Poczta przewozi książki dla niewidomych darmo (1,176 w ciągu roku z biblioteki publicznej w New Yorku).

Biblioteki wędrown e. Jest to urządzenie jedyne w swoim rodzaju ¹⁷⁾. Z inicjatywy Dewey'a stan New Yorku przyznał kredyt specjalny na rozkrzewienie bibliotek wędrownych (1892 r.). W r. 1893 wysłano z biblioteki stanu New York w Albany (gdzie M. Dewey był podówczas dyrektorem) pierwsze 1,000 jednostek w specjalnie przyrządzonych skrzyniach. W r. 1903 wysłano już 30 tys. tomów w 517 miejsc. W r. 1901 biblioteki rządowe istniały już w 42 stanach. „Library Journal“ oblicza, że w 1908 5 tys. księgozbiorów publicznych miało już oddziały dla bibliotek wędrownych, rozsyłając po całym obszarze stanów rocznie 750 tys. jednostek książkowych. Biblioteka wędrowna obejmuje 25, 50, 75 albo 100 tomów. Układa się je stosownie do życzeń czytelników (według list specjalnie wygotowanych) albo według wyboru bibliotekarza (na sto książek jedna czwarta część treści ekonomicznej, jedna czwarta—dla dzieci, jedna trzecia rolniczych, reszta z literatury pięknej). Skrzynki wędrują w przeciągu 6 miesięcy. Odbiorca musi być znanym zarządowi biblioteki (przeważnie są to kluby, organizacje i t. d.), musi deponować pewną kwotę na koszt przesyłki. Farmer otrzymuje skrzynię książek najlepszych, do-

¹⁷⁾ Pierwsze biblioteki wędrown e zaprowadzono w Szkocji 1810 roku. Pomysł był dobry, wykonanie nie odpowiedziało założeniu. W Ameryce pierwsze takie biblioteki wytworzono dla urzędników kolejowych w r. 1869. Dopiero Dewey nadał instytucji charakter społeczny.

skonale dobranych, na całą długą zimę. Przeczytawszy jedną skrzynkę, zwraca ją i otrzymuje wzamian inną— za opłatą kilku dolarów daleki bibliotekarz (nauczyciel, misjonarz) pozwala mu wypełnić długie, od pracy wolne miesiące nabywaniem wiedzy. Błogosławione, zaprawdę, urządzenie! Ono-to sprawia, że książka staje się nowym i potężnym momentem organizacyjnym, organizującym Ludzkość. Wartość społeczną tego momentu, tego wynalazku Dewey'a uwydatnić potrzeba jaknajmocniej¹⁶⁾. W mniejszych stanach nie czekają wcale, aż się kto do biblioteki publicznej zwróci. Biblioteka publiczna w Vanwert (p. wyżej) urządziła w hrabstwie 16 filij, którym co trzy miesiące wysyła po sto książek naraz. Filje urządzone są po wsiach u lekarzy, u aptekarzy, w urzędzie pocztowym. Zarządzający otrzymuje za swą pracę 50 dolarów rocznie i szafę na książki. Dziennik miejscowy ogłasza tytuły książek nadesłanych. Przy każdym wysyłaniu uwzględnia się potrzeby danej miejscowości.

Szkoły dla bibliotekarzy. Kto jest bibliotekarzem w Europie? Rzadko bywa to człowiek zawodowo wykształcony. Przeważnie są to uczeni, rozgłosnej sławy, pracujący w różnych dziedzinach wiedzy i umiejętności humanistycznych, a zajmujący się bibliotekarstwem jako czemś dodatkowym do powołania głównego. Najczęściej są to przeważnie ze swego wykształcenia szkolnego historycy, przedewszystkiem paleografowie (np. we Francji przeważnie wychowawcy Ecole des Chartes) albo filologowie klasyczni (np. w Niemczech). Są to ludzie wykształceni, a wśród nich i samodzielnie pracujący uczeni. Bibliotekarz amerykański nie ma nic wspólnego z nauką jako taką. Jest to urzędnik administracyjny, wyrobiony w porządkach bibliotecznym, delegowany do zarządzania księgozbiorem. Cała jego umysłowość, wszystka wiedza oddane są na pożytek czytelnika i księgozbioru. Nie gniewa się on, gdy czytelnik grzecznie odrywa go od książki, którą właśnie studjuje w godzinach urzędowych swego bibliotekarstwa: przeciwnie, rad

¹⁶⁾ Literaturę bibliotek wędrownych do r. 1902 podaje Graesel j. w. str. 399; z nowszej należy wymienić Hutchins: „Travelling Libraries” (1902); Edma D. Bullock: „Management of travelling libraries” (Boston 1907).

jest go widzieć jaknajczęściej; stara się odgadnąć czego czytelnikowi potrzeba—czytelnik bowiem często sam dobrze nie wie czego chce. Cała inteligencja bibliotekarza jest na usługach księgozbioru. Stąd owe genialne pomysły reformy klasyfikacji, stąd udogodnienia. Europejski bibliotekarz ma nauki, może ma i inteligencji więcej, ale nie zniża się do poziomu biblioteki, w której, o ile nie przerabia materiału archiwalnego, dla chleba tylko odsiaduje swoje godziny przymusowe: myśl jego zajęta jest przygotowaniem edycji nowej Girzgorza z Tours, albo ostatnim zeszytem „Monumenta palaeographica“.

Najwięksi bibliotekarze ameryk. byli to self made men. Przychodzili do bibliotek z innych zawodów, kiedy odkryli w sobie nowe powołanie. (Billings był lekarzem wjskowym, Putnam —adwokatem i t. p.). Rozumieli oni, że należy oszczędzić ludziom, bibliotekom i czytelnikom wielu przykrych doświadczeń; pragnęli swoje własne doświadczenia, utrwalone pracą całego życia, porozumieniem z kolegami na zjazdach i t. d. przekazać pokoleniom podrastającym; pragnęli wykształcić sztab bibliotekarzy i bibliotekarek, któryby w jaknajwyższej mierze czynił zadosyć potrzebom ludu amerykańskiego. Stąd poczęły się szkoły dla bibliotekarzy. I tu znowu Dewey wystąpił z inicjatywą (1887 r.. biblioteka Uniw. Kolumbijskiego, 1889 r. przeniesiona do Albany). Obecnie istnieje w Stanach kilkanaście szkół dla bibliotekarzy, w części prowadzonych przez kobiety. Szkoły są różne: o kursie 2—3 letnim (te udzielają doktoratów bibliotekarstwa), jednoroczne, 6-miesięczne, nawet 6-tygodniowe (letnie). Wspomnieliśmy już wyżej, że przy bibliotece Carnegie'go w Pittsburgu istnieje szkoła specjalna dla bibliotekarzy dziecięcych (Training School for Children's Librarians). W Chatauqua prowadzi Dewey szkołę sześciotygodniową, letnią, gdzie pod jego przewodnictwem kobiety-bibliotekarki ¹⁹⁾ wykla-

¹⁹⁾ Udział kobiet w zarządzaniu bibliotekami jest bardzo znaczny. Dość przejrzeć rocznik „Library Journal“, aby przekonać się, jaka piękna i doniosła rola przypada kobiecie w udziale w bibliotece amerykańskiej. Dwie trzecie urzędników w bibliotekach stanowią kobiety (oczywiście, nie bez znaczenia jest tu kwestja płacy); połowa w bibliotece uniwersyteckiej w New Yorku, w Bibliotece Kongresowej. Związek bibliotekarzy już w roku 1895 na 508

dają w toku 85 odczytów, wszystko, co bibliotekarz wiedzieć powinien (od lat 10). Szkół tych jest aż tyle, że powstało już stowarzyszenie szkół dla bibliotekarzy (Institute Library School Association).

Zamykamy ten zarys wnioskami, narzucającymi się każdemu, kto uważnie przestudjował materiał ogłoszony przez biblioteki amerykańskie:

a) Amerykanin żywi istotny kult dla książki. Niedarmo mówi podróżnik: „Dokąd rzucić okiem, wszędzie zauważymy wśród hałasu, pogoni za groszem, poszanowanie dla książki. Od przepyszej biblioteki milionera do księgozbioru nauczycielki ludowej, ciężko okupionego pracą lat całych; od bibliotek-pałaców stanowych i narodowych aż do niepokaznej biblioteki, zdołanej malerią wiozszczyne; od pracownika naukowego do robotnika, kupującego dziennik, od przechodnia do szwaczki, czytającej najnowszą powieść na galerji kolei powietrznej—wszędzie panuje niestrudzone życie w państwie drukowanego słowa. I ten kult książki nie upada, rośnie z dniem każdym“.

b) Najpiękniejszą budowlą w mieście czy na wsi według przekonania Amerykanów powinna być—biblioteka. „Nie żałujmy na nią milionów“—wołają—Będą nam wrócone z procentem, jakiego handel nie zaznał i nie zazna. Bogacze ją budują, może nawet powodowani prózną ambicją (pragną w nich mieć pomnik, może napisy na marmurach, może witraże z wizerunkami ofjarodawców); ale żyje biblioteka z funduszu zbiorowości, z podatku, który płacą wszyscy; dla wszystkich stoi otworem, wszystkim służyć pragnie: dzieciom, aby budzić w nich energję, inicjatywę, przywiązanie do ideałów, uczucie solidarno-

członków liczył 237 kobiet. Z tej liczby dyrektorkami bibliotek było 93 (obok 125 mężczyzn). Niektóre zdobyły sobie wielką sławę jako specjalistki od organizowania bibliotek i pisywania w materjach bibliotekoznawstwa (np. pani Fairchild w Albany, panna Plummer w Brooklynie).

ści obywatelskiej, kupców, przemysłowców, robotników, cały naród wprowadza bibliotekę publiczną w łożysko prądów umysłowych czasu. Biblioteka staje się w ten sposób momentem organizacyjnym, sięgającym w najszerze masy ludowe, w duchu niezależnej pracy umysłowej i moralnego postępu.

c) Swoistemi są poglądy Amerykanów nie tylko na samą bibliotekę; bardziej jeszcze oryginalnymi okazują się w zastosowaniu do bibliotekarza. Bibliotekarz—krótko mówiąc—czynić winien dla czytelników wszystko, co by pragnął, aby czyniono dla niego samego, gdyby się znajdował na ich miejscu. Nie jest to i nie powinien być zawodu uczonego, specjalista, któryby tylko w chwilach wolnych od właściwych swoich zajęć twórczych zajmował się bibliotekarstwem, ale całkiem przeciwnie: jest to bibliotekarz z zawodu jedyne i wyłączne, który całą swoją wiedzę oddawać ma na dobro czytelników. Obojętną jest rzeczą, czem on może zajmować się poza biblioteką: nauką czy sportem, sprawa ta obchodzi tylko jego samego. Ale powinien posiadać umysł naukowy, powinien wiele umieć, gdy jednak dla uczonego nauka jest celem wystarczającym, odsuwającym inne, dla bibliotekarza, jako siły porządkującej książki, powinna być tylko środkiem.

d) Bibliotekarz musi być neutralnym, neutralnie traktować spory naukowe, neutralnym być politycznie, społecznie, wyznaniowo. W każdym kierunku powinien informować dostatecznie i poważnie, poza wszelką, jakąkolwiekby propagandą. W tych granicach znajdzie dla siebie zawsze dostateczne pole działania entuzjazm apostołski tych zwłaszcza bibliotekarzy, którzy znacznie mniej dbają o konserwowanie książek, śpiących w magazynach, niż o kupowanie nowych i właściwych (Langlois).

W tych krótkich aforyzmach mieści się filozofia bibliotekarstwa amerykańskiego.

Stanisław Posner.

PRZYPISY.

Biblioteka amerykańska jest ogniwem koniecznym w łańcuchu urzędzeń zapewniających oświatę, taksamo koniecznym jak szkoła publiczna, przymuszająca do oświaty: taki jest punkt wyjścia Amerykanów. Wobec tego, że biblioteka wiąże się z całym systemem oświaty publicznej, może będzie na miejscu podać tutaj nieco liczb charakteryzujących stan oświaty amerykańskiej—owoc łącznych zabiegów szkoły i biblioteki.

1. Zaludnienie Stanów Zjednoczonych wynosi 76 milionów.

2. W r. 1906—7 budżet oświaty elementarnej i średniej wynosił *337 milionów dolarów*.

| W szkołach 1907—8 r. było uczniów | W ty- siącach |
|---|------------------|
| W elementarnych | 16 000 |
| W średnich | 770 |
| W uniwersytetach | 53 |
| W specjalnych (wiecz., dla idiotów, Indjan, w rzemieślniczych) | 413 |
| W prywatnych | 1 900 |
| Ogółem uczących się było | 19 136 |

| | |
|--|----------|
| Nauczycieli i nauczycielek w szkołach elementarnych było | 445 tys. |
| W szkołach średn. | 35 „ |
| W uniwersytetach | 12 „ |

Według spisu ludności z r. 1900 analfabetów było:

| | W miljo- nach | W procent. | Poniżej 10 lat miljon. | Analfabetów | | |
|---|------------------------|------------|---------------------------|-------------|-------|------|
| | | | | milj. | % | |
| Ludność biała | urodzona w Stanach | 56 | 13 | 41 | 1.9 | 4.6 |
| | immigracyjna | 10 | 12 | 10 | 1.2 | 12.9 |
| Ludność niebiała (według terminologii amerykańskiej „kolorowa“) | 9 | 74 | 6 | 2.9 | 44.5 | |
| Ogółem | 75.9 | | 57.9 | 6.1 | 10.54 | |

Zatem na tysiąc dzieci w wieku szkolnym nie umiało czytać ani pisać z pośród ludności białej urodzonej w Ameryce 46, z pośród ludności napływowej 129, z pośród ludności niebiałej (Murzyni, Indjanie, Chińczycy) 445, a z ogółu ludności 105.4. W Europie prowadzi się statystykę analfabetyzmu tylko dla ludności dorosłej (przy poborze do wojska, zawieraniu małżeństw): porównywać więc liczb obustronnych nie należy. Dla uwydatnienia tylko samej masy faktów analfabetyzmu po dajemy:

Na tyssiąc małżonków w Europie było analfabetów:

| W państwie | R o k | Mężczyzn | Kobiet |
|-----------------------|--------|----------|--------|
| w Anglji. | 1903 | 19,3 | 23,2 |
| w Szkocji | 1901—5 | 29 | 48 |
| w Irlandji | „ | 18,0 | 17,4 |
| we Francji | 1901 | 38,9 | 57,9 |
| we Włoszech | 1902 | 32,6 | 45,8 |
| w Rumunji. | 1897 | 60,7 | 85,9 |
| w Serbji. | 1877 | 68,4 | 91,2 |
| w Prusiech. | 1899 | 7 | 12 |

Statystyka poucza, że w r. 1900 wydawano w Ameryce Północnej 2049 dzienników, 15,983 tygodniki, 2,810 miesięczników, 262 kwartalników—ogółem przeszło dwadzieścia jeden tysięcy (21 395) pism ciągłych periodycznych²⁰⁾. Produkcja niemiecka, która wydaje się w Europie imponującą, wynosiła w tym czasie siedm i pół tysiąca. Liczby amerykańskie wyrosną do rozmiarów olbrzymich, jeżeli weźmiemy pod uwagę natężenie nakładu, o jakim w starej Europie najmniejszego nie mamy pojęcia. Dzienniki popularne, wychodzące w główniejszych miastach, „biją“ edycje kilkaset tysięcy egzemplarzy wynoszące. Takie zjawiska ma też i prasa angielska (londyńska), ma i fran-

²⁰⁾ W r. 1880—11.403, w r. 1890 17.760, w r. 1903—21 tys. (por. American Newspaper Annual, 1908).

cuska (paryska); ale nakłady tygodników albo miesięczników amerykańskich nie mają sobie równych. Münsterberg powtarza za Amerykaninem, że gdy ten zwiedzał pewną miejscowość w stanie Massachussets, liczącą tylko dwadzieścia cztery domy, w dziewiętnastu znalazł egzemplarz „Atlantic Monthly“, miesięcznika, który porównać można z „Revue des deux Mondes“, albo z „Biblioteką Warszawską“.

LITERATURA.

Bureau of Education (Ministerjum Oświaty) opracowało zbiorowe wydawnictwo:

- 1) Public Libraries in the U. S. of America; their history, condition, und menagement. Special Report (ed. by S. R. Warren and S. N. Clark). 2 tomy. (Washington 1876)—dzieło pomnikowe, źródłowe, a chociaż obecnie już w znacznej części przestarzałe, stoi ono zgoła w literaturze międzynarodowej sposobem opracowania i wartością swoją w odosobnieniu. Jeszcze w r. 1893 pisał o niem „The Library Journal“ (str. 108): „A work which even to day remains the corner stone of library literature the world over“. Należy jednak dodać, że wielki ruch w dziedzinie bibliotek wolnych rozpoczął się już po wydaniu tego dzieła.
- 2) Papers prepared for the World's Library Congress held at the Columbian Exposition. U. S. Bureau of Education: reprint of chapter 9 of part 2 of the Report of the Commission of education for 1892 — 3 (Washington 1896; ob. „Library Journal“ 1896, str. 157; streszczenie tu zgromadzonych przyczynków w „Library Journal“ 1893).

- 3) Bureau of Education: Public, society and school libraries. (Sprawozdanie ministerjalne: „Rep. of Commissioner of Educ. for 1903, I, 759—1017“ (Washington 1905; wcześniejsze sprawozdania wydrukowane są w „Reports“, poczynając od r. 1875; przedostatnie (piąte) było w sprawozdaniu za r. 1900, Wash. 1902).
 - 4) Wolfstieg: „Die Organisation des Bibliothekswesens in den Vereinigten Staaten (Centralblatt f. Bibliothekswesen. T. XII. (1905).
 - 5) Adams H. B.: Public libraries and popular education. (Albany 1900). Podaje całkowitą biblijografię bibl. publ., obejmującą 277 tytułów.
 - 6) W. M. Kozłowski: Biblijoteki Amerykańskie. („Bibl. Warszawska“ 1898).
 - 7) Fletcher: Public Libraries in America. (Boston 1894).
 - 8) Dana: A library primer. (Chicago 1899).
 - 9) Nörrenberg: Oeffentliche Bibliotheken in Amerika (w Regeŕa „Handbuch des Volksbildungswesens“ 1896).
 - 10) Meyer: Amerikanische Bibliotheken und ihre Bestrebungen (1906).
 - 11) Bostwick A. E.: The American Public Library (New York 1910).
 - 12) Graesel: Handbuch der Bibliothekslehre (1902).
 - 13) Morel: Bibliothèques. T. I, II. (Paryż 1909).
- Wykaz czasopism podano w tekście.

O architekturze biblijotek amerykańskich znaleźć można wiadomości nader szczegółowe w „Circulars of information of the Bureau of Education 1887“.

Whitney: Catalogue of the illustrations and plans of library buildings in the Boston Public Library („Library Journal“ 1886, 1888).

Burgoyne: Library Construction. (Londyn 1897).

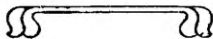
„Library Journal“ podaje stale wiadomości i reprodukcje dotyczące biblijotek amerykańskich.

Graesel: Handbuch der Bibliothekslehre (wyd. 2-gie 1902, str. 65 — 75; tu wiele ilustracyj i planów).

Kortum A.: Handbuch der Architektur, część IV, półtom VI, zeszyt 2-gi (Stuttgart 1906, str. 53—218).

Bulletin of the New York State Library za r. 1906 październik (tu dwadzieścia planów małych bibliotek, poczynając od 300 tomów, w cenie od 1200 do 30 tysięcy dolarów).

Small Library Buildings (Boston 1908).



Biblioteka Bodlejańska w Oxfordzie

przez

Stanisława Michalskiego.

~~~~~  
(Dokończenie; ob. str. 29 — 51).

## IV.

W zakresie rękopisów, uważanych w niezależności od wagi, jaką posiadać mogą dla wiedzy i nauki, ocenianych raczej ze stanowiska *osobliwości*, w Polaku największą ciekawość obudza oznaczony symbolem *Ms. Rawl. d. liturg. 6.* Pochodzi on z nadzwyczaj bogatego, ilością i jakością uderzającego zbioru, który Ryszard Rawlinson (3 styczn. 1689(90) — † 6 kwiet. 1755) gromadził przez całe prawie długie swe życie. Po śmierci jego cały ten zbiór z woli testatora dostał się do biblioteki bodlejańskiej; dziś wyszczególnienie składających go rękopisów zajmuje w katalogu Falconera Madana, podbibliotekarza miejscowego: — „A Summary Catalogue of Western Manuscripts in the Bodleian Library at Oxford“ vol. III, wyd. w r. 1895, stronice 183—556. Sama osobliwość, o której tu pomówimy obszerniej, w spisie madanowym nosi numer porządkowy 15 857 i zapisana jest na str. 521. Według katalogu (str. 177) sprawca wspaniałego daru w latach 1719—26 podróżował po Holandji, Francji, Niemczech i Włoszech, i sto-

pniowo gromadził sobie książnicę z dzieł starożytności klasycznej, z nauki i literatury angielskiej i obcej; zbierał też i monety. Skupywanie tego, co mu się z druków i rękopisów podobalo, rozpoczął jeszcze w kraju, gdyż w objaśnieniu wspomniano, iż w latach 1715 — 55 nie było w Londynie żadnej większej wyprzedaży książek i manuskryptów, żeby Rawlinson czegoś z niej nie pozyskał do swych zbiorów. Testamentem nie same tylko rękopisy przekazał uniwersytetowi oxfordzkiemu, ale nadto jeszcze numizmaty i medale; starczyło mu nawet uzbieranego mienia na obdarowanie Muzeum Aszmolejńskiego, oraz kollegiów: St. Johns i Hertford.

Pod powyżej przytoczonym numerem katalogu spotykamy takie oznaczenie: „Po łacinie, na pergaminie; napisany albo w samym roku 1434, albo też mało co później, w Polsce;  $9\frac{2}{8} \times 7\frac{1}{8}$  in. (cali angielskich) <sup>1)</sup> 11 + 80 kart; iluminowany”. W dołączonem objaśnieniu czytamy: „Osobiste (*private*) modlitwy po łacinie, napisane i iluminowane na pożytek Władysława VI (z wliczeniem książąt przed Łokietkiem) czyli III, króla polskiego (zm. 1444). Modlitwy głównie zwracają się do Chrystusa albo do M. Boskiej i obfitują w odwoływanie się do jakiegoś czarnoksiężkiego kryształu (*crystallus*), który ma własność wydobywania na wierzch wszystkiego, co świat zawiera na ziemi czy pod ziemią, „pod czterema żywiołami“ (*omnia quae in mundo in terra vel sub terra sunt sub quatuor elementis contenta*), a który przedstawiony jest w postaci trójliścia na stronie 15 i 72 manuskryptu. Liczne są miniatury na temata religijne, a na niektórych król występuje z herbem Polski i berłem, zawsze jako człowiek młody. Nadto jest pewna liczba malowanych otoków, majuskułów i t. d. Na kartach 78 *verso*—79 *verso* jest list łaciński od Jana Ferrandusa, jezuity, do D-ra Guerineta o książce, z datą: Besançon r. 1654, może kopia“.

---

<sup>1)</sup> Jeżeli cal ang. = 2.4166 ctm., a ctm. = 0.39344 cala, to wymiary powyższe w centymetrach wynoszą  $23.5 \times 13.1$  — format sporej, szerokiej ósemki.

(Red.).



Ani z katalogu, ani z innych rejestrów bibliotecznych, ani wreszcie z samego zabytku nie widać, kiedy i gdzie Rawlinson nabył Modlitewnik. Króciuchna wzmianka biograficzna w katalogu nie usuwa domysłu, że miłośnik książek i zabytków rękopiśmiennych mógł jeszcze i po r. 1726 podróżować po Europie, szukać, nabywać i zbierać, może nawet w samej Polsce; mógł też nabyć pomnik cenny, europejskiej nawet doniosłości dla wiedzy, w samej Anglii, bez nowej podróży za granicę. Może-by rozproszyły wątpliwość poszukiwania w czasopiśmiennictwie ówczesnem angielskiem, albo w pamiętnikach i podróżach nie samych już tylko angielskich. W piśmiennictwie naszym, o ile wiadomo, aż do r. 1893 niebyło choćby najlżejszej wzmianki o tak nas, Polaków, zajmującym rękopisie. Sam zabytek nie daje żadnego świadectwa o przejściu do Rawlinsona. Są na nim tylko napisy odręczne, wskazujące niewątpliwie, że w XVII w. znajdował się w Besançon, w rękach prywatnych.

Skąd się tam dostał? Jeżeli był rzeczywiście własnością Warneńczyka, to czy z Polski? Węgier? Krain naddunajskich? z Bułgarii, gdzie król bohaterski poległ? z Turcji europejskiej? a może nawet z Brussy, dokąd łupy po nim wraz z głową uciętą powieziono? Wszystko to jest tajemnicą. Dopiero w 186 lat po Warnie zabytek znalazł się już niewątpliwie w starożytnem Vesontium. W samym początku manuskryptu, na karcie jedenastej z kolei, ręka, zapewne samego właściciela, nabazgrała w sześciu wierszach inkaustem czarnym jego tytuł własności. Czterokrotnie powtarza się tu nazwisko: *Prine*, z dodaniem w dwu miejscach imienia „*Iacobus*“, albo też samego tylko „*I*“. Przy jednym z tych podpisów znajduje się „1630“, przy dwu innych „*J. V. D.*“ (*Juris Utriusque Doctor*). Ostatni już wiersz tych bazgrot brzmi: „*Me iure possidet Iacobus Prine* [dalej skrót nierozwiązany] *J. V. D. Civis Bisuntinus*“. W końcu rękopisu, na str. 78, podpis tejsamej ręki, co na początku, powtarza się aż dwanaście razy, a przy jednym z nich stoi tensam rok, co wyżej: „1630“. Wśród tych bezmyślnych napisów uderza wzięte chyba z klasycyzmu dobrze stylizowane, pragnienie: „*Stet liber hic donec fluctus formica marinos hauserit, Et limax viderit omne solum*“. (Niechaj się trzyma ta

książka, dopóki mrówka nie wypije wody z morza, a ślimak nie ogarnie wzrokiem całego poziomu ziemi). Mała odręczna rozprawka, zamieszczona w końcu rękopisu, daje nam drugą datę, o 24 lata późniejszą; obie dowodzą tylko, że w latach 1630—54 zabytek znajdował się w stolicy Franche-comté i że od pierwotnego właściciela, owego Prine'a, przeszedł, pośrednio lub bezpośrednio, do D-ra medyka Guérineta.

Rękopis jest pięknie iluminowany. Barwy, jak w większej części rękopisów średniowiecznych, zwłaszcza późnych pergaminowych, a nie zniszczonych, zachowały świeżość nieskażoną przez rdzę czasu. Wszystkich wyobrażeń malowanych zabytek zawiera 58. Majuskuł, po większej części jednobarwnych, w znacznie mniejszej prócz barwy mających na sobie jeszcze złoto, jest 44; 6 z tych wielkich liter, rozpoczynających okresy, obejmuje w sobie małe wyobrażenia rysunkowe barwione i tworzy mniejsze miniatury: większe, w liczbie ośmiu, występują już samoistnie. Wogóle jednych i drugich jest 14, a z nich tylko dwie nie wyobrażają króla: na jednej widać jakiegoś świętego czy apostoła z czarą w rękę, na drugiej złączone dwie postaci świętych: Piotra i Pawła. Na dwunastu miniaturach z wyobrażeniem królewskim — wszędzie król jest młodym, a z wyjątkiem jednej prócz korony ma jeszcze i berło; na dwu przedstawiony jest z owym kryształem, o którym mówi katalog rękopisów bodlejańskich, powyżej tu wskazany; kryształ ma kształt trójliscia. Do każdego malowidła wprowadzony jest herb Polski.

Mniemanie wyrażone przez Madana w jego katalogu bodlejańskim, że rękopis wraz z miniaturami sporządzony został dla Warneńczyka, znajduje poparcie w istotnych spełnieniach oraz w usiłowaniach zmierzających do wyobrażenia osoby królewskiej jako młodej, ale samo przez się jeszcze nie pozwala postawić twierdzenia, któregooby dowieźć było można faktami i logiką. Pilnych, ściśle naukowych badań potrzeba, aby ze skąpych świadectw wyjąć niejako prawdę, a choćby tylko pochwycić wątek zdolny do niej doprowadzić. Autor owej rozprawki odręcznej, wyżej już wspomnianej, kategorycznie oświadcza się za Jagiełłą, a czyni to, nie licząc się wcale z charakterem młodości, nadawanym przez malarza wytrwale ka-

żdemu z dwunastu wyobrażeń królewskich, — czyni, idąc tylko za ogólnymi znamionami psychiki przyznawanej założycielowi dynastji w zestawieniu z samą treścią modlitewnika. Jego wiedza o Jagielle, zaczerpnięta z Kromera, każe mu iść do prawdy przez samo tylko rozumowanie, bez żadnych zgoda dowodów zewnętrznych, postronnych, których zresztą trudno od Francuza z XVII w. wymagać w sprawie obchodzącej przede wszystkim Polaków. Skąd mniemanie o Warneńczyku znalazło się w katalogu? Czy źródłem jego było oświadczenie ustne samego Rawlinsona, co najwyżej, jakieś zaznaczenie w papierach, dotyczących rzeczy przez niego zbieranych, czy też inne jakie świadectwo w katalogu pominięte? — tego wcale nie wiemy. Pytania skierowywane do zarządu biblioteki, do jej urzędników, nie otrzymały odpowiedzi rozstrzygającej wątpliwość: czy do ostatnich czasów nie było jakichkolwiek usiłowań na miejscu ze strony uczonych angielskich, aby przeznaczenie książki wyraźnie określić? Jest w samym manuskrypcie trzecia jeszcze opinja, a raczej domniemanie, przeznaczenia książki dla jednego z Jagiellonów. Spisał ją na osobnej karcie (pozostawionej przez zarząd w rękopisie) profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jerzy hr. Mycielski. Mniema on, że miniatury są późniejsze od r. 1444: nie mogły być zatem przeznaczone dla Warneńczyka. Najpierwszym posiadaczem rękopisu był, według profesora krakowskiego, Władysław czesko-węgierski, korona zaś i berło przy postaci królewskiej oznaczać mogą insygnia przyszłego dopiero króla <sup>2)</sup>. W zajmujący sposób wyłożoną przez jezuitę francuskiego Ferranda tezę przeznaczenia rękopisu dla samego Jagielly, a nie dla jego syna lub wnuka, obejmuje owa rozprawka wyżej

<sup>2)</sup> Die Miniaturen sind später als 1444; nach meiner Meinung ist das Buch für den Kronprinzen von Polen, Ladislaus, ältesten Sohn des Königs Kasimir (1447—1492) geschrieben und gemalt worden. Er ist dann König von Böhmen und Ungarn († 1516) geworden und nie König von Polen gewesen, aber die Krone, das Scepter u. s. w. können hier die Insignien des zukünftigen Königs bedeuten.

*Dr. Georg Graf Mycielski.*

wspomniana, mieszcząca się na kartach 78-b, 79-a i 79-b. Po dajemy ją tu w oryginalnym jej tekście łacińskim, dokładnie odpisanym.

(F. 78-b). DE WLADISLAO REGÉ CONIECTURA, ET DE EIUSDEM PRECIBUS HORARIIS JUDICIUM<sup>3)</sup> ERUDITISSIMO VIRO D. GUERINETO DOCTORI MEDICO, AMORIS MNEMOSYNON.

Duo hic anquiro, vt vides, vir pererudite: alterum, quis fuerit tuus hic Wladislaus Rex, alterum quid sit de illius precibus sentiendum.

Quod ad prius attinet, certo certius est, illum Polonis imperitasse, vt ex ipsius stemmate, quod singulis expressum est imaginibus. euinco. Hoc autem in

---

<sup>3)</sup> Uwagi Ferranda w przekładzie brzmią:

Domniemanie o królu Władysławie i o jego modlitwach przeznaczonych na godzinki.

Wielce Uczonemu mężowi P. Guérinetowi, Doktorowi lekarzowi, przypomnienie miłości.

Dwu rzeczy tu dochodzę, jak widzisz, mężu najuczciwszy: jednej, kto był tym twoim królem Władysławem; drugiej, co myśleć o jego modlitwach.

Co się tycze pierwszej, pewniejszym nad pewne jest to, że on panował nad Polakami, jak o tem przekonywam się z jego własnego klejnotu herbowego, w pojedynczych obrazach wyrażonego. Klejnot ten Kromer opisuje w taki sposób: *orzeł biały, ukoronowany, z otwartym dziobem i rozpostartemi skrzydłami*. Do klejnotu zaś w rękopisie domalowana jest jeszcze tak korona królewska jak i berło, dla oznaczenia, że [twój król Władysław] Królestwo Polskie otrzymał od małżonki swej Jadwigi, jak to zaraz z tegoż Kromera przytocze, albowiem, o ile domniemanie dojść mogę, podejrzewam, że nie kto inny był tym królem, jeno Władysław Jagiello, z księcia litewskiego król polski. Dla tego przypuszczenia mogę takie przywodzię zasady:

Niechaj tu będzie pierwsza: ponieważ uważam, że najprędzej z tej jednej przyczyny najlepszy książę postarał się o to, aby na wspomnianych powyżej obrazach namalowane były oznaki Królestwa Polskiego, korona i berło, iż chciał do Boga najlepszego i najwyższego odnieść otrzymane

Cromer. hunc modum descripsit Cromerus: *Aquila alba, coronata,*  
lib. 16. *hiante rostro, et extensis alis, isti vero stemmati tam regia*  
de reb. *corona, quam sceptrum appictum est, vt regnum Polo-*  
Poln. *nicum ab coniuge Hedvige se consecutum significa-*  
*ret, vt ex eodem Cromero mox referam.*

Jam vero, quantum assequi coniectura possum, suspicor hunc regem non alium extitisse, quam Wladislaum Jagelonem, e Duce Lithuanico Polonorum Regem creatum. Huiusce meae coniecturae has in medium adduco rationes.

Prima esto. Quoniam existimo hanc vnam potissimum ob causam optimum Principem memoratis proxime imaginibus Polonici Regni insignia, coronam et sceptrum, depingi curauisse, vt Deo opt. max. acceptum referret regnum, cui Lithuanicum suum adiundem lib. xit Ducatum, ab illo nunquam deinceps diuellendum, vt  
14. habet Cromerus.

---

królestwo, do którego swoje księstwo był przyłączył, to zaś nigdy nie miało już być od królestwa tegoż oderwanem, jak ma u siebie Kromer. Powtóre, wydobywam z tegosamego Kromera, który wspomina o tym Władysławie, że zwykł był oddawać się przedewszystkiem nabożeństwu, zwłaszcza, gdy miała być stoczona bitwa, o ileby na nie czasu starczyło. Cóż dziwnego, że Boga i moce niebieskie gorąco błagał?

Trzecią zasadę wywędę z trzeciego obrazu niniejszego kodexu (re-kopisu), na którym widać wyobrazonego króla, w jednej [reke] trzymającego berło królewskie. w drugiej miecz—na pamiątkę, zaiste, owego przelawnego zwycięstwa, które odniósł nad Rycerzami Krzyżackimi, a gdy ci według Kromera, przysłali mu wygladzone miecze z obu brzegów wystrzone, aby go zobelżyć, on z tych mieczów wysnuł mądrze, jakby z boskiego natchnienia, wróżbę zwycięstwa

Jest i czwarta zasada: ponieważ w tych oto modlitwach, jakkolwiek pobożnych, jakoteż w pewnej części z Medytacji Św Anzelmą wyjętych (jakiemi są: *O, niepokalana i na wieczne czasy błogostawiona, osobliwsza i nieporównana Dziewico, Boża Rodzicielko, Marjo i t. d.*; albo: *Pamiętaj Ty, pobożnością nad wszystkich się wzbijająca, że nie słyszano oā wieku, aby ktokolwiek z uciekających się pod Twą obronę lub błagających Twę pomocy przez Ciebie był opuszczonym i t. d.*) — w tych-to, mówię, modlitwach są inne znowu miejsca, które wskazują człowieka niedawno przedtem nawróconego od czci bogów fałszywych na wiarę chrześcijańską, jak to powiem niżej. I to co do pierwszego punktu.

Secundam elicio ex eodem Cromero, qui hunc  
Idem lib. Wladislaum memorat, *rei divinae vacdre* imprimis soli-  
16. supr. tum fuisse, praecipue cum proelium erat committendum,  
citat. si quidem tempus id ferret. Quid mirum si Deo, et  
Coelitibus ardentem supplicet?

Tertiam duco ex imagine tertia huius codicis, in  
qua Wladislaus expressus cernitur, altera sceptrum  
regium, altera gladium praeferre; in memoriam scilicet  
celeberrimae illius victoriae, quam de Cruciferis  
Equitibus retulit; qui cum ad ipsum, referente Cromero,  
gladios vtraque parte acutos eruditosque insultandi

---

Co się tycze drugiego, mam to do przypuszczenia i powiedzenia, że w tych tedy modlitwach Władysława Jagielly jest jedna rzecz, która oczy i uszy i zarazem wiarę prawowitą obraża, i to jaknajbardziej; z tego mianowicie powodu, że w pojedynczych tych modlitwach, prawie tak jak po sobie idą, [*Jagiello*] błaga Boga, aby dzień w dzień przysyłał mu świętych aniołów swoich, którzyby *k r y s z t a ł*, nie wiem, jakiś czworoboczny *tak subtelnie, ustawicznie i obficie, wzdłuz, wszere, w głąb', w dal rozjaśniali i przejrzystym czynili, aby w nimsamym objawiali jemu. Jagielle, wszelką prawdę rzeczy utajonych i wszystko, coby najskrytszego być mogło na tym świecie pod czterema żywiołami, czyby to były zamysły jakie, działania, czyny Panów nad niego wyższych, czy też nawet i nierównych mu, niższych, oraz własnych jego poddanych, którzy go bądź kochają, bądź nienawidzą i t. d.*, wreszcie to, czego najbardziej pragnie. Kromer w książce 20-ej swej historii przedstawia go jako oddanego od chłopięctwa do starości zabobonom.

I nic to nie znaczy, że [*Jagiello*] mówi, iż owych rzeczy domaga się, *nie dla czczej sławy, nie dla światowej chwalby, lecz dla wystawienia i wychwalenia świętej, nierozdzielnej i ponad wszystko błogostawionej Trójcy, Przenajświętszej i Niepokalanej Dziewicy Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa i całego Dworu niebieskiego, jakoteż na obronę i pożytek Kościoła św. i Rzeczypospolitej, ku państw swoich i poddanych posłuszeństwu, pokojowi i spokojności, oraz dla zdrowia swego ciała i pomyślności, dla duszy swej własnej i wielu innych dusz zbawienia. To on mówi.*

Tych zaś rzeczy od Boga żądać jest to Boga kusić, błagać najświętszej prawdy o to, co nasycza ciekawość; czczem jest i zbyt czczeniem wypytywać boską mądrość, nie o rzeczy wieczyste, ale o doczesne, i nie tyle duchowych, ile cielesnych się dopominać u Tego, który przecież powiedział: *Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne dorzucone wam będzie.* W tej sentencji zbiegają się Teologowie i Św. Ojcowie, wszyscy, **wszyscy.**

causa transmisissent, ipse futurae victoriae omen ex illis prudenter divinitusque accepit.

Quarta est. Quia in hisce precibus, quantumvis piis, atque e Diui Anselmi meditationibus aliqua ex parte depromptis (vti sunt: *O intaminata et in aeternum benedicta, singularis atque incomparabilis Virgo, Dei genitrix* (\*f. 79-a). *Maria* etc. item: *Memorare piissima, non esse auditum a saeculo, quemquam ad tua currentem praesidia aut tua petentem suffragia, a te esse derelictum* etc.) in hisce, inquam, precibus aliqua sapiunt hominem non ita pridem a fictitiorum Deorum cultu ad Christianam fidem conuersum, vt infra dicturus sum. Atque haec super priori capite.

---

Zaprawdę (jeżeli może tu być miejsce na jakiegokolwiek usprawiedliwienie), można to [*tę zdrożność*] przypisać albo prostocie najlepszego króla (gdyż takie były owe czasy), albo raczej jego grubej niewiedomości w sprawach wiary i sumienia (co jest prawdopodobniejsze), albo zapewne jednemu i drugiemu, i można też, bądź co bądź, uznać to za znośne w człowieku, wywołanym z ciemności bałwochwalstwa na światło nadprzyrodzone wiary, gdyż nie tak dawno przedtem, d. 14 lutego 1386 r., aby mógł królową Polski Jadwigę pojąć za żonę, a z nią wraz posiadać i Królestwo, obmyty został oczyszczającymi wodami chrztu przez Bodzantę, arcybiskupa, i Jana, biskupa krakowskiego, i jednocześnie przybrał imię Władysława—jak obszerne zdaje z tego sprawę Kromer.

Bezwątpienia, prostota i niewiedomość najpobożniejszego króla zdradzają się dostatecznie, a nawet ponad konieczną miarę, tem, co o jego doskonałej pobożności względem Boga i oddaniu się osobliwsem wierze chrześcijańskiej świadczy zachwalany tu autor; albowiem powiada o nim, (na dowód jak usilnie propagował wiarę), że wśród swych Litwinów, żarliwie oddanych czci fałszywych bogów, pełnił obowiązki *ewangelisty* i *katechety*.

Bierz tedy, mężu przesławny, to mniej więcej wystarczające przypuszczenie moje o twoim kodeksie modlitw króla Władysława na dowód mojego dla ciebie poważania i miłości; idź za tym, kto lepiej rzecz wyrozumie, i przystań do tego, kto ci co lepszego podda; niechaj tylko w umyśle twym żyje

Tobie jaknajbardziej oddany sługa w Chrystusie  
*Jan Ferrand, Soc. Jesu.*

Besançon, w murach Kollegium,  
w przeddzień kalend październ.

(30 września) 1654

(Red.)

Ad posterius haec habeo conicere dicereque in hisce Wladislai Jagelonis precibus vnum est, quod Christianos oculos, et aures, simul et Orthodoxam fidem, et conscientiam offendit, quam quod maxime; Propterea quod in earum fere singulis Deo supplicet, vt quot diebus, illi mittat sanctos Angelos suos, qui Crystallum, nescio quam quadrilateram, *ita subtiliter, permanenter, et abundanter, in longum, latum, amplum, et profundum illuminent, et perspicacem faciant. vt in eo ipsi ostendant omnem veritatem rerum secretarum, et omnia secretissima huius mundi sub quatuor elementis contenta; siue sint consilia, acta, vel facta Dominorum suorum superiorum, spiritualium, vel saecularium etiam inaequalium, inferiorum, et subditorum suorum qui eum diligunt, vel oderunt* etc. Denique ea, quae maxime desiderat. Superstitionibus a puero addictum ad senectam refert idem Crom. lib. 20 de reb. Polon.

Nec refert, quod ea deposcere se dicat, *non ad vanam gloriam, et ad mundanam laudem, sed ad laudem et gloriam sanctae, indiuiduae, et superbenedictae Trinitatis; Beatae et intaminatae Virginis Mariae matris Domini nostri Iesu Christi, et totius curiae coelestis; et ad S Ecclesiae Catholicae, et Reip. defensionem et vtilitatem, Regnorum suorum et subditorum obedientiam, pacem, et tranquillitatem, corporisque sui sanitatem ac prosperitatem; animae suae salutem, et multarum aliarum animarum.* Haec ille.

Illa enim a Deo postulare, Deum tentare est, curiosa supremam veritatem orare, vana, et superflua Diuinam rogare sapientiam, nec aeterna, sed temporanea, nec tam spiritualia, quam corporea ab illo efflagitare, qui edixit: *Quaerite primum Regnum Dei; haec omnia adiicientur vobis.* In hanc sententiam eunt Theologi et SS. Patres, omnes, omnes.

\*f. 79 b). \*Verumtamen (si quis potest excusationi locus esse) vel id optimi Regis simplicitati (vt illa erant tempora) vel potius eius super rebus fidei et conscientiae rudiori ignorantiae (quod vero similis est) aut certe vtrique tribuendum imo et ferendum aliquo modo est



in homine . . . . [wyraz zmacony; recens?] ex Idolatriae tenebris ad supernaturale fidei lumen euocato. Nam non ita pridem, vt Heduigem Poloniae Reginam, coniugem, et cum ipsa Regnum adipisci posset, 14 Febr. ann. 1386 lustricis Baptismi aquis, a Bozenta Archiepiscopo, et Johanne Cracoviensi episcopo intinctus est, simul et Wladislai nomen assumpsit, vt pluribus refert Cromerus.

Crom.  
lib. 14  
de reb.  
Polon.

Certe piissimi Regis simplicitatem, et ignorantiam satis superque produnt ea, quae de ipsius eximia in Deum pietate, atque erga fidem christianam singulari studio laudatus auctor testatur. Illum enim (quo erat propagandae fidei studio) *Euangelistae*, et *Catholici* functum fuisse munere apud suos Lithuanos, fictitiorum Numinum efflictim addictos cultui, citatus auctor denarrat.

Idem lib.  
15 de  
reb.  
Polon.

Hanc habe, vir clarissime, in tuum hunc Codicem praecum Wladislai Regis, aliquantam a me coniecturam, in meae erga te obseruantiae, amorisque monumentum, et modo meliora sentientem sequere, suggerentique adhaeresce. Viuat modo in animo tuo

Tibi addictissimus in Christo seruus  
Johannes Ferrandus  
Soc. Jesv.

Vesont. in aelibus Collegii prid. Kal. Octob. 1654.

Równie jak przyznanie tytułu własności Warneńczykowi chwiejne jest orzeczenie, iż rękopis powstał w Polsce, w roku 1434 lub wkrótce potem. Wewnętrzny dowodu na to niema, a zewnętrzny wyjść może dopiero z badań, z dochodzeń nader pracowitych, któreby podjąć musiał nietylko historyk sztuki i literatury, ale i malarz; znawca zabytków rysowniczych i malarskich przeszłości. Dochodzenia te mogą dać, jeśli nie odrazu pewność przedmiotową, to przynajmniej domniemanie po linii takiej pewności biegnące; przesądzanie zaś już dzisiaj tego, co okazać się może, na tem zwłaszcza miejscu, byłoby niewczesnem. Ogólnikowo tylko napomknąć wolno, że rękopis mógł powstać taksamo na Węgrzech jak

w Polsce, a nawet w innym jakim kraju, na obczyźnie. Tekst do niego mógł być żywcem wzięty z gotowego już, dawniejszego rękopisu, który, choć nieznanymi bibliografii polskiej, niemniej jednak z rzeczywistości swej w jakim zbiorze, może nawet ustronnym, zdala od wielkiego gościńca ciekawości naukowej leżącym, wylegitymować się zdoła. Niezwykłość tego tekstu, wprowadzającego do modlitw chrześcijańskich, mami-dła, narzędzia, sposoby i zaklęcia padające w obręb magji białej,—jak to już widać z przedrukowanej tu rozprawki Ferranda—współzawodniczy z charakterem przedmiotu muzealnego tak dalece, że ogłoszenie tekstu może jeszcze pożądan-szem jest dla historyka kultury, zwłaszcza umysłowości ludzkiej, niż dla naukowców zajmujących się jedynie sztuką w materjalnych jej zabytkach .4)

---

4) Zdanie to najzupełniej podzielić wypada. Redakcja czuje się uprawnioną do przewidywania, że ogłoszenie w roku 1912 będzie już faktem spełnionym, a dokona go profesor Marjan Sokołowski, redaktor istnie pomnikowych „Sprawozdań komisji do badania historii sztuki w Polsce“, posiadacz dokładnego odpisu Modlitewnika i odbić fotograficznych z minjatur. Gdyby fundusze Akademii starczyły, wiele byłoby zaleconem wydanie homoiograficzne, z odtworzeniem jaknajdokładniejszym minjatur i majuskułów przez autora opisanych—jednym słowem, doskonale powtórzenie pracy pierwotnej. Wydawnictwo takie mogłoby liczyć na rozejście się po Europie i po Ameryce. Do wznowienia tego, co zrobił wiek XV, możnaby użyć fotografii, jak to czyni Instytucja Bodlejańska, z którą możnaby się nawet porozumieć o wydanie wspólne. Dla Polski do oryginału odtworzonego należałoby dołączyć przekład polski.

Wciśnięcie się białej magji w modliwy chrześcijańskie, samo przez się już znamienne, nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo najmniejszej też nie zostawia to, co przytacza z tekstu ów Ferrand. W liście do redaktora „Przeglądu Bibliotecznego“ z d. 13 czerwca 1910 r. prof. Sokołowski pi-sze: „Jest to dziwny modlitewnik, albowiem składa się z modlitw upraszających aniołów, aby królowi pokazali czy objawili przyszłość w kryszta-le. W modlitwach są ślady kabały i magji białej. W miniaturach przedstawiony jest król przed kryształem, mającym formę trójliścia. Modli-tewnik mógł powstać w Krakowie... Text objaśniający i wstępny do tego wydawnictwa... wyjaśnia idealizm mistyczny naszego bohatera“.

Z Polaków najpierwszy zetknął się z zabytkiem Dr. Józef Korze-niowski. Na posiedzeniu komisji pomienionej z d. 26 paźdź. 1893 r. tak o tem zawiadomił przewodniczący: „W Bibliotece Bodlejańskiej w Oxfor-

## V.

W dziale p o l s k i m zgromadziła Biblioteka Bodlejańska książki i broszury bądź polskie, bądź dotyczące Polski, bądź wreszcie drukowane na obszarze Państwa Polskiego. Pojęcie *polonicum* odpowiedni regestr rozciąga nawet na lenno pruskie: dlatego znajdujemy w osobnym katalogu obok innych druków także i królewieckie. Katalog podany zwiedzającemu szacowne zbiory nie sięga poza rok 1861, ale jak okoliczność ta nie daje bynajmniej dowodu, aby druków późniejszych wcale w bibliotece nie było, tak znowu z odpowiedzi dawanych przez urzędników autor niniejszych zaznaczeń powziąć musiał domniemanie, że i niewszystkie wcześniejsze, a rzeczywiście znajdujące się w księgozbiornie, weszły do pomienionego spisu. Gdyby nawet pozwolono na własne poszukiwania, brak czasu uniemożliwiłby sprawdzenie: ograniczyć się zatem po-

---

dzie odnaleziony został nieznany dotąd łaciński modlitewnik króla Władysława Warneńczyka, o czym doniósł Dr. J. Korzeniowski. Modlitewnik ten, który ozdobiony jest portretem i herbem króla, postanowiono razem z innymi modlitewnikami publikować kosztem funduszu udzielanego na ten cel przez hr. Konstantego Przezdzieckiego („Spraw. kom. do bad. hist. sztuki w Polsce“, Kraków 1896, T. V, str. CII).

Na jednym z posiedzeń pod koniec r. 1894 „profesor Sokołowski przedłożył fotografie miniatur modlitewnika króla Wład. Warneńczyka z Bibl. Bodlej. w Oxfordzie i na podstawie treści, opracowanej przez D-ra Józefa Korzeniowskiego, wypowiedział uwagi swoje o tym zabytku. Modlitewnik ten, który właściwie jest księgą zaklęć, czyli modłów, aby król pozwolił zobaczyć młodemu królowi w kryształach to, co go najwięcej obchodzi, powstał prawdopodobnie po koronacji króla ok. r. 1435–6 w Krakowie i mieści w sobie nieomyłne ślady kabały, która w owym czasie razem z astrologią zaczęła się coraz więcej rozpowszechniać. Pochodzenie miniatur modlitewnika jest prawdopodobnie również krakowskie. Spotykamy się tam z postacią młodego króla, jego herbem i kryształem kabalistycznym niezwykle kształtu trójliścia. Język tekstu zły łaciński wskazuje na Włocha lub Prowensała. Modlitewnik ten ze względu na związek z magią i kabałą stanowi jedyny pomnik w swoim rodzaju. Za wydobycie go z ukrycia należy się wdzięczność D-rowsi Korzeniowskiemu“ (tamże str. CXL). (1910 wrzesień). (Red.).

trzeba było owym spisem, zatytułowanym *Libri polonici*, a obejmującym 758 numerów. Wśród nich tekstów polskich niema nawet dziesięciu; najwięcej jest łacińskich, potem niemieckich, wreszcie francuskich; angielskich szukać należy w katalogu normalnym głównym, gdyż biblioteka, z istoty swej angielska, nie miała prawa mieścić ich między polonikami<sup>5)</sup>. Pomimo ciężkich obłądów, srogich okrucieństw, jakich dopuszczał się Naród Angielski w końcu XVII aż do środka XVIII w. względem katolicyzmu i katolików, w zbieraniu książek polskich z pochodzenia i dotyczących Polski nie widać wcale dążności nienawistnej. W oddziale książek wyznaniowych znajdują się tak dobrze druki rakowskie jak krakowskie, kaliskie, poznańskie, wileńskie katolicko - dewotyczne. W dziale książek historycznych znać staranność o rzeczy źródłowe, najbliższe wypadkom, świadczące o nich bezpośrednio; ale nie można powiedzieć, żeby *polonica* zbierane były według jakiegokolwiek planu. Prawdopodobnie powstawały one w drodze darowizn i zapisów testamentowych, czynionych przez profesorów, którym znowu częściej podsuwał książkę przypadek niż potrzeba. Z tem wszystkiem wykazy poniższe snadno przekonają czytelnika o powadze zbioru, o gromadzeniu go przez mężów oddanych wiedzy i nauce. Wobec tego, że żywe języki obce były dla niewielu zrozumiałe, a łaciny uczył się każdy,

---

<sup>5)</sup> U nas nie zawsze przestrzega się zasady analogicznej. Pomimo to, że księgozbiór istnieje na ziemi polskiej, zbierany był i jest przez Polaków i składa się przeważnie z druków polskich, wszystko, co dotyczy Polski w tem słusznem pojęciu, które towarzyszyło tworzeniu działu *Libri Polonica* w ksiąźnicy bodlejańskiej, nazywa się polonikami. Jest to wręcz nieprzyzwoite. Od tego mamy katalog przedmiotowy, aby nam wyluszczał to, co ściąga się do geografji i dziejów politycznych, co obejmuje cywilizację, kulturę, naukę, sztukę polską, co podpada pod fizjografję, etnografję, etnologję, folklor, antropologję, archeologję antropologiczną polską; ale książka polska z tekstu, miejsca druku lub przedmiotu nie powinna w Polsce nigdy nosić nazwy *polonicum*. My możemy mieć u siebie *anglicana*, *italica*, *iberica*, *germanica*, *gallica* i t. d., ale zgoła nie możemy mieć „poloników“. Te nazwy łacińskie, utarte już w całej Europie, służą jedynie rzeczom obcym w stosunku do swojskich, swoistych narodowi, w którym i dla którego księgozbiór istnieje: nie można ich używać do nazywania druków rodzinnych, swoich własnych, stanowiących dzie-

uderza brak większych zbiorów łacińskich, jak np. 3-tomowego Pistoryusza, przeznaczonego umyślnie dla Europy i obejmującego wyłącznie teksty łacińskie; podobnież niema i Sommersberga i Huyssena, że o tych tylko wspomniemy. Ma Biblioteka Bodlejańska w pięknym egzemplarzu „Opera omnia“ Soeyna, ma jego pojedyncze rozprawki, drukowane w Rakowie, może nawet w ilości większej niż jakikolwiek księgozbiór polski; ale w katalogu nie widać ani „Bibliotheca Antitrinitariorum“ Sandiusa, ani „Historia reformationis Polonicae“ Lubienieckiego, ani „Systema“ Węgierskiego. Niema biblioteka, pomimo łatwości nabycia, najlepszego wydania Kromera: Colonia Agr. 1589; poprzestała na wyd. z r. 1686, również kołońskim. Jest Reszka w kilku drukach polskich i zagranicznych; jest Rzączyński, ale Knapskiego tylko T. III. Z czasów walki Jana Kazimierza z Lubomirskim i rokoszu są dwie cenne obrony własne magnata a raczej oskarżenia dworu. Z druków lwowskich posiada biblioteka: Orzechowskiego Apocalypsis nunc primum recognita 1630, 4-o; Skórkowskiego Lechus, carmen heroicum, regni aurei et liberi primordia et vetustatem fortunamque varias decantans (1745. 8-o); z Wileńskich: Capitolium perennitatis ad honorem Leonis Sapieha 1625, 4-o; Sławosz Wojciech: Vox castelli Pastoritii penes ovi-

dzictwo umysłowe i zarazem materialne całego Narodu. Zupełnie już niezrozumienie rzeczy, złączone — nawet w bibliografji — z dążnością polityczną, okazał baron Korff, bibliotekarz główny Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu, mieszcząc pod nazwą „Russica“ (tytuł 2-tomowego katalogu) druki pochodzące z ziem polskich i niemieckich, jakoteż ich dotyczące, językowi, literaturze i sprawom rosyjskim najzupełniej obce i właśnie pod wszelkim względem, przy jakimtakiem załatwieniu, z pod nich się wybijające. Nawet z własnego stanowiska twórcy katalogu — stanowiska jakby bibliografji politycznej — zaliczanie drmków np. polskich z przed rozbiorów, w zależności od miejsca i czasu wydania, do kategorii *Russica* nie wytrzymuje próby rozsądku. Najdoskonalsze oganowanie polityczne kraju staje się bezsilnem wobec literatury i litery narodu podbitego, dopóki ten naród, ta literatura, ta litera są i żyją. Baron Korff zrozumieć nie mógł rzeczy tak prostej tylko dlatego, że zrozumieć je nie chciał.

(Red.).

le Christi seu Controversia utrum in Polonia liceat absque periculo damnationis aeternae Magnatibus et aliis Nobilibus Poloniae catholicis aedificare Synagogas Lutheranorum sola ratione lucri? (1679, 8 o). Ma biblioteka K a d ł u b k a Historia Polonica (Dobromil 1612, 575 str., 8 kart; 8-o; rzadkość).

Druków krakowskich z przed r. 1551 (dla nas *incunabula*) jest sporo, a w głąb' czasu sięgają one do r. 1504. do Hallera. Mało jest wileńskich; mało też królewieckich z w XVI, z późniejszych największą wagę mają przypadające na epokę rozbiorów i na porozbiorową. Ilościowo druki polskie i obce prawie się równoważą. Podajemy tu spis druków: a) k r a k o w s k i c h z przed r. 1551; b) r a k o w s k i c h.

---

## A) Druki z przed r. 1551 (inkunabuły) krakowskie.

---

1) (Accentus) Modus regulariter accentuandi lectiones matutinales, prophetias necnon epistolas et evangelia. 4-o, Hier Viator, 1525.

2) A e s t i c a m p i a n u s Joan. [Sommerfeldt-felt]: Modus epistolandi. 1519, 4-o.

3) A l l g o r i s m u s linealis cum pulchris conditionibus duarum regularum de triuna, de integris, altera vero de fractis. J. Haller 1515, 4-o.

4) - ed. altera. 1538, 8-o.

5) A r i s t o t e l i s Auctoritates et aliorum philosophorum, cum commento. 1533, 8-o.

6) <sup>ast.</sup> A s t e x a n u s de Ast.: Canones poenitentiales. ex variis sanctorum pontificum decretis collecti. Fl. Unglerius, 1534, 8-o.

7) B u r c h a r d u s Joan: Ordo misse secundo diligentissime correctus cum notabilibus et glossis sacri canonis noviter additis. 1512, 4-o.

8) C a m e r s V. Phav.: Apophthegmata ex limpidissimo Graecorum fonte in Latinum fideliter conversa 1529, 8-o.

9) **Carnatti** Lud.: *Apologia monasticae religionis, diluens nugas Erasmi in sacras religiones. (Gracoviae)* 1540, 8-o.

10) **Cato** Dion.: *Disticha moralia, Erasmo Latino castigatore, novissime Polonico et Germanico idiomate exornata. Cathonowe wiersze..* 1535, Victor 8-o.

11) **Cervi** Joan: *Farrago actionum civilium juris Magdeburgensis secundum consuetudinem jamdudum in Regno Poloniae observatam.* 1531, 8-o.

12) **Ciceronis** (M. T.) *Pro M. Marcello oratio; ed. Jo. Baptista Nouosoliensis.* 1528, 4-o.

13) **Computus** novus et ecclesiasticus totius fere Astronomiae fundamentum continens. 1518, 4-o.

14) **Computus** summarius ex variis computualibus libris breuiter recollectus. 1522. 4-o.

15) — ed. altera. 1546, 4-o.

16) **Cromerus** Mart.: *Sermo de tuenda dignitate sacerdotii Petricoviae in synodo habitus.* 1542, 8-o.

17) **Długosch** Joan.: *Vita B. Stanislai Cracov. episcopi; necnon legende sanctorum Poloniae, Hungarie, Bohemie, Moravie, Prussie, et Slesie patronorum in Lombardica historia non contente.* 1511, 4-o.

18) **Erasmus** Des.: *Brevissima maximeque compendiarie conficiendarum epistolarum formula; adjectae sunt epistolae C. Plinii duae.* 1527, 8-o.

19) **Fabri** Jac.: *In Artium divisionem introductio.* 1521, 4-o.

20) **Ferdinandus** Jac.: *De felici connubio Ser. Ungariae regis Joannis et S. Isabellae Poloniae regis filiae.* 1539, 4-o.

21) **Fricius** (Modrzewski) Andr.: *Ad populum plebemque Polonam querela de contemptione legis divinae, in homicidas.* 1546, 8-o.

22) **Glogovia**, Joan. de: *Exercitium nove logice (sc. quaestiones in libros priorum et Elenchorum Aristotelis).* 1511, 4-o.

23) — *Tractatus de judicio Astrorum, de mutationibus aëris.* 1514, 4-o.

- 24) **Glogoviensis** Joan.: *Introductorium Astronomiae in ephemerides recollectum.* 1514, 4-o.
- 25) **Hegendorfinus** Christoph.: *Ludi et de duobus adolescentibus et de sene amatore; acc. declamatio qua commendatur Horatii Tergemini factum quod Livius libro primo scribit.* 1526, 8-o.
- 26) — *Stichologia, seu ratio scribendorum versuum.* 1544, 8-o.
- 27) **Knobelsdorf** Eust.: *Divi Poloniae regis Sigismundi primi epicedion.* 1548, 4-o.
- 28) **Lapide**, Joh. de: *Resolutorium dubiorum circa celebrationem missarum occurrentium.* 1519, 8-o.
- 29) **Libanii** epistolae Lat. ex interp. Fr. Zambricarii, cum adjectis Joh. Sommerfelt argumentis. 1504, 4-o.
- 30) **Lowicz**, Stanislaus de: *Enchiridion de Virginis Mariae immaculata conceptione et conciones.* 1538, 8 o.
- 31) **Major** Geor.: *Sententiae veterum poetarum per locos communes digestae.* 1536, 8-o.
- 32) **Miechow**, Matthias de: *Fructuosa doctrina de sanguinis missione deque nonnullis aliis probatissimis atque salutaribus remediis adversus horrendam pestilentiae luem.* 1508, 4-o.
- 33) **Miechow**, Matthias de: *Chronica Polonorum.* 1521, Haller, fol.
- 34) — *Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europaea et de contentis in eis, editio altera.* 1521, 4-o.
- 35) — *Editio pro conservanda hominum sanitate familiarissimo collecta stylo.* 1535, M. Scharfenberg, 8-o.
- 36) **Niconitius** Fr.: *Bis centum et viginti quatuor rationes dubitandi seu argumenta non huius loci, sed plurium autoritatibus non scriptis alibi comprobatae, quibus videbatur dicendum, Filium natum ex uxore, absente marito per decennium, esse mariti filium.* 1541, 8-o.
- 57) **Orichovius** Stanisl.: *Pro ecclesia Christi ad Samuelem Mataeiovium episc. Crac.* 1546, 8-o.
- 38) **Petri Hispani** *Textus Summularum per tractatus et capitula divisus.* 1508, 4 o.
- 39) **Peurbachius** Georg.: *Algorithmus.* 1530, 4-o.



40) **Rodolphi Casp.:** *Dialectica Joan. Caesarii per quaestiones in compendium redacta.* 1550, 8-o.

41) **Royziius Petrus:** *Nenia in funere Samuelis Maciejovii.* 1550, 4-o.

42) **Sacro Busto,** Joan. de: *Algorithmus.* Grachoviae. 1521, Haller, 4-o.

43) **Stapulensis Jac.:** *Introductiones in libros Physicorum et de anima Aristotelis cum Jodoci Neoportuensis et Gregorii a Stawischyn annotationibus.* 1510, 4-o.

44) **Schampechius Melchior.:** *Computus jam amplius ac emendatus.* 1530, 4-o.

45) **Schamotulinus Greg.:** *Processus juris brevior Joh. Andreae pro tirunculis resolutus.* 1537, 8-o.

46) (**Sigismundus I**) *Duo panegyrici funebres dicti Cracoviae in ejus funere.* 1550, Crac. ex offa Fr. Behem, 8-o.

47) **Stobnicensis Joannes:** *Parvulus philosophiae naturalis cum expositione textuali ac dubiorum magis necessariorum dissolutione ad intentionem Scoti congesta.* 1517, Haller, 4-o.

48) (**Tridentinum Concilium**) *Admonitio atque hortatio legatorum Sedis Apostolicae ad patres in Concilio Tridentino lecta in prima sessione.* 1546, 8-o.

49) **Vio, Thomas de:** *Caietani Opuscula.* 1544, 8-o.

50) **Wicelius Georg.:** *Quaestiones catecheticae noviter excussae.* 1543, 8-o.

51) **Zaborowski Stan.:** *De celibatu christianorum et praesertim sacerdotum et virginum.* 1529, 8-o.

---

## B) Druki Rakowskie.

---

1) **Crellius Joh.:** *De uno Deo Patre; 3 libb.* 1631, 8 o.

2) **Goslavius Ad.:** *Refutatio eorum quae Barth. Keckermannus in libro primo Systematis sui theologici disputat, adversus eos qui solum Patrem Domini nostri Jesu Christi esse Deum Israelis, filium vero Dei neminem alium praeter et ante*

eum qui ex Maria Virgine est natus confitentur; 3 partt. 1613, 8-o.

3) Moskorovii Hieron.: Refutatio libri de baptismo Martini Smigleciij Jesuitae. 1617, 4-o.

4) — Refutatio appendicis quam Mart. Smiglecius libro cui titulum dedit „Nova monstra novi Arianismi“ apposuit et Hier. Moskorovio opposuit. 1613, 4-o.

5) Nicolaidis Theoph. Defensio brevis anonymi cujusdam [F. Socini] de ecclesia et missione ministrorum tractatus, adversus responsionem And. Miedziboż. 1612, 8-o.

6) Ostorodt Mist.: Unterrichtung in den vornehmsten Hauptpuncten der Christlichen Religion. 1604, 8-o.

7) — editio altera. 1625, 8-o.

8) Schlichtingius Jonas.: Commentarius in epistolam Pauli apostoli ad Galates ex praelectionibus potissimum Joh. Crellii. 1628, 8-o.

9) — Notae in Georgii Vechneri concionem quam habuit super initium evangel. Joannis Lesnae anno 1639. 1644, 8-o.

Ob. tu nr. 31.

10) Smalcivius Valen.: Refutatio thesium Wolfgangi Frantzii quas in acad. Witenberg. de praecipuis Christianae religionis capitibus anno 1609 et 1610 disputandas proposuit. 1614, 4-o.

11) — Examinatio Centum Errorum quod Martinus Smiglecius Jezuita ex duabus Libri nostri, nuper adversus monstra ipsius editi, partibus collegit. 1615, 4-o.

12) — Kurtze Auslegung über den Anfang des Evangelii des heiligen Johannis. 1611, 8-o.

13) — Socinus Faustus: Praelectiones theologiae. 1609, 4-o.

14) — Miscellanea, hoc est scripta theologica seu tractatus brevis de diversis materiis. 1611, 8-o.

15) — Tractatus de ecclesia. 1611, 8-o.

16) — Tractatus de justificatione. 1611, 8-o.

17) — (Ex scriptis F. Socini). Quod regni Poloniae et magni ducatus Lithuaniae homines, vulgo Evangelici dicti, qui solidae pietatis sunt studiosi, omnino deberent se illorum coe-

tui adjungere, qui in iisdem locis falso atque immerito Arriani atque Ebionitae vocantur. 1611, 8-o.

18) — De loco Pauli Apostoli in epistola ad Romanos cap. septimo disputatio ante annos triginta sub nomine Prosperii Dysidacii edita. 1612, 8 o.

19) — editio altera. 1612, 8-o.

20) — Commentarius in epistolam Johannis Apostoli primam. 1614, 8-o.

21) — Lectiones Sacrae. 1618, 8-o.

22) — De coena Domini, una cum ejusdem adversus scriptum Johannis Niemojevii defensione. 1618, 8-o.

23) — Ad amicos epistolae; additae sunt paucae aliorum ad Socinum epistolae. 1618, 8-o.

24) — Fragmenta duorum scriptorum: sc. de Christi natura, et ad argumenta pro Trinitate responsio. 1619, 8-o.

25) — De Divinitate Filii Dei et Spiritus Sancti. Typis Sternacianis; 1624, 8-o.

26) — Elenchi sophistici in gratiam amicorum explicati, et exemplis theologicis illustrati. 1626, 8-o.

27) — De unigeniti Filii Dei existentia, inter Erasmus Johannis et F. S. disputatio. 1626, 8-o.

28) — Ad Jacobi Palaeologi librum, cui titulus est „Defensio verae sententiae de magistratu politico“, pro Racoviensibus responsio. 1627, 8-o.

29) — Ad Andream Duolithium epistolae ex Italico in Latinum conversae a M. R. H. 1635, 8-o.

30) Stegmannus Joachim: Prob der einfältigen fürder Warnung New Photinianischen oder Arianischen Lehr, von Johan Botsacco. 1633, 8-o.

31) Szlichtingius J.: Quaestio num ad regnum Dei possidendum necesse sit in nullo peccato Evangelicae doctrinae adverso morari, contra Balth. Meisnerum disputata. Typis Pauli Sternacii. 1635, 8-o.

32) Testament, das Neue. 1630, 8-o.

33) Volkelius Joh.: Nodi Gordii a Martino Smigle-  
cio nexi dissolutio. 1613, 8-o.

34) — Responsio ad vanam refutationem dissolutionis  
Nodi Gardii a Mart. Smiglecio nexi. 1618, 4-o.

---

## VI.

W granicach nielicznego zbioru obfituje Bodlejana w dru-  
ki poza granicami Polski dokonane w ubiegłych wiekach.  
Wszystkich podawać niepodobna; wybieramy z nich bądź naj-  
ważniejsze, bądź najbardziej zaciekawiające, a przytem i mniej  
u nas rozpowszechnione, albo też ze znamion bibliograficznych  
niedostatecznie poznane. Za przodujące pod wszystkimi te-  
mi względami uważamy:

### 1) Wydane w Bazylei Andrzeja Chrzęstowskiego:

Bellvm | Jesviticvm | Sive | Ducentarum & quinque Je- |  
suiticarum Contradictionum | Index: | nempe | *De Eucharistiae*  
*mysterio CXC* | *De Antichristo XV.* | *Pseudographiae, seu falsò*  
*citatorum testi-* | *moniorum* | *aliquot loci.* Duo libelli de Opificio  
Missae, quorum *Prior, Disputationem contra Jesuitam Rober-*  
*tvn* | *Bellarminvm susceptam, & in capita thesesq. | digestam con-*  
*tinet.* | *alter, Euangelicam & Apostolicam aduersus horrendum* | *Mis-*  
*sae sacrificium, in nouem partes distributam, disputatio-* | *nem propo-*  
*nit.* | *Praxis* | *De Caerimonijs & Canone Missae* ἑρτικῶς *con-*  
*scripta.* | *Per* | *Andream Ch r a s t o v i v m* Po- | *lonvm verbi*  
*Dei in Lituania* | *Ministrum.* | *Basileae,* | *Per Conr. Voalckir-*  
*chvm.* | Anno  $\text{C}|\text{I}|\text{O}|\text{I}|\text{O}|\times|\text{C}|\text{I}|\text{I}|\text{I}$  (1594).

Po tym tytule ogólnym idzie tekst pierwszej części, z własną pagina-  
cją, po nim zaś tytuł drugiej na osobnej karcie, a po niej znowu tekst,  
z własną paginacją; tytuł:

Dvo Libelli | De | Opificio Mis- | sae: Quorum | Prior Di-  
sputationem contra Jesuitam | Robertvm Bellarminvm suscep-  
tam, | & in Capita Thesesque dige- | stam, continet. | *Alter*  
*Euangelicam & Apostolicam aduersus horren-* | *dum Missae sacrificium,*

*in nouem partes distri-* | *butam, Disputationem* | *proponit.* | Per | An-  
dread C h r a s t o v i v m Polo- | num, Verbi Dei in Lituania |  
Ministram. | Basileae | *Per Conradum Vvaldkirch* | C I O  
I O X C I V.

Tytuł części trzeciej na osobnej karcie, po której zaraz tekst poprzedzony wstępem; tytuł:

Praxis | De Caeremoniis Et Canone | Missae; | Disputatio, in Theses digesta | Per | Andream C h r a s t o v i v m  
Po- | lonvm, verbi Dei in Lituania | Ministram. | Matth. 16.  
vers. 17. 18. Christus Dominus dixit: | *Beatus es. Simon Barjona,*  
*quia caro & sanguis non re-* | *uelavit tibi, sed Pater meus qui in coelis*  
*est: & ego dico tibi,* | *quia tu es Petrus, & super hanc Petram aedificabo*  
*Eccle-* | *siam meam, & portae inferi non praeualebunt aduersus eam* |  
Paulus 1. Timoth. 3. 15. | *Domus Dei est Ecclesia Dei viuū, columna*  
*& firma-* | *mentum veritatis.* | David Psalm. 110. 4. | *Tu es sacerdos*  
*in aeternum secundum ordinem* | *Melchisedech.* | Basileae, | per Con-  
radum Vvaldkirch. | C I O I O X C I V.

Część pierwsza (*De eucharistiae mysterio, De Antichristo* etc.) ma 16 str. nłb. + 159 liczb. 1-159 + 3 nłb. + 2 puste str. = 180 str. wszelkich. Część druga (*Duo libelli, t. j. Prior libellus contra Bellarminum i Alter libellus: Disputatio evangelica et apostolica contra horrendum missae sacrificium*) ma na pocz. 18 str. nłb. + 327 liczb. + 20 nłb. + 1 pusta = 366 str. wszelkich. W części trzeciej (*Praxis de Caeremoniis Et Canone missae*) jest na pocz. 10 str. nłb. + 103 liczb. + 2 nłb. + 1 pusta = 116 str. wszelkich. Ogółem w całym dziele 662 str. Wymiary 8 cali ang. wysokości na 6¼ szer. = 20.34 × 15.89 ctm, dla samego papieru, nie dla kolumny druku, dają dwunastkę.

2) Bibliotheca Fratrum Polonorum | quos Unitarios vo-  
cant, | Instructa | Operibus omnibus | Fausti Socini | Senensis,  
nobilissimi Itali, | Johannis Crellii | Franci, | Jonae Slichtin-  
gii | à Bucowietz, | Equitis Poloni, exegeticis & | Johannis Lu-  
dovici | Wolzogenii | Baronis Austriaci, | Quae omnia simul  
iuncta totius Novi Testamenti | explicationem complectun-  
tur. | Irenopoli [Amsterdam] Post annum Domini 1686.

Prócz karty tytułowej dla całkowitego zbioru, z jedenastu tomów złożonego, jest druga, poszczególna, jedynie tylko dla pism S o c y n a:

F a u s t i S o c i n i | Senensis | Opera omnia | in | Duos Tomos distincta. | Quorum prior continet ejus | *Opera Exegetica & didactica* | posterior | *Opera ejusdem Polemica comprehendit.* | Accesserunt quaedam hactenus inedita. | *Quorum Catalogum versa pagina exhibet.* | Irenopoli | Post annum Domini 1656.

T. I: 28 str. na pocz. nlb. + 814 liczb.; T. II: 4 str. na pocz. nlb. + 812 liczb. + 10 nlb. Ogółem 842 + 826 = 1668 str.

Wymiary papieru 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cali ang. wysok. na 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> szer. = 31.78×19.02 ctm. = folio duże.

Drukarz utulił się z obawy kary. W katalogu swoim zarząd biblioteki nie ma go jeszcze wskazanego z nazwiska.

3) Sandius Chr.: Nucleus historiae ecclesiasticae exhibitus in historia Arianorum, 3 libris comprehensa. Coloniae Agrip. [Kolonja n. R.] 1676. 4-o.

4) Pamflety w sprawie Lubomirskiego:

a) Tytvs Optievs | Ad ! Perspiciendam Innocentiam | *Illustrissimi Domini* | D. Georgii Sebastiani, | Comitissin Wisnicz & Jaroslavy. | Lvbomirski, | Supremi Regni Marschalci | & Campiducis | Generalis Minoris Poloniae, | Cracouien: | Capitanei, Decreto Ruptorum Comitiorum Anni 1664 | Iniquissime Aggravati. | Per | Equitem Polonum, | *Ad cuitanda ejusmondi Scandala* | *Orbi Porrectus.* | Cui Adnexa Est | Responsio | *Ad* | Evidentia Figmenta sub Titulo Informationis, | *De* | Mediis Tentatae Complationis cum eodem | Illmo D. Marschalco | *A Bono quodam Equite Producta* | *Anno superiori.* | Anno Domini 1666. Diebus Februarii.

*Responsio* ma osobną kartę tytułową i tworzy część drugą pamfletu. Cz. I: 2 str. na pocz. nlb. + 19 liczb. + 1 na końcu nlb. i pusta; cz II: 2 str. na pocz. nlb. + 1 — 18 + 2 nlb. i puste.

Wymiary papieru: 13<sup>1</sup>/<sub>8</sub> cali ang. wys. na 7<sup>3</sup>/<sub>4</sub> szer. = 33.05 × 19.70 ctm.

Autor, miejsce druku i nazwisko drukarza utajone.

b) Equitis Poloni | Discvrsvs | Avitae Libertatis ac Publicae Tran- | quillitatis | Amantissimi | Exhibens | Innocentiam | *Illustrissimi Domini* | D. Georgii Sebastiani | Comitissin Wisnicz & Jaroslavy | Lvbomirski | Marschalci Regni & Campi

Ducis Generalis | Minoris Poloniae | Cracoui. Chmielni. Nyzy-  
nen. Peries. | Iavi. Olstynen. Casimirien. | Capitanei | Additis  
Binis rectè sentientium | Ad suos Confidentes Amicos scriptis  
Epistolis | Patriae Oblatus. | Anno 1665.

Liczba „1665“ atramentem przemieniona w „1666“.

43 stronic. Wymiary tesame co sub a. Utajenie takiesamo.

5) Dotycząca choroby, leczenia i skonu B a t o r e g o:  
Epistola | Generosi Domini | Georgii C h i a k o r | Secre-  
tarii Vngari, De Mor | bo Et Obitu Serenissimi Ma | gni Ste-  
phani Regis Poloniae. | Ad Magnificvm Wolfgangvm Kowa-  
ciouium supremum Regni Transyluaniae | Cancellarium. | Cvm  
Eivsdem Examine. | Quae ex Vngarico in Latinum sermonem nuper  
quam fidelissime sunt conversa. Clavdiopoli [Klausenburg w Sie-  
dmiogrodzie].

Na końcu listu: „Data Grodnae 19 kalendas Januarii [tak] 1586“  
[=14 grudnia 1586]. Na końcu Examenu [przeprowadzonego przez Kowacio-  
viusa] i samego druku: „Datum Claudiopoli Transylvaniae Idib. Februarii  
1587“ [=13 lutego].

Wszystkich stronic, nieliczbowanych. 28; karty z sygnaturami: A—  
—A6 [12 str.], B—B4 [8 str.] i C—C4 [8 str.].

Rozmiary papieru 7<sup>3</sup>/<sub>4</sub> na 5<sup>3</sup>/<sub>4</sub> cali ang. = 19 70 × 14 62 ctm. = dwu-  
nastka

Drukarnia wcale niewymieniona.

6) S i g i s m u n d i A u g u s t i, | Poloniarum Regis,  
Epistolae, Legationes | Et Responsa. | Nec non | Stephani Ba-  
torii, Reg. Pol. | Epistolarum Decas Et Oratio | ad Ordines Po-  
loniae. | E Museo H. de H u y s s e n. | Accesserunt Opuscula  
duo alia, ad Electionem | Regis Sigismundi III spectantia | *Om-  
nia recensuit* | Jo. Burchard M e n c k e n i u s, J. U. D. | Histor. in  
Acad. Lips. Prof. Publ. & Societ. | Regiae Anglic. Socius. | Li-  
psiae | Apud Jo. Fridericum Gleditsch | MDCCIII.

1 str. nlb. podob. obi. Zygmunta Augusta + 15 str. nlb. + 712 liczb.  
+ 24 nlb. = 752.

Rozmiary: 6<sup>1</sup>/<sub>4</sub> na 3<sup>3</sup>/<sub>4</sub> cali ang. = 15.70 × 10.28 ctm. = szesnastka.

Podobizna ohydna. Zbiór dokumentów poważny. Przedmowa  
bez daty.

7) S i e m i e n o w i c z Casim.: Vollkommene Geschichte

der Feuerwerck - und Büchsenmeistereykunst. Frankfurt n. M. 1676 \*).

8) In e s, soc. Jesu, Albertus: Lyricorum centuria prima. Dantisci, sumptibus Georgii Forsteri S. R. M. Bibliopolae. Cum Privilegio. A-o M. D. C. L. V.

16 +tr. nlb. + 172. Karty osobnej z napisem „Acroamata\* niema.

9) Cogitationes | Selectae | M. T. Ciceronis | Ex | Li-

---

\*) Bentkowski II 361 o autorze: Władysław IV wysłał go do Holandji, jako przodującej w artylerji, na naukę. Ztamąd Siemienowicz wrócił z dziełem łacińskiem własnem o artylerji. Król kazał je wydrukować; wyszło z druku w Amsterdamie 1650 r. u Jansona: Artis magnaе artilleryae pars I, autore Casimiro Siemienowicz, equite Lithuano olim art. Reg. Pol. Propraefecto; 284 str. folio. Śmierć przedwczesna nie pozwoliła wydać części 2-ej; pierwszą przetłómaczyli Francuzi i Włosi, przetłómaczyli Niemcy. Przekład niemiecki części pierwszej wraz z dopelnieniem oryginalnem wydał Daniel Elrich, Stückhauptmann p. t.: Ausführliche Beschreibung d. grossen Feuerwerks-oder Artilleriekunst Casimiri Siemienowicz. Itzo mit dem zweiten Theil vermehrt von .. (Frankfurt n. M. 1676, u Zummera; 232+116 str. folio. Bentkowski dodaje: „z wielu koperszytchami“). Obie książki: i oryginal i przekład uzupełniony, znajdowały się w r. 1814 w ówczesnej Bibliotece Licealnej, w Warszawie. Jakże ma znaczenie tytuł zamieszczony w katalogu *Libri Polonici* Biblioteki Bodlejańskiej, którego autor niniejszej pracy nie zdążył sprawdzić na miejscu—niewiadomo; może jest tylko jakim niemieckiem omówieniem wydania Elrich'a. które nieopatrznie wstawiono w katalog. Przed kilku laty p. Bronisław Gembarzewski, autor „Wojska Polska. Księstwa Warszawsk.“ i „W. Polsk. Królestwa Polskiego“, spostrzegł w Bibliotece Muzeum Artylerji w Petersburgu rękopis, oznaczony jako Siemienowicza, a po pierwszym przejrzeniu uznany z zawartości swej za padający w obręb wojskowości. O spostrzeżeniu swem zawiadomił Akademię Umiejętności, która wszakże dotychczas żadnej pracy przygotowawczej do wydania, o ile wiemy, nie podjęła. Bentkowski (j. w.) pisze, że w Bibl. przezeń wspomnianej znajdował się za jego czasów wizerunek uczonego teoretyka wojskowości, przeniesiony tam prawdopodobnie z Biblioteki Załuskich wraz z innemi, które ją zdobyły. Na wizerunku Siemienowicz ma wstęgę orderową i gwiazdę u boku, i słusznie domyśla się autor „Hist. Literatury Pols.“, że musiał order otrzymać zagranicą: dowód wielkiego uznania u cudzoziemców. My prędkośmy o nim zapomnieli.—Por. Górski Konst.: „Historja artylerji polskiej“, wydanie pośmiertne, dokonane przez prof. Korzona (Warszawa 1905).

(Red.).



bro I | De | officiis. | Myśli | Wyborne | M. T. Ciccero-  
na | Z | Księgi Pierwszey | O | Powinnościach | .

343 str., ostatnia pusta.

Rozmiary: 5<sup>2</sup>/<sub>8</sub> na 3<sup>1</sup>/<sub>8</sub> cali ang. = 13.54 × 7.94 cent. (szesnastka).

Bez miejsca i roku.

10) D z w o n k o w s k i Joh. Jacob: Anweisung | zu  
einer gründlichen | Polnischen | Orthographie | für die Deut-  
schen | ausgefertigt | von | . . . . . | Thorn | Gedruckt bey Got-  
tlieb Ehrenfried Wätzoldt.

Karta tytuł. bez roku, ale na końcu książki wprawiona jest w nią karta osobna dużych rozmiarów ok. 35×32.5 cent. zatytułow.: „Entwurf der polnischen Declination und Coniugation“; u spodu: „Thorn, gedruckt bey Joh. Chr. Jungmann E. E. Hochw. Rath's u. des Gymn. Buchdrucker A. 1751“. W samej książce niema zgola daty, tak, iż niewiadomo kiedy wyszła.

56 str. Rozmiary: 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> na 4<sup>1</sup>/<sub>8</sub> cali ang. = 16.52×10.49 cent. (ważka dwunastka).

11) W a r s e v i c i i Christ. | Ad Stephanum | Regem  
Poloniae | Oratio... | Vilnae | Anno Domini 1582.

„Warsevicius“ na tytule i na karcie A2, ale pod dedykacją „Warsauicius“.

12) J o h a n n i s Jonstonii, | Doctoris Medici | De | Festis  
He- | braeorum Et | Graecorum | Schediasma. | Uratisla-  
viae | Sumptibus Viti Jacobi Trescheri. | M DC LX.

Bentkowski II 406 niewłaściwie do Wrocławia dodaje Jenę.

13) H e r b i n i u s Joh.: Religiosae | Kijovienses | Cryp-  
tae | sive | Kijovia subter- | ranea: | *In quibus* | Labyrinthus  
sub | Terra | Et in eo emortua a sexcentis | annis Divorum  
atque Hero- | um Graeco- Ruthenorum. | & | nec dum corrup-  
ta | corpora | *ex nomine atque ad oculum* e ΠΑΤΕ | ΠΙΚΩ *Sclavonico*  
detegit | . . . . . | Jenae | Impensis Martini Hallervordi | Literis  
Johan. Nisii | Anno M. DC. LXXV.

14 str. na pocz. + 178; pomiędzy str. 36—7 wprawiony plan.

Rozmiary papieru w książce 6 na 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cali ang. = 15.25×8.90 cent. (szesnastka ważka); rozmiary planu 13<sup>3</sup>/<sub>4</sub> na 10 cali ang. = 34.85×25.42 centym.

14) | J o u b e r t (abbé): Histoire | Des Révolutions | De |

Pologne | Depuis la mort d'Auguste III, | jusqu à l'année 1775.  
Tome Premier | à Varsovie | MDCCLXXV. (*Podobnie tytuł To-  
mu II*). 8-o \*).

---

\*) Estreicher XVIII 628. Dzieło wydane bezimiennie, ze wskazaniem miejscem druku „Varsovie“ (według Bentkowskiego II 772 rzeczywiście miejscem wydania Paryż). We wstępie do „Recueil“ Chodźki-Czartoryskiego rok „1775“, u Bentk. „1776“. Według Estr., „Rec.“ i katalogu bodlejańskiego w 2 tomach: trzy u Bentk. j. w. powstały z nieuwagi, która pomieszała tekst właściwy z „pièces justificatives“. Przekład niemiecki wydany w r. 1777 w Lipsku. Dzieło mało znane historykom polskim.

(*Red.*).



## Listy do Redakcji.

### II.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

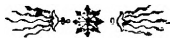
W zeszytcie 1—2 „Przeglądu Bibliotecznego“ za rok bieżący (str. 150—3) pojawił się list pp. Wacława Karczewskiego i Władysława Kłyszewskiego w sprawie zwołania zjazdu bibliotekarzy i bibliofilów polskich. Myśl przednia; jedyną odpowiedzią może być szczere przykłaśnięcie, tem szersze im smutniej przedstawia się u nas rzeczywistość księżnictwa i księgoznawstwa, i prostego nawet miłośnictwa książek. W żadnym kraju cywilizowanym bibliotekonomia, bibliografja i bibliofilja nie stoją tak nisko, jak u nas. Sąsiedzi nasi, nietylko ci z zachodu, lecz nawet ze wschodu, prześcignęli nas w zagrażający sposób; posiadają oni kapitalne dzieła bibliograficzne, podręczniki bibliotekonomiczne, katalogi, wielkie dzieła o piernictwie, znakach wodnych, drukarstwie, rytownictwie, intro-ligatorstwie—czasopisma zawodowe; a my? Cały nasz istotny dorobek to Bentkowski, uzupełniony przez Chłędowskiego, to Lelewela „Bibliograficznych ksiąg dwoje“; to Jocher, to wiekopomna Bibliografja Estreichera, poza tem zaś już tylko kilkanaście bibliografij specjalnych z nieocenionym Finklem na czele, nieco spisów artykułów po czasopismach i rejestrów bibliograficznych przedmiotowych do kilku poważniejszych wydawnictw ciągłych — wreszcie porzeczane, ale niedokończone, lub pobieżnie ułożone katalogi rękopisów kilku wielkich archiwów: i oto wszystko.

Wobec takiego stanu rzeczy znacznie jeszcze wydaje mi się myśl autorów listu; lecz pozwalam sobie na uwagę, że zjazd zaprojektowany byłby może dziś jeszcze przedwczesnym; mianowicie, zdaniem mojem, należałoby w pierwszej powołać do życia Towarzystwo bibliotekarzy polskich i bibliofilów, a później dopiero towarzystwo to, zgrupowawszy już wokoło siebie poważną liczbę miłośników książek, zwołać-by mogło zjazd po myśli panów Karczewskiego i Kłyszewskiego. Towarzystwo takie miało-by przed sobą zadanie ogromne, a między innymi: zainwentaryzowanie wszystkich poważniejszych bibliotek polskich tak prywatnych, jak i publicznych, to jest obliczenie mienia naszego w zakresie druków z wymienieniem najrzadszych z każdej poszczególnej biblioteki (w rodzaju katalogów inkunabułów); ciągłe dopełnianie Biblijografji Estreichera, przez nieustanne nadsyłanie do Towarzystwa wiadomości o drukach nieznanach; wydawanie katalogów specjalnych, t. j. poszczególnych biblijografij z różnych zakresów wiedzy; wydawanie pisma zawodowego, — jednocześnie wreszcie wszystkich miłośników książek polskich.

Sądzę, że myśl moja, tu w grubszych tylko zarysach naszkicowana, znajdzie odzew u tych wszystkich, których obchodzi słowo drukowane polskie. Towarzystwo to z ideowego pomysłu stać się może ciałem wtedy tylko, gdy znajdzie się dość ludzi chętnych i energicznych, którzyby sprawę utworzenia go wzięli do serca.

Czy Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie nie podjęłoby się tej pracy?

Z poważaniem  
*Kazimierz Reychman.*



## Recenzje i sprawozdania.

---

5. B ad e c k i Karol i K a l l e n b a c h Józef: *Białe kruki* [w odtworach homograficznych]. I Anonym: „Lament chłopski na pany“ wydał Józef Kallenbach. Lwów, nakł. księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego, 1910. 1 k. przedtytuła, 1 k. tyt., str. I—III Słowo wstępne, V—VII Wstęp, 2 k. napisowe 4 k. przedruk homogr., 1 k. napis., str. 15—20 przedruk w pis. dzisiejszej 21 -- 2 Słowniczek wyrazów przestarzałych, 23—5 Wskazówki bibliograficzne 1 knlb. Spis rzeczy. Razem 20 kart. Folio min. (31.7 × 21.4). Osłona stylizowana; rys. Tułasiewicz W. Na odwr. k. tyt.: Odbito w dwustu egzemplarzach w drukarni Józefa Chęcińskiego i litografii Andrzejczyzna we Lwowie.

Na początku roku bieżącego zapowiedź, w samym już końcu urzeczywistnienie wydawnictwa, które obmyślił i podjął p. Karol B ad e c k i, znany już z prac swych czytelnikom „Przeglądu“, stały pracownik w Ossolineum, odtwórca „Ogrodu rokosznego“ Adryana z Wieszczyca Wieszczyckiego (str. 213—40 tomu niniejszego). Wydawnictwo to ma na celu odtwarzanie w tożsamości drukarskiej druków dawniejszych, rzadkich, dochowanych w jednym zaledwie, dwu lub kilku osobnikach. Wcielenie pomysłu i samych owoców pracy odtwórczej pana B ad e c k iego w materję papieru i druku wzięła na siebie wyrażona w tytule firma księgarska lwowska i z obowiązku swego wywiązała się doskonale: pierwszy zeszyt „Białych kruków“ wydała pięknie. Roztropne ograniczenie nakładu do bardzo skromnej ilości egzemplarzy daje rękojmię trwałości wydawnictwa: gdyby bowiem nawet 200 oddruków

okazać się miało doraźnie ciężarem zbyt wielkim na siły kulturalne i finansowe społeczeństwa polskiego, niedobór byłby tak nieznacznym, że nakładcy liczyć-by mogli na rozprzedaż późniejszą, powolną, ale pewną, a ostateczne nawet straty wynagrodziłyby im zaszczyt pochwylenia pomysłu przed innymi, większemi i nawet bardzo wielkimi, firmami. Zwiększenie nakładu, wywołane rzeczywistą potrzebą, da już pewność powodzenia: tego też pragnąć i oczekiwać się ma prawo.

Do pracy zbiorowej p. Badecki dał rzecz główną: przerys, odbicie czy też odcisk pierwodruku, dał słowniczek i wskazówki bibliograficzne; prof. Kallenbach—słowo wstępne, wstęp rzeczowy, przypiski do tekstu poematu i nieco wyrazów do słowniczka. Wydawca, wybierając druk do odtworzenia, szedł za tem, czego się dowiedział z katedry historii literatury polskiej o jego treści i wartości. Wybór dobry, bo daje nietylko rzecz, ale i myśl: a to właśnie może wartość „Białych kruków“ podnieść i powinno też stać się zasadą wytyczną dla redaktora zbioru.

Broszura odtworzona przez p. Badeckiego dochowała się w Kórniku i u Baworowskich we Lwowie. W obu okazach niema wcale karty tytułowej i nigdy jej też nie było; druk, dokonany na małym arkuszu, który po dwu złożeniach, poziomem i pionowem, wydał ćwiartkę między ramami 16.7×12.3 ctm., ma na pierwszej stronie jedynie tylko tytuł mały, nadpisowy, i zaraz pod nim rozpoczynający się tekst na siedem stron; ósma zupełnie pusta. To wyrzeczenie się karty tytułowej było rozmyślnem: autor, pisząc, a drukarz, drukując „Lament chłopski“, jednakowo obawiali się odpowiedzialności—moralnej przynajmniej, jeżeli nie prawnej. Im ohydniej marniała szlacheckość polityczna, tem bezwzględniejszej wagi nabierała folwarczna, a szlachcic na folwarku w „Lamencie“ mógł widzieć tylko działanie podburzające,—pośrednią swą krzywdą. Skoro nie odważono się na jawność, karta tytułowa mogła tylko utrudnić utajenie się, a dla rzeczy samej, dla druku, była zbyteczną. Czy autorem był ksiądz, jak „podejrzewa“ prof. Kallenbach, czy też obywatel świecki; czy można go nazwać „poetycznie uzdolnionym“, czy też wypada go uważać tylko za człowieka z głową, sumieniem i sercem społecznem, a umiejącego władać piórem: w każdym razie utwór jego, nietylko z myśli, ale i z wysłowienia, jest w zakresie literatury publicystycznej, tak zwłaszcza od połowy XVII w. rozpaczliwie ubogiej, jednym z lepszych, i ma słuszną profesora lwowskiego, gdy wartość jego literacką, a nietylko społecznie-krytyczną, uwydatnia.

P. Badecki domyśla się drukarza w Piotrze Elercie; domysłu tego jednak nie stawia jako domniemania wspartego należyte choćby

tylko wskazówkami niewątpliwymi, mniema jedynie, że ozdoba zakończająca druk na str. 7 mogłaby się okazać elertowską, bardzo podobną bowiem ma „Obrońca W. X. L. przez Leona Kazimierza Sapiechę“ (Warszawa 1648, druk Piotra Elerta). Na Elerta nie pozwoliłoby ani oznaczenie czasu druku przez Chłędowskiego na w. XVI, przez Maciejowskiego na r. 1588, ani też przypuszczenie prof. Kallenbacha, że „Lament“ powstał za Zygmunta III (str. VI); ale domysł p. Badeckiego, odsuwającego—mojem zdaniem z podobieństwem do prawdy—czas powstania „daleko w głąb’ wieku XVII“, nie napotyka już żadnej chronologicznej przeszkody przy wskazywaniu Elerta. Niezawodnie dalsze rozpoznawanie starych druków da i owo obramowanie, którego wydawca-redaktor „Białych kruków“ dotychczas nie napotkał (str. 25); ale czy dostarczy dowodu? W każdym razie dotychczas autor, drukarz, miejsce i rok wydania osłonięte są tajemnicą.

Sam utwór, w przydzwiewku rozmowy toczonej przez lud w karczmie przy piwie, jest summą, potocznie dokonywaną, skarg ludu wiejskiego na panów. Skargi te, dziś jeszcze nas dojmujące, około uszu współczesnych przelatywały jak lekkie podmuchy zefirów: taka jest moc, taka etyka nałogów, taka cnota i rozum krzywdy czynnej, zorganizowanej w ciągłość i powszechność uczynków. O słuszności zażaleń, zbieranych widocznie z życia, wystawiających bezprawia zwyczajowe, przeszedł już w powszedniość i ogólność,—wątpić nie podobna: to nie wydarzające się tu i owdzie przygody, to typy straszliwe już, beznadziejnie stężale.

Oto np. wiersze 65—6 stwierdzają wkradanie się już zwyczaju, zapobiegającego pomnażaniu się inwentarza chłopskiego a zachowującego stałą liczebną normę z a ł o g i:

...Kiedy się co urodzi chłopu,  
Wyprządź mu wołu, wzięć z eboru skopu!

Wiersze 90—2 świadczą o zagnieżdżającym się już wypożyczeniu, odstępowaniu, użyczeniu chłopów poza obręb wsi, z pogwałceniem zasady *glebae adscriptio*:

Nuż pan przepije prawie aż do kopy (89),  
Zastawi zaraz do jednego chłopcy;  
Zastawnicy też, żeby nie z ich zgubą,  
Jak jeno mogą, lud ubogi skubą.

Cuchnie to już niewolą osobistą. Nawet na Mazowszu w środku XVIII w. zastawianie chłopów nie było nadzwyczajnością.

Prawo karczmy i browaru pańskiego tłumilo nawet wolny wybór wódki lub piwa; wiersz 81—4:

Co nie bywało przedtem, jako żywo:  
Nie chodzić do wsi sąsiedzkiej na piwo;  
U pana zasię narobią go z jarzu,  
Z sieczki, tatarski: wydaj go, szynkarzu.

Szynkarz jest tu sąsiedzki, a wydać ma chłopca z wsi pańskiej, wykradającego się w sąsiedztwo na lepsze piwo.

Zacierają się zwolna rysy naturalnej łagodności, względności, dobroci człowieczej z czasów dawniejszych, przed owym potępieńcem *jus vitae necisque*; w 53—6:

Przebóg, jak teraz ci panowie skąpi!  
Poboru w kilku groszy nie zastąpi;  
Byś przed nim płakał krwią w nagłej potrzebie,  
Rzeczec: rób, chłopie, a mnie kat do ciebie!

A przebijają się przez tę oziębłość także i nieprawe pożądanie cudzego mienia; w. 56—60:

Żyta jak żywić nie zborguje w nowe,  
Aż mu pieniądze położysz gotowe,  
Aż na ostatek da z wielkim kłopotem,  
I to dwojako zapłacisz mu potem.

Wiersz 61— 4:

Winien ci co pan: czekaj mu aż przeda,  
Drugi też będzie, co do śmierci nie da.  
Ty, jeśliś winien, próżna i obmowa:  
Zaraz we dworze będzie ryczeć krowa.

Dziwić się już po tych skargach nie można Badurze, gdy pyta (w. 93—6):

Bo powiedcież mi, proszę, bracia mili,  
Skąd się panowie na świecie wzniciłi?  
Jeszcze to słyssał od dawnego wieku,  
Iż człowiek nie jest niewolnikiem człeku.

— oczywiście, z prawa natury.



I gdy potem dodaje (w. 97—100):

Przetom też sobie myślił przez czas długi  
Jeżeli też pan człowiek jako drugi;  
Bo wy na oko widzicie to sami:  
Ledwie panowie nie orzą już nami.

Dalej i głębiej sięga Mikuta (w. 105 — 16):

Też ci, jak wiecie, owca i wilk zwierzem,  
Jak wróbił tak głapa odziała się pierzem;  
A przecież owcom panem wilk, a ptaki  
Drobniejsze zbiera głapa nieboraki.  
Też ci zwierz równie zajęczek ubogi,  
A przecię pełen dla ogarów trwogi;  
I szczuka sobie ma ryby podobne,  
A przecież w stawie wyje rybki drobne.  
Tak też to właśnie, ma miła gromado,  
Pan jest jako wilk, my jak owiec stado,  
Niech kmicie co chcą sobie panu ganią,  
Myśmy wróblami, a pan przecię kanią.

Nieuchronność przeznaczenia Dyrda wykazuje w dobrze po polsku zrobionej przypowieści o wizycie Pana Boga u Ewy (w. 121—64).

Obaj wydawcy naukowi spełnili swoje obowiązki sumiennie. Nie zgodziłbym się tylko z nimi w następujących punktach:

1) Gąsior zarówno w w. 6-ym, jak i w 104-ym jest więzieniem połączonym z torturą. Ślady tych więzień w postaci bud drewnianych od czoła otwartych, mocnej budowy, utrzymywały się na folwarkach większych jeszcze po roku 1830 na północno-zachodnich terytoriach Korony. Ta kara była podobną do kłody, ale łagodniejszą od niej, a polegała na zupełnym ujęciu karku i nóg w otwory wyciosane połowicznie w dwu przystających do siebie balach, które od zewnętrznej strony budy zaklinowywano. Skazany siedział na ławce wprawionej w budę. Z „Lamentu“ widać, że dla oszczędzenia sobie dnia roboczego karę przekładano na święto.

2) Nie sądzę, aby o kół mógł mieć znaczenie „obory“, gdyż w następnym zaraz wierszu (26 ym) mowa jest o kłusach starych, zatem o koniach; wyraz ten oznacza ogół budynków otaczających podwórze folwarku.

3) Radło nie wydaje mi się „narzędziem rolniczym do darcia ziemi, żeby lepiej orać“; wiem o niem, jako o małym pługu na kółkach

do oborywki. Narzędzie do darcia ziemi jest o wiele większe i cięższe, a dziś, przy odmiennej budowie, nazywa się *extirpator*em.

4) Włódarkiem nie był „dozór folwarku mający“, ale starosta, dozór nad robotami w polu mający; był karbowy, budzący i wypędzający ludzi na pańskie, wszelki wreszcie dozorca robót tak na folwarku jak w polu. Dozór swoisty nad folwarkiem trzymali: gumieny, stajenny, owczarek.

5) Wydać go, szynkarzu rozumieć można tylko tak jak wyjaśniono tu wyżej przy wierszach 81—4.

6) W objaśnieniach tekstu braknie poprawki błędu drukarskiego w pierwotworze, w wierszu 115-ym: nie „*pana*„, ale „*panu*“; bez tej poprawki niema zdania.

Oprócz wyrazu już wskazanego, a wymagającego zmazurzenia dla rymu, są jeszcze dwa: w. 43—4 i 129—30.

S. K.

6. Jarzębski Adam: [przedruk] „Gościniec albo Opisanie Warszawy 1643 r.“ [tytuł *pierwodruku niżej*]. Warszawa 1909. Wydawnictwo Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości. [Na karcie tytuł. herb *Starej Warszawy*, z r. 1632], na odwrociu jej: druk Wrotnowskiego i Rubieszewskiego w Warsz. Klisze wykonane przez Zakład B. Wierzbickiego i S-ki w Warszawie; 1 k. z napis.: Tom niniejszy wydany został z inicjatywy i staraniem ś. p. Adama hr. Krasieńskiego; 1 fototyp.: Portret Władysława IV ze współczesnego sztychu J. Süyderhoefa; str. I—V Przedmowa, podpis.: Alexander Kraushar; 1 tabl. widok Warszawy F. B. Wenera; 1 tabl. widok Warsz. E. J. Dahlbergha [przed najazdem szwedzkim i po nim]; str. XI — XXVII Adam Jarzębski [podob. podpisu na *testamencie*], podpis.: Władysław Korotyński; 1 podob. karty tytuł. pierwodruku [między ramami 14.1 × 8.3 *ctm.*]: „GOŚCINIEC | Abo | krotkie Opisanie | Warszawy | z okolicznościami iey | dla Kompaniey Dworskiej [gotyk] | Przez ADAMA JARZEMSKIEGO | *Muzyka J. K. M., budowni | czego Wiazdowskiego* | WYDANY | Roku P. [gotyk] 1643 | “; na odwrociu karty tyt. podobizna: Na starodawny kleynot Ich MM. PP. Kazanowskich [herb *Grzymata*]; 1 str. nlb. zaofiarowanie Adamowi Kazanowskiemu, 1 str. nlb. Do Czytelnika; str. 5 — 131 text „Gościńca“, 132—41 Słowniczek [opracowany przez prof. *Chrzanowskiego*]; 1 tabl. plan Warszawy zajmowanej przez Szwedów po bitwie 30 sierpnia 1655, E. J. Dahlbergha; str. 143 — 62 Objaśnienia, podpis.: Władysław Korotyński; str. 163—7 wykaz osób, 168 — 72 wykaz miejsc; 1 knlb. Spis rzeszy, Spis rycin; 1 knlb. Omyłki druku [wszystkich 53]. 12-o: 21.2 × 13.8 (\*16.1 × 8.9).

Szlachcicowi mazowieckiemu, będącemu już muzykiem J. K. M. i budowniczym ujazdowskim, zachciało się jeszcze być rymopisem.

Jak muzykował i budował—nie wlemy, ale rymował straszliwie: takiego wierszoklectwa mało nam przekazał w. XVII, w którym przecież rozpoczynał się już literacki nasz upadek. Dziwaczniejszym jeszcze od produkcji poetyckiej jest wybór samego przedmiotu do niej: przewodnik po Warszawie wierszem (a jest tych wierszy 3849), gdy żadnego jeszcze piórem polskim zdziałanego nie było w prozie! Pomimo tego dziwactwa sam opis, według zdania głównego pracownika nad wznowianiem wydaniem książeczki, p. Władysława Korotyńskiego, ma być dokładnym, a tak ściśle trzyma się w korbach przewodnictwa, że po streszczeniu go prozą przez Niemcewicza w „Zbiorze Pamiętników o dawney Polsce“, streszczenie to brańo za oryginał. Sam już format, małeńki, kieszonkowy, wskazuje przeznaczenie praktyczne wydania pierwszego; pośrednią wskazówkę daje i wielka rzadkość książeczki. Referendarz Zatuski w rymowanej swej bibliografji przyznaje się, że jej nie posiadał, a napotkawszy ją, przepisać kazał; od niego też wiemy, że druk jest warszawski, elertowski. W pocz. w. XIX jeden jego okaz miała biblioteka w Szczorsach, drugi, ułamkowy, porycka. W r. 1818 Niemcewicz dostał egzemplarz „Gościńca“ w darze od x. Osińskiego, bibliotekarza poryckiego, który wziął go bądź z biblioteki samej, bądź z własnego swego zbioru. Gdy książki Niemcewicza w r. 1833 sprzedawano w Poznaniu, nabył podarunek krzemieniecki Tytus Działyński. Dzięki staraniom Sobieszczańskiego okaz kórnicki znalazł się w Warszawie, użyczony do przepisania. W ruchu, który się wytworzył około dziełka Jarzemskiego w r. 1850—60, wyszło na jaw istnienie dwu jeszcze okazów: w Górze Kalwarji u ks. Marjanów i u Michała Miklaszewskiego, budowniczego w Płocku — obu pełniejszych i lepiej dochowanych od pochodzącego z Porycka-Krzemieńca. O tych dwu ocalałych drukach od owego czasu aż do dni dzisiejszych nic zgoła nie słyhać; ale skoro w latach 1854 i 1856 niezawodnie istniały, trudno przypuścić, aby w ciągu pół wieku zaginać mogły.

„Biały kruk“ czekał długo na przedruk. Dopiero, gdy księgozbiór znanego zagarniacza książek, Tatura z Mińska Litewskiego, przeszedł około r. 1908 na własność hr. Benedykta Tyszkiewicza, a ten zgodził się na odstąpienie książki Bibliotece Ord. Krasińskich, zabrano się do przedrukowania zabytku z egzemplarza prawdopodobnie szczorsowskiego, dochowanego w stanie doskonałym.

Główny, naukowy, ku historii i topografji zwrócony, wydawca „Gościńca“, p. Korotyński, z którego pracy wyciągnięto powyższą wzmiankę, stanął najzupełniej na wysokości zadania przez staranne zebranie świadectw archiwalnych samej Warszawy i Metryki Głównej o autorze, jego stosunkach rodzinnych i majątkowych i losach jego przewodni-

ka Dla historii i topografii Warszawy tych 37 stronic, przez niego opracowanych, ma znaczenie kapitalne i mogło wyjść tylko z wiedzy tak wyspecjalizowanej i do ciągłego pogłębiania się dążącej, jak jego. Szkoda, że kosztowne wydawnictwo nie zdobyło się jeszcze i na plan wykreslny, który z tekstu słownego objaśnień niezawodnie dałby się odtworzyć, co prawda, nie bez pilności i znacznej wprawy rysowniczej.

Na str. XXVI już nie z przypadku, ale z rozmyślnej woli kustosz typograficzny nazywany jest sygnaturą, a sygnatura kustoszem. Na co ta transfiguracja?

Do 53 błędów przedruku wypadało dodać błędy pierwodruku. Na str. 133 braknie objaśnienia wyrazu *derch* lub *dercha* (wiersz 1243 i Omyłki).

S. K.

7. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie: Rocznik T. II, r. 1908. Wilno 1909; [nakł. Towarz.], druk. Zawadzki Józef. 2 knlb. tyt., 145 str.; 1 str. knlb. Spis rzeczy. 8-o.

W roczniku pierwszym były dwie prace wybitne: „Powiat Bielski“, a w nim o dawnym Podlasiu, jego rozległości i zaludnieniu (autor Dr. Ludwik Czarkowski, bibliotekarz Towarzystwa) i Biblijografia druków wileńskich z lat ostatnich; w obecnie wyszłym na pierwszym miejscu, z autorstwa i z wartości, występuje rozdział z obszernego dzieła o wojskowości polskiej, które prof. Tad. Korzonowi urosło pod piórem i myślą badawczą z zamierzonego drobnego przyczynku do Encyklopedji Polskiej, przygotowywanej przez Akademię Umiejętności. Przedmiotem wykładu w tym rozdziale jest „Organizacja wojskowa Litwy w okresie Jagiellońskim“ (str. 1—16).

Prezes Towarzystwa, ks. Jan Kurczewski, dostarczył „Rocznikowi“ „Wykazu szkół parafjalnych, początkowych, klasztornych i prywatnych, wszystkich kościołów djecezji Wileńskiej od r. 1781 do r. 1828“ (str. 34—64), ułożonego pracowicie, ale wskutek szczerb długoletnich w samym materiale rękopiśmiennym pozbawionego ciągłości. Jest to raczej zebranie liczb z raportów wizytatorów z lat 1781 i 2, 1796, 1798, 1804 i 1828, wraz z pomniejszemi. Wydawca poprzedził zebrany przez siebie wykaz zajmującym wstępem „Założenie i rozwój szkół parafjalnych w djecezji wileńskiej“ (str. 17—33), w którym prócz objaśnienia o samych wizytach jest jeszcze wiele szczegółów wyjętych z raportów wizytatorów, oraz wydobytych z zewnątrz („Z Dziejów Dobroczyńności“), a dotyczących założenia, urzędzenia, programatów, uczęszczania dzieci i t. d. Pod tym ostatnim względem przykre wrażenie sprawia ustęp z wizyty kościoła w Eyszyszkach w roku 1788:

„Poddąństwa Dzieci nie posyłają do szkoły, raz, że panowie bronią tego, gdyby, wyuczysz się czytać i pisać nie uciekali od panów na Wolność gdzie; powtórnie z przyczyny Rodziców ubogich, uciemężonych, którzy sami głód cierpią, iedynactwo; w chatach niema komu zostać, dla Ciężkich Pańszczyzn, [do] pilnowania Ognia w Domach“ (str. 25).

Dwa artykuły: „Taryfa księstwa Żmudzkiego, wyrażająca dymy szlacheckie, poddańskie i królewskie w powiatach wszystkich“ (str. 65—9) i „Instruktarz czynności ekonomicznych dla W. Pana Ekonomia Abelskiego do natury dóbr w opisanu y praktyce uregulowany ex anno 1781-o die 23 apr.“ (str. 69—94) — dotyczą własności ziemskiej i urzędzeń w niej panujących. Pierwszy z tych artykułów podał Dr. Wojciech Kętrzyński jako wiadomość o znalezionej w rkpsie Ossolineum nr. 3316 Taryfie z r. 1690—7. Z rkpsu wyjął wydawca liczby właścicieli majątków szlacheckich i wsi „poddąńskich“, oraz użytkowników królewszczyzn w każdym z 29 powiatów żmudzkich. Summa w kategorii I—2764, w II—1361, w III—104. W tejsamej „Taryfie“ znalazł Kętrzyński szesnastu Mickiewiczów osiadłych na Żmudzi.

Bardzo zajmującym jest „Instruktarz“ dla ekonoma dóbr szlacheckich Abele, dziś p. Jana Przeździeckiego, znalezione w zbiorze prywatnym, w doskonałym, podpisanym współcześnieoryginale. Jest to jakby ustawa administracyjna, wydana przez władzę prawodawczą państwa szlacheckiego, w którem panował Ignacy Pietkiewicz. Chociaż data już późna, waga dokumentu jednak nie mała; dla zrozumienia życia ekonomicznego ziemskiego instruktarze takie—a dotychczas nie mamy choćby niesystematycznego ich zbioru — są ważnem prawdziwie źródłem dziejowem; poziom bowiem obowiązków ciężących na ludzie roboczym w rzeczywistości z pewnością nie był nigdy niższym od narysowanego w prawie. Według słusznego spostrzeżenia wydawcy, pana Michała Romera, stosunek dworu czyli skarbu do poddanych był przeważnie fiskalny, chociaż artykuły początkowe zajmują się i religijnością ludu. Wójtowie po wsiach pilnują, aby o wschodzie słońca stawano do roboty, a o zachodzie dopiero ją kończono. Bardzo surowe nakazy policyjne wymierzone są przeciw łupiestwom Burlaków, wpadających z Kurlandji. Instruktarz nazywa ich drapieżniejszymi od wilków. Nie wdawać się z nimi w żadne „kognicye“; o ile będą bez formalnych pasportów, odstawić ich do dworu, czynić ścisły examen „y najsurowiey sposobem moskiewskim ciąć batogami, poko Ducha stanie“(1). „Naród to trwały — ośmiela Pietkiewicz swego ekonomu — y ciosy wytrzymujący“. Do cyganów stosować tensam przepis. Sądownictwo kryminalne zostawia dziedzic dla samego siebie lub dla swe-

go komisarza. Światłego rolnika-gospodarza zaciekawia zarządzenia zawodowe na str. 80 — 92. Słownictwo instruktarza zajmie każdego lingwistę.

Z kapitalnym rozbiorem krytycznym pod skromną nazwą „Uwagi o Bibliografji Bałtramajtisa“ (po ross.)—obejmującej tytuły dzieł do geografji, historii politycznej, historii prawa, statystyki i etnografji Litwy, a wydanej ponownie w r. 1904, w dziele głównem i w dopełnieniach (628—222 dr.)—wystąpił w roczniku p. Stanisław Kościałkowski (str. 102—11). Wytknął on uczonemu litewsko-rosyjskiemu, czy też rosyjsko-litewskiemu, wielkie zaniedbanie druków polskich, nawet najświeższych, i zupełną ich nieznajomość, błędne systematyzowanie, słabą orientację historyczną, a nietylko historycznie-bibliograficzną, w której zakresie np. taka nawet Bibliografja Finkla dla autora petersburskiego wcale nie istnieje.

„Druki polskie wydane w Wilnie w. r. 1908“ podał, jak i w roczniku I za lata dawniejsze Dr. Czarkowski (str. 97—101) wraz z dopełnieniami do r. 1906 i 1907.

„Sprawozdanie z działalności i stanu T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie w roku 1909“ (str. 112—38) stwierdza bardzo powolny rozwój instytucji w członkostwie. W dniu 1-y m. stycznia 1909 r. ogół członków wynosił 256, w tem: honorowych 8, protektorów 3, korespondentów 8, dożywotnich 7, — a tylko 230 zwyczajnych, których setki już być powinny: ze strony Litwy mała gorliwość, niski poziom pragnień umysłowych, obok nich zaś także i niedorzeczny prowincjonalizm, maluczka zaściankowość, a może i obawa o nieutrącenie wielkości ze strony Koroniarzy. Poczyszającym za to jest narastanie zbiorów. Sprawozdanie, prawdziwie zdające sprawę, ukazuje nam przejrzyste stan samych zbiorów i ofjarność i natura, ku nim skierowaną.

S. K.



# Pamiętnik Literacki

— — czasopismo kwartalne — —

opracowane historie i krytyce literatury polskiej, wydaw. od roku 1902 przez Towarzystwo im. Adama Mickiewicza we Lwowie. W r. 1911 pod redakcją *Ludwika Bernackiego*.

Członkowie Towarzystwa opłacający po 10 koron (rocznie) otrzymują „Pamiętnik” bezpłatnie.

---

# Kwartalnik Historyczny

— organ Towarzystwa Historycznego —

założony w r. 1887 przez *Xawerego Lisieckiego*; redaktor *Aleksander Semkowicz*. Tom (rocznik) XXV.

Członkowie Towarzystwa, opłacający w r. 1911 wkładkę roczną 12 kor. i 2 kor. wstępnego, otrzymują „Kwartalnik” bezpłatnie.

---

# Miesięcznik Heraldyczny

organ Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, wraz z Rocznikiem, wydaw. tamże, pod red. *D-ra Wład. Semkowicza*.

Członkowie Towarzystwa płaćcy, prócz wpisowego w kwocie 2 kor., wkładkę roczną 12 kor., otrzymują i miesięcznik i rocznik bezpłatnie.

---

# Studia nad Historią Prawa Polskiego

wydawane pod red. *Oswalda Balzera* pojedynczemi zeszytami w terminach dowolnych. Do końca roku wyszły: T. I i II, każdy z 5-u zeszytów oraz zeszyt I na T. III.

---

# Dzieła Adama Mickiewicza

w wydaniu Towarzystwa Jego imienia we Lwowie: T. I i II liryki. Cena 18 kor.; T. III *Grażyna i Konrad Wallenrod*, 6 kor.; T. IV *Dziady*, 8 kor.; T. V i VI *Pan Tadeusz*, wyd. przez prof. *W. Bruchnańskiego* z rękopisów pośmiertnych *Romana Pilata*, oba tomy w przedpłacie 18 kor. W r. 1910 wyszedł T. V; VI w opracowaniu.

---

# Pamiętnik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza

Tomy: I—V (Lwów 1887—91) 42 kor. 40 hal.; T. VI (Lwów 1898) 14 kor.

---

---



P. I. 33

# BIAŁE KRUKI

wydawane od Grudnia 1909 r. we Lwowie.

Zbiór odtworów homograficznych druków polskich wraz z przedrukami w piśmowni dzisiejszej, z potrzebnymi wyjaśnieniami bibliograficznymi, historyczno-literackimi i lingwistycznymi, w wydaniu jaknajstaranniejszem, drukiem świeżym, czystym, na papierze czerpanym, pod redakcją *Karola Badeckiego*; nakładem księgarni *Zienkowicza i Chęcińskiego* we Lwowie

Dotychczas wyszły:

- I. Anonym: Lament chłopski na pany.
- II. Zbylitowski Piotr: Przygana wymyślnym strojom białogłowskim.

Wkrótce wyjdzie:

- III. Prażonka albo Nawara dla zabawy uczciwey drużynie (1615) w opracowaniu *Ludwika Bernackiego*.

---

## Wydawnictwa Towarzystwa Historycznego we Lwowie:

Pamiętnik drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie w r. 1890.

Materyały historyczne: T. I. Registr złočyńców grodu Sanockiego 1554—1638, wyd. O. Balzer (1891); T. II. Thomae Pirawsky Relatio Status almae Archidioecesis Leopoliensis edidit Cornel. Julius Hečk (1893).

Fontes rerum Polonicarum in usum scholarum: T. I Gaili anonymsi Chronico<sup>n</sup> recensuerunt L. Finkel et St. Kętrzyński (Leopoli 1899).

Index do Kwartalnika Historycznego 1887—96, ułoż. przez Perlbacha (1898).

